GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1938 R. ZESZYT X

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

WAŻKI PROBLEM

Stoimy w obliczu wyłaniających się z dnia na dzień z powodzi życia zagadnień natury gospodarczej czy gospodarczo- społecznej, których rozwiązanie stanowić musi o naszym rozwoju, o naszej pozycji w gronie wielkich państw świata. Jedno z czołowych miejsc wśród tych zagadnień zajmuje niewątpliwie sprawa pogłębienia procesu uprzemysłowienia kraju. Jest już dziś kwestią bezsporną, iż przy naszej strukturze gospodarczej tylko wzmożony proces industrializacji, po przez wchłanianie przyrastających rąk roboczych, potrafi uchronić nas od postępującej pauperyzacji. Zatrudnienie na roli, przy najdalej nawet posuniętej intensyfikacji produkcji przedstawia bowiem obecnie dość ograniczone możliwości.

Do zagadnienia industrializacji kraju, bardzo często podchodzi się u nas od strony niewłaściwej, drogą popierania inicjatywy prywatnej, przez tanie i łatwo dostępne kredyty. Innymi słowy, trudny i skomplikowany problemat uprzemysłowienia, koniecznego w naszych warunkach z punktu widzenia przyszłości gospodarczej kraju, sprowadza się, jeśli chodzi o jego realizację, wyłącznie do kombinacyj natury finansowej, widząc drogę prowadzącą do tak upragnionego celu w przestawieniu naszej polityki finansowej i bankowej. Nie ma bardziej fałszywego ujęcia tego tak kapitalnego zagadnienia.

Musimy bowiem zdać sobie z tego sprawę, iż podstawowym warunkiem powstawania nowych warsztatów pracy przemysłowej, które mogłyby wchłonąć wolne ręce robocze, poszukujące zatrudnienia jest istnienie realnej potrzeby na towary, mające być wyrabiane przez dane warsztaty, a więc rynku, któryby potrafił wchłonąć zwiększoną produkcję różnego rodzaju artykułów; rynku, wykazującego dość dużą dynamikę w dziedzinie wchłaniania towarów.

W obecnych warunkach gospodarczych eksport, wyjmując surowce i artykuły, w których dane państwo zajmuje charakter wybitnie monopolistyczny, stanowi tylko dodatkową, ograniczoną w możliwościach funkcję wymiany towarowej. Zdając sobie z tego sprawę, łatwo dojdziemy do wniosku, iż rozwój danego gospodarstwa narodowego zależny jest przede wszystkim od konfiguracji stosunków na rynku wewnętrznym, a więc od chłonności rodzimego rynku i jego zdolności do dalszego, stosunkowo silnego powiększania tej chłonności. Dlatego też — naszym zdaniem — racjonalna polityka gospodarcza, musi wziąć, jako punkt wyjścia dla wszystkich swoich posunięć, znajomość stosunków na rynku wewnętrznym, zwracając szczególną uwagę na to, by nietylko nie stwarzać hamulców, wstrzymujących rozwój rynku wewnętrznego — ale przeciwnie — pracować konsekwentnie nad wytwarzaniem atmosfery sprzyjającej zwiększaniu jego chłonności.

Należy oczywiście zacząć od znajomości własnego rynku; trudno bowiem wysuwać jakieś postulaty, albo przyczyniać się do ich realizacji, jeżeli się nie zna terenu, na którym pewne, dobrą wolą podyktowane, posunięcia mają wywierać swój błogi wpływ. Trudno, musimy sobie to otwarcie powiedzieć, że naszego rodzimego terenu pracy, naszego rynku wewnętrznego, nie znamy. I być może dlatego cały szereg posunięć, teoretycznie słusznych, uderza w próżnię, dlatego dużo naszych planów gospodarczych, podyktowanych najlepszą wolą, fruwa w obłokach, zamiast zapuszczać głębokie korzenie w ziemi. Stąd też, wyciągnięcie kilku cyfr z roczników statystycznych i umiejętne ich zestawienie stanowi jeszcze dla nas, po dwudziestu latach od chwili odzyskania niepodległego bytu państwowego, rewelację, którą można opatrzyć krzykliwym tytułem.

Musimy przyznać, że znajomość naszego rynku wewnętrznego nasuwa szereg poważnych trudności. Niema w Europie drugiego państwa, w którym istniałyby tak olbrzymie dysproporcje w poszczególnych połaciach kraju między najwyższym a najniższym spożyciem zasadniczych artykułów na głowę ludności. Jeżeli naprzykład w zachodnich połaciach naszego kraju spożycie cukru na głowę ludności jest bardzo zbliżone do stosunków panujących w krajach zachodniej Europy — to na ziemiach wschodnich jest ono tak minimalne, iż nie wytrzymuje porównania z żadnymi innymi krajami. Nasza przeciętna konsumcja najbardziej zasadniczych artykułów, nie daje nam, w odróżnieniu od innych krajów zachodu, prawdziwego obrazu chłonności rynku i jego możliwości rozwojowych, na których musi się przecież opierać wszelka polityka gospodarcza. Stanowi ona czysto rachunkowy wynik z dodania kilku niewspółmiernych wartości i podzielenia sumy przez ogół ludności.

Chcemy być dobrze zrozumiani.

Jeżeli we Francji czy Belgii rozwój spożycia cukru na głowę, przy braku dysproporcji, jaką mamy u nas, może stanowić pewną podstawę obliczeniową czy to dla zainicjowania takiej czy innej polityki cen, czy też dla powołania do życia nowych warsztatów pracy w danej dziedzinie produkcji, to u nas owe przeciętne spożycie, zarówno silnie odbiegające od jego maksimum w pewnych połaciach kraju, jak i niewspółmierne dla jego minimum w innych, nie może stanowić żadnych podstaw dla obliczeń chłonności rynku, nawet skłonności potencjonalnej.

Obok tej rażącej niewspółmierności, istniejącej miedzy spożyciem poszczególnych artykułów w różnych dziedzinach Polski, mamy jeszcze inne momenty, które utrudniają ocenę naszego rynku wewnętrznego i jego możliwości rozwojowych. W każdym kraju kulturalnym istnieją różnice między stanem spożycia konsumcyjnych artykułów przemysłowych w okresach pomyślności gospodarczej i w okresach depresji. Te różnice nie są jednak zbyt ogromne, gdyż przy odpowiednim stanie kapitalizacji i naturalnych skłonnościach ludności do bronienia wszelkimi siłami raz osiągniętego poziomu życiowego, konsumcja zasadniczych artykułów przemysłowych zwolna się obniża, zatrzymując się na pewnym poziomie nie bardzo odbiegającym od naturalnego. W tych warunkach produkcja tych artykułów nie może ulec gwałtownemu zahamowaniu ani nie może być narażona na głębokie, do podstaw sięgające, wstrząsy. Jakże inaczej sprawa przedstawia się u nas. Mając około ¾ ludności wiejskiej musimy stwierdzić, iż ludność ta umie podnosić stosunkowo nawet silnie swój poziom życiowy w okresie dobrej koniunktury dla rolnictwa; ale wobec na ogół słabej swej sytuacji finansowej, nie umie bronić swego raz zdobytego poziomu życiowego, a przeciwnie, umie ona zejść i to dość gwałtownie do poziomu bytowania nieznanego w innych krajach kulturalnych, pokrywając swoje potrzeby w granicach prawie całkowitej samowystarczalności.

Ten niewątpliwy moment, który potwierdzić mogą w całej pełni kompetentni znawcy stosunków panujących na wsi, stanowi dużą trudność dla oceny normalnej chłonności naszego rynku i możliwości jego rozwoju.

Do tych trudności naturalnych dochodzą jeszcze inne, wynikające z naszych wybitnych skłonności do hołdowania różnego rodzaju fikcjom. Taką fikcją jest przypuszczenie, iż rok 1928 dał nam we wszystkich dziedzinach pracy gospodarczej tak wspaniałe osiągnięcia, iż przywrócenie ich stanowi pewnego rodzaju ideał. Jeżeli po 10 latach, na całym szeregu odcinków pracy gospodarczej pozostajemy w tyle w porównaniu z rokiem 1928, to bynajmniej nie wynika z tego, by stosunki panujące w owym osławionym roku prosperity, miały być uważane za idealne sub specie dzisiejszej rzeczywistości.

Przypomnijmy sobie, że wysunięta w swoim czasie teza sfer kompetentnych o konieczności skoncentrowania produkcji cementu w kilku najlepiej postawionych przedsiębiorstwach pod względem technicznym i finansowym, celem urentownienia pracy w tym przemyśle, podyktowana katastrofalnie niskim zbytem cementu (w r. 1933 niespełna 400-tu tysięcy ton), znajdowała silny argument w okoliczności, iż przy zdolności wytwórczej tego przemysłu, przekraczającej 1½ miliona ton, osiągnięcie zbytu osławionebo roku 1928-go, jakiegoś miliona ton, wydawało się czymś na długie lata nieosiągalnym. Gdyby przemysł uległ wówczas tej sugestii i nie rozpętał walki zakończonej zwycięsko o utrzymanie wszystkich żywotnych placówek, to dziś musielibyśmy się poważnie nad tym głowić, jak na cmentarzysku unieruchomionych fabryk, utworzyć nowe życie, skoro zbyt z roku 1928 został już dawno przekroczony i dochodzi dziś do granicy górnej zdolności wytwórczej.

W ramach artykułu nie możemy ująć wszystkich zagadnień, związanych z postawieniem sprawy rynku wewnętrznego na właściwej platformie. Sądzimy jednak, że parę uwag rzuconych na wstępie sprowadzi nas na właściwą drogę wyboru właściwych metod dla oceny rynku wewnętrznego, co ma tak doniosłe — naszym zdaniem — znaczenie dla wszelkich posunięć polityki gospodarczej. Stwierdzamy więc, operując metodą eliminacji, iż nie jest właściwe orientowanie się na przeciętną spożycia, jako wynik czysto rachunkowy. Podob-

nie nie jest właściwe negliżowanie rynku wiejskiego w obliczu pozytywnej dynamiki w nim tkwiącej, a jednak trudnem określenie realne jego chłonności. Nie jest również właściwe podawanie się sugestii cyfr roku 1928, które dziś po 10-ciu latach zatraciły w dużej mierze charakter miernika.

Musimy raczej, jeśli chodzi o globalną ocenę chłonności rynku wewnętrznego wejść na drogę obliczeń, opartych na założeniach teoretycznych, ale związanych jednak mocno z życiem. Punktem wyjściowym musi być dochód społeczny.

Stwarzając warunki, do jego powiększenia z jednej strony, a z drugiej zmniejszając udział w tym dochodzie ciał publicznych, obecnie niewspółmiernie duży, wyznaczamy rozmiary chłonności rynku wewnętrznego, którego elastyczność jest ogromna w obliczu niskiego poziomu życiowego, jako punktu wyjścia. Już zbliżenie konsumcji województw wschodnich do centralnych, a województw centralnych do województw zachodnich, stanowić będzie nielada przewrót, daleki jeszcze od osiągalnego ideału.

Przesłanką zwiększenia dochodu społecznego jest przywrócenie rentowności pracy, zarówno w rolnictwie jak w przemyśle. A tej rentowności nie osiągniemy przed tym, zanim nie zerwiemy ostatecznie z przesądami ciasno pojętej polityki prokonsumckiej. Polityka ta, odciążając w minimalny sposób budżety domowe poszczególnych obywateli, zmniejsza równocześnie w silny sposób możliwości ich zarobkowania.

Przyjmując więc, że istnieją ogromne możliwości zwiększenia chłonności naszego rynku wewnętrznego, których granice wyznaczać będzie zwiększający się dochód społeczny przy postępującym procesie urentownienia pracy w rolnictwie i przemyśle, musimy oczywiście wrócić do kwestii poruszonej na wstępie niniejszego artykułu, t. j. do sprawy dalszego uprzemysłowienia kraju. Odrzucając, jako błędną metodę finansowania inicjatywy tworzenia nowych placówek przemysłowych od strony tylko sfer przemysłowych, która ma wybitny charakter eksperymentalny, twierdzimy, że w tej dziedzinie twórczości gospodarczej wspólny głos należy się tym sferom, które mają z rynkiem kontakt bezpośredni, t. j. sferom handlowym. I tak jak w swoim czasie duże ośrodki przemysłu polskiego powstały na fundamentach inicjatywy handlowej i przez handel były finansowane, tak i obecnie przez odpowiednie finansowanie współpracy przemysłu i handlu, a nietylko przemysłu, możemy stworzyć czynnik twórczy, nie działający na ślepo. Tylko bowiem handel zna potrzeby rynku i tylko handel potrafi inicjatywę tworzenia naszych placówek przemysłowych powiązać ze zdrową kalkulacja, opartą na realnych przesłankach. Jeżeli od tej właściwej strony podejdziemy do realizacji naszych zamierzeń w kierunku dalszego uprzemysłowienia kraju unikniemy zbędnych inwestycji i zwiążemy mocno nowe placówki wytwórcze z rynkiem, jako podstawą ich egzystencji i rozwoju.

T. S.

POLITYK GOSPODARCZY „ZŁOTEGO ŚRODKA"

(Na marginesie jubileuszu XX-lecia pracy p. min. A. Romana).

Przyglądając się bliżej polityce ekonomicznej naszych resortów gospodarczych musimy zwrócić uwagę na fakt, że po długim okresie sporów i dyskusji rządu ze sferami gospodarczymi, powstawać zaczyna pewne zrozumienie roli inicjatywy prywatnej w kształtowaniu życia gospodarczego państwa. O ile jeszcze lat temu zaledwie parę pojęcie rentowności pracy w handlu czy przemyśle wywołało odium u kierowników naszych naw ministerialnych, decydujących o metodach polityki ekonomicznej państwa, o tyle dziś — dążenie do osiągania zysku, jako podstawa wszelkiego dynamizmu twórczego w życiu gospodarczym kraju, stało się niemal powszechnie zrozumiane. Dalecy jesteśmy oczywiście od tego, aby twierdzić, że współczesna rzeczywistość naszej polityki gospodarczej odpowiada w zupełności intencjom, przyświecającym sferom gospodarczym Polski. Wciąż jeszcze pokutują u nas tendencje popierania etatyzmu bądź nadmiernego interwencionizmu, czy to w postaci nierentownych przedsiębiorstw państwowych, konkurujących, niezdrowymi ekonomicznie metodami, z przedsiębiorczością prywatną czy też dyskryminowania inicjatywy prywatnej z różnych względów — przeważnie natury pozagospodarczej. Stwierdzić jednak należy, że myśl gospodarcza czynników rządowych, powołanych do czuwania nad losami polskiego przemysłu i handlu zaczyna się coraz częściej zbiegać z dezyderatami postulowanymi przez przedsiębiorczość prywatną.

Od pierwszych lat odzyskania niepodległości jednym z najbardziej istotnych postulatów sfer gospodarczych Polski było dążenie do powstania w kraju takiej sytuacji ekonomicznej, która dałaby inicjatywie prywatnej możliwość rentownej ekspansji produkcyjno-handlowej. Im ta działalność produkcyjna byłaby bardziej rentowna, mniej krępowana, tym większemu ulegałaby nasileniu, powodując w następstwie coraz większy rozwój przemysłu i handlu. Kapitał, podobnie jak przedsiębiorczość ludzka, tak długo bowiem pozostaje w stanie bezczynności dopóki nie opłaca mu się pra-

cować. Z tą chwilą jednak, kiedy zarysują się przed nim możliwości opłacalnej ekspansji twórczej przechodzi natychmiast od bierności do aktywnej postawy gospodarczej.

Jest to niewątpliwie truizm, truizm tak stary, jak stare są formy obecnego systemu gospodarowania, o których zawsze winien pamiętać polityk gospodarczy, gdy nie chce wywołać wewnętrznego rozprzężenia w ekonomice kraju, spowodować obaw sfer gospodarczych przed niepewnym i zawodnym eksperymentowaniem.

Tych oczywistych prawd nie uwzględniali przeważnie kierownicy resortów gospodarczych Polski. Każdy nowy minister występował u nas z wciąż innym efektownym programem, stojącym nieraz w jaskrawej sprzeczności z postulatami swego poprzednika, programem, rozbijającym się następnie o rzeczywiste możliwości gospodarcze państwa. W ten sposób nasza polityka gospodarcza, nie zachowując wewnętrznej spoistości i ciągłości, pogłębiała chaos w tak ciężkim dla Polski okresie depresji, działając paraliżująco na wszelkie przejawy prywatnej inicjatywy gospodarczej.

Analiza przeszło 2-letniej pracy p. Antoniego Romana na odpowiedzialnym i trudnym stanowisku ministra przemysłu i handlu wykazuje, że min. Roman nie poszedł śladem wielu swych poprzedników. Zamiast szermować efektownymi i pseudo-eksperymentatorskimi programami, min. Roman doszedł do wniosku, że największe wyczucie potrzeb ekonomiki Polski posiadają sfery gospodarcze i ich zrzeszenia. Bez współpracy ze sferami gospodarczymi polityka ekonomiczna państwa będzie musiała być uzależniona od czynników biurokratycznych, oddalonych od potrzeb życia gospodarczego chińskim murem „zielonego stolika".

Bez kontaktu ze sferami gospoadrczymi, słusznie zauważył p. min. Roman na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu dn. 27 stycznia 1938 r., „instrumenty interwencyjne, przeznaczone z istoty swej do ochrony pewnych działów gospodarstwa lub do kierowania przedsiębiorczości prywatnej, na właściwą drogę lub służące ogólnym celom państwowym, mogą stać się łatwo jedynie hamulcem postępu i rozwoju gospodarczego".

Zdaniem p. ministra Romana, rola państwa sprowadza się do nadania właściwego kierunku dynamice produkcji, ściślejsze zaś planowanie pozostawić należy w ręku jednostek produkcyjnych lub odpowiednio zorganizowanych ich reprezentacji. Państwo nie powinno być więc generalnym producentem i dysponentem dóbr, jak tego chcieli zwolennicy etatyzmu i skrajnego interwencjonizmu, lecz ośrodkiem, wyznaczającym kierunkowość działania inicjatywie prywatnej. W ten sposób myśli p. min. Romana pokrywają się częściowo z poglądami sfer gospodarczych, występujących przeciwko odstraszaniu inicjatywy prywatnej przez działalność przedsiębiorczą państwa.

Zadaniem przedsiębiorczości publicznej winno być — według p. min. Romana — wypełnianie luk w inicjatywie prywatnej lub tworzenie ośrodków zachęcających czy ułatwiających rozwój przedsiębiorczości prywatnej. „Opracowanie zatem metod, regulujących względnie kierujących na właściwe tory przedsiębiorczość publiczną, winno mieć przede wszystkim na celu wyeliminowanie niebezpieczeństwa, pochodzącego od tej właśnie ujemnej strony przedsiębiorczości publicznej".

Obecny minister przemysłu i handlu nie chce wysuwać zbyt radykalnych, buńczucznych postulatów gospodarczych. Nie chce deklarować się po stronie jakiejś wyraźnej, zdecydowanej doktryny; uważa bowiem, że dzisiaj „w regulowaniu życia gospodarczego musimy przeważnie kroczyć drogą złotego środka, najpewniej prowadzącą do celu". Postulatem jednak nie podlegającym dyskusji, kierującym materialnymi poczynaniami życia gospodarczego Polski winno być dążenie do uprzemysłowienia kraju. Ambicją bowiem p. min. Romana „nie jest kierować resortem, nadzorującym przemysł, lub resortem, opiekującym się tylko już istniejącym przemysłem, lecz resortem, który nazywać się winien Ministerstwem Uprzemysłowienia Kraju".

Dążąc do uprzemysłowienia kraju należy zwrócić uwagę na zagadnienie surowcowe oraz problem energetyczny.

Dla podniesienia pradukcji surowców krajowych popierać należy działalność Państwowego Instytutu Geologicznego, dzięki któremu odkryto już, jak dotąd, nowe złoża rud żelaznych w północnej części obszaru świętokrzyskiego i częstochowsko-wieluńskiego, złoża pirytu w Rudkach, rud aluminiowych w Zagłębiu Dąbrowskim i okolicach świętokrzyskich. Ponad to — dążyć do jak najsilniejszej elektryfikacji i gazofikacji Polski, jako najistotniejszych środków energetycznych, mogących ożywić wytwórczość krajową.

W stosunku do problemu handlu wewnętrznego, decydującego o stanie gospodarczym Polski, p. min. Roman zajmuje stanowisko częściowo pokrywające się z postulatami sfer gospodarczych. Stwierdza bowiem, że wbrew panującej biurokratycznej opinii „o zbędnym pośrednictwie" handel w Polsce nie jest nadmiernie rozbudowany. Świadczy o tym dobitnie mały w porównaniu z innymi krajami odsetek ludności, zatrudnionej w handlu. Tym samym jest więc jeszcze dużo pracy do wykonania dla zdolnych jednostek, pragnących poświęcić się zawodowi kupieckiemu. W tej dziedzinie życia gospodarczego winien — jego zdaniem — panować najzupełniejszy liberalizm, najzupełniej swobodna gra sił gospodarczych.

W dziedzinie handlu zagranicznego min. Roman nie jest zwolennikiem liberalizmu, ale nie jest też propagatorem autarkii, jako doktryny, kierującej naszym życiem gospodarczym. Polska nie może oderwać się od importu zagranicznego. „Proces racjonalnego uprzemysłowienia wymaga bowiem wzrastającego obrotu towarowego z zagranicą, przede wszystkim przywozu narzędzi produkcyjnych i surowców. Nikt jednak nie może być zdania, że polityka importu surowców może być prowadzona wbrew żywotnym interesom naszego rolnictwa lub bez uwzględnienia ewentualności czasowego odcięcia możliwości zakupu pewnych surowców za granicą"... Stąd też postuluje ścisłe uzależnienie importu od eksportu.

Zarówno w dziedzinie importu jak eksportu min. Roman jest zwolennikiem oparcia handlu na zdrowej, fachowej inicjatywie kupieckiej, nie zaś na tworzeniu instytucyj, opartych na specjalnych przywilejach, instytucyj, które — jak mówi, sta-

łyby się tak bardzo niepożądanymi u nas organizacjami monopoloidalnymi.

Z żalem należy jednak stwierdzić, że program p. min. Romana nie zawsze pokrywał się z rzeczywistością. Mimo niechęci min. Romana do haseł samowystarczalności gospodarczej tendencje autarkiczne coraz częściej zostają wysuwane przez sfery ministerialne, jako jeden z programowych punktów dyskusji surowcowej. Tak np. p. dr. Marian Kandel, dyrektor nowoutworzonego przy Min. P. i H. Biura Surowcowego, zajął wielokrotnie, w swych dotychczasowych wypowiedziach, stanowisko niepokrywające się z założeniami, będącymi podstawą przemówień p. min. Romana na sesji budżetowej Sejmu i Senatu 1938/39. Podobnie w dziedzinie handlu wewnętrznego nie jesteśmy ostatnio świadkami bezwzględnego triumfu liberalizmu. Coraz częściej spotykamy się z protekcjonizmem gospodarczym, nie sprzyjającym bynajmniej rozwojowi swobodnej gry sił ekonomicznych...

W każdym bądź razie, niewątpliwą zasługą p. min. Antoniego Romana — polityka „złotego środka", jest docenienie roli inicjatywy prywatnej, jako podstawowego warunku kształtowania nowej rzeczywistości gospodarczej Polski i — co za tym idzie — zrozumienie przez niego konieczności nawiązywania ścisłego kontaktu ze sferami gospodarczymi przy opracowaniu programów gospodarczych. W naszych warunkach znaczy to dużo — i tym bardziej zasługuje na podkreślenie!

J. M.

NIE DAJMY ŁUDZIĆ SIĘ POZOROM

Gwałtowne drgawki konwulsji wstrząsają raz po raz światem, walą się w gruzy pracowicie wznoszone systemy, mapa Europy ulega zmianom co kilka miesięcy; oko w oko stanęły naprzeciwko siebie dwa bloki potężnych państw, ujawniając dzielące je głębokie różnice. Ale owe różnice koncepcji ideologicznych i gospodarczych stanowią nie tylko o linii demarkacyjnej, oddzielającej od siebie obydwa bloki. Różnice te są również sprężynami walk wewnętrznych, które toczą się w krajach t. zw. bloku demokratycznego, gdyż w bloku europejskich państw totalistycznych twardą ręką zdołano się już uporać z wewnętrznymi różnicami ideologicznymi, nurtującymi poszczególne kraje, w których system monopartyjny święci niepodzielnie triumfy. To też zagadnienia ustrojowe i programy gospodarcze nie przestają budzić wielkiego zainteresowania. Zwłaszcza skupiają na sobie uwagę ustroje i metody rządzenia państw „dynamicznych", odnoszących na pozór znaczne sukcesy nie tylko w zakresie czystej polityki, lecz również i w dziedzinie gospodarki.

Podczas, gdy państwa demokratyczne swą politykę gospodarczą opierają na ogół na zasadach doktryny liberalistycznej, państwa autorytatywne nie mogą jej przeciwstawić swej własnej zwartej, a odmiennej doktryny. Faszyzm, który najwcześniej wśród nich stał się kierunkiem, sprawującym rządy, nie jest jednolitym systemem teoretycznym, lecz raczej w drodze empirycznej uzyskanym zbiorem recept praktycznych, które dopiero kształtują się stopniowo w pewien system. Stąd wielka łatwość we wprowadzaniu głębokich częstokroć zmian do owego, formującego się dopiero systemu, stąd koniunkturalność i daleko posunięty oportunizm praktycznych metod. Stałą dominantą faszyzmu jest jednak wybujały nacjonalizm, megalomania narodowa, idąca w parze z megalomanią wodzowską, i dążenie do solidaryzmu społecznego jako wykwit owego nacjonalizmu. Podporządkowanie jednostki mistycznej idei interesu narodowego, omnipotencja państwa, identyfikującego się z rządzącą partią, a właściwie z wolą stojącego na jej czele wodza — wszystko to stanowi najbardziej charakterystyczne cechy obecnego ustroju państwa włoskiego. Wola jednostki, rozstrzygająca faktycznie o wszystkim, brak jakichkolwiek hamulców w postaci ustalonej i powszechnie przyjętej doktryny w niemałym również stopniu rozstrzyga o płynności i rozlewności będących w użyciu środków. Nagły zwrot ku polityce rasizmu jest tego najlepszym dowodem. Jak słusznie przypomina C. Modigliani, Mussolini nie dalej, jak w lutym r. b. uroczyście deklarował w *Informazione Diplomatica*, iż Włochy nigdy nie wkroczą na drogę antysemityzmu. Nie przeszkodziło mu to jednak wcale, aby po upływie 5 miesięcy zaledwie od owej uroczystej deklaracji zainaugurować ostry kurs antysemicki z zastosowaniem jakże brutalnych metod redukcji i eksterminacji, nie dorównywających coprawda wiedeńskim chwytom p. Bürckla, lecz przypominających jako żywo tak odległe zdawało by się już czasy średniowiecza, chociaż żydzi włoscy nie mogą się wcale pochwalić wielkimi bogactwami.

Modigliani daje nam słuszną koncepcję przyczyn owego *salto mortale* Ducego w sprawie kursu rasistowskiego. Przyczyny tego nagłego zwrotu są natury gospodarczej i finansowej. Zakręcona do ostateczności śruba fiskalna (w konsekwencji wyprawy abisyńskiej i jej następstw oraz udziału w walkach hiszpańskich) nie może jednak podołać potrzebom państwa faszystowskiego. Ów ciężar trudności gospodarczych państwa czują na sobie nie tylko robotnicy i włościanie wraz z drobną posiadłością rolną, lecz również i klasy średnie, stanowiące trzonową bazę systemu. Warunki ustrojowe pozwalałyby na zaspokojenie uroszczeń tej hałaśliwej warstwy, której młode pokolenie wychowano już w niepodzielnym kulcie gwałtu i przemocy, jedynie w drodze przeznaczenia dla niej odpowiedniej liczby stanowisk i posad. Ale nie można ich było w r. 1938 stworzyć tak, jak to robiono przed 10 lub 15 laty, wypędzając po prostu „starych", gdyż tamci byli przecież wrogami nowego ładu, a ci, dzisiejsi, są jego twórcami. Nie można też było w sercu Europy naśladować metod Stalina. Dlatego też zdecydowano się na kurs antysemicki, aby w ten sposób zapewnić posady 15 — 20 tysiącom swoich co najhałaśliwszych zwolenników. Świadczy o tym fakt, że pierwsze represje antyżydowskie dotknęły urzędników, podczas gdy wszystkie inne ka-

tegorie Żydów, których likwidacja nie dałaby doraźnych korzyści, pozostawiono na razie w spokoju. Słuszność tezy Modigl'aniego o wielkich wewnętrznych trudnościach finansowych faszyzmu włoskiego i ich charakterze potwierdza też przytoczony przez tegoż autora dekret o ograniczeniu pracy kobiet. W tym samym czasie, kiedy rozpoczął się kurs antysemicki, ograniczono też do 10% liczbę stanowisk, które wolno zajmować kobietom w instytucjach publicznych i prywatnych. Mussolinim i tutaj również kierowały względy, o których wspominaliśmy wyżej. Skłoniły go one do wyrzucenia na bruk nie tylko oddanych regime'owi Żydów, lecz i dziesiątków tysięcy kobiet, aby w ten sposób utorować drogę do stanowisk dla dziesiątków tysięcy swych najbardziej natarczywych adherentów.

I tutaj mamy jeszcze jeden przykład empiryzmu systemu faszystowskiego, który, nie nakładając sobie żadnych więzów doktryny, ani też moralności, rozstrzyga rozmaite zagadnienia od wypadku do wypadku, od koniunktury do koniunktury.

Na ten eklektyczny charakter faszyzmu słusznie zwraca uwagę nowa praca o „Autorytatywnym państwie korporacyjnym Mussoliniego" pióra d-ra T. Chromeckiego [1]).

Eklektyzm ten ułatwia niewątpliwie faszyzmowi lawirowanie wśród tak licznych trudności życia współczesnego, zwłaszcza, że o wszystkim w tym państwie decyduje zrozumienie przez jednostkę — w osobie dyktatora — interesu narodu i państwa, a jej opinia jest jednocześnie wykładnikiem opinii ogółu. A że makiawelizm stanowi urzędowe profession de foi dyktatora włoskiego, upraszcza to też znakomicie stronę moralną każdego zagadnienia, pozwalając np. na wysuwanie w kilku następujących po sobie wielkich przemówieniach publicznych zasady samostanowienia narodów, gdy chodzi o obce kraje i na zupełne ignorowanie tej zasady w stosunku do przyłączonych do państwa włoskiego Niemców z Meranu i Bozen, Słoweńców i Kroatów z Marchii Julijskiej, no i... wobec wielomilionowych rzesz ludności Abisynii.

Ale w polityce przecież nie ten jest górą, kto ma słuszność przy zielonym stoliku, lecz ten, kto zwycięża.

Dlatego też, mimo wszystko, dotychczasowe pozorne i rzeczywiste sukcesy faszyzmu stanowią o jego sile atrakcyjnej również i nazewnątrz.

P. dr. Chromecki przyznaje, że jest faszyzmowi w zasadzie przychylny i w swej „próbie syntezy" usiłuje również i czytelnika usposobić przychylnie dla włoskiego korporacjonizmu. Chociaż więc już w przedmowie słusznie stwierdza, że „faszyzm do integralnego przyjęcia w Polsce nie nadaje się" i że nie brak mu „stron ujemnych, wypływających z faktu, że staje się on coraz bardziej ruchem egocentrycznym (mussolinizm)", to jednak w konkluzji i daje wyraz swemu poglądowi na pozytywne strony korporacjonizmu włoskiego, który, jego zdaniem, stanowi „przygotowanie państwa-narodu do kataklizmu (wojennego) już w czasie pokoju", „organizuje społeczeństwo gospodarczo, aby było gotowe, miało gotowe ramy na wypadek konieczności wprowadzenia gospodarki wojennej", no i odgrywa we Włoszech poważną rolę „w wyścigu poszczególnych autarkij narodowych". Dlatego też autor sugeruje, iż należałoby „poważnie rozważyć" możność zastosowania włoskiego ustroju korporacji również i w innych krajach. Sądzi, że ustrój ten nie wymaga ani dyktatury, ani też monopartyjności. Wystarczy do tego państwo autorytatywne, które, jego zdaniem, w Polsce po konstytucji kwietniowej jest już faktem dokonanym. A nadto w Polsce ustrój korporacyjny przydałby się też bardzo do wyrwania *„Narodu-Państwa z pod obcych wpływów gospodarczych"*. „Dążmy więc poprzez szeroko pojętą solidarność narodowo-państwową, poprzez unarodowienie handlu i przemysłu do rozrostu potęgi naszego kraju", pisze autor w konkluzji.

O autarkicznych zakusach państw „autorytatywnych" pisaliśmy już nieraz na tych łamach, nie będę więc do tego tematu powracać. Natomiast zagadnienie, polegające na tym, czy nowoczesny system korporacyjny może się obejść bez monopartyjności, a więc bez totalizmu, wymaga pewnego oświetlenia. Wbrew temu, co utrzymuje p. Chromecki, należy stwierdzić, że nowoczesne kierunki korporacjonistyczne idą w parze z gloryfikacją idei państwa i z dyktaturą. Tak jest we Włoszech, tak też było i w Austrii Dollfussa, gdzie wyznaniowy korporacjonizm doprowadził do systemu monopartyjnego, wywołując nawet krwawy epizod wojny domowej. Tak też jest w Hiszpanii pod rządami gen. Franco. U nas w Polsce obserwujemy obecnie urzędowy nawrót do demokracji w postaci nowej ordynacji wyborczej do samorządów i zapowiedzi zmiany ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych wraz z rządową gwarancją czystości aktu wyborczego. Te tendencje demokratyczne, będące w harmonii z konstytucją kwietniową, na którą powołuje się nasz autor, nie dadzą się w żaden sposób pogodzić z korporacjonizmem, który jest w istocie swej dążeniem do wskrzeszenia średniowiecznych przeżytków, bez najistotniejszych zalet tych przeżytków, jaką była np. rzeczywista równowaga społeczna.

Włochy nie dają obecnie w swych urzędowych publikacjach wystarczającego materiału do obiektywnej oceny ich sytuacji gospodarczej. Na rzeczywisty stan ekonomii włoskiej jaskrawy snop światła rzucają od czasu do czasu takie posunięcia, jak omówione wyżej dekrety o pracy kobiet i Żydów. Nie należy dlatego zbytnio śpieszyć się z dodatnią oceną wyników eksperymentu włoskiego.

To też jeżeli mamy już naśladować obce wzory, nie naśladujmy w każdym razie wzorów conajmniej wątpliwych.

---

[1]) dr. T. Chromecki, Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego. Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa, 1938

M. E.

Rozbudowa rynku wewnętrznego, podstawą rozwoju przemysłu

Proces industrializacji poszczególnych krajów dotychczas typowo rolniczych, bądź też słabo uprzemysłowionych, przybiera coraz większe rozmiary nietylko w Europie, ale również w egzotycznych krajach surowcowych. Kominy fabryczne wyrastają tam, gdzie niedawno zieleniły się pola i łąki. Zjawiska, zachodzące w drugiej połowie wieku dziewiętnastego i przed wojną światową w niektórych tylko państwach, rozprzestrzeniają się obecnie po całym świecie.

Warunki, w jakich ten proces się odbywa, zmieniły się jednak w porównaniu z okresem przedwojennym w sposób zasadniczy; w krajach ubogich, zanikły niemal inwestycje krajów kapitałowo nasyconych, zmniejszyły się do minimum migracje ludności, gospodarka światowa uległa dezintegracji, rozpowszechniły się prądy autarkiczne ze wszystkimi ich daleko idącymi konsekwencjami, rozrosła się przerażająco produkcja dla celów zbrojeniowych. Wszystko to sprawiło, że pęd do uprzemysłowienia zamiast być — jak uprzednio — motorem rozwoju i postępu gospodarczego, jest w dzisiejszych czasach źródłem różnych perturbacyj gospodarczych, a przede wszystkim źródłem niezmiernie zaostrzonych walk o rynki zbytu.

Z pośród miliona angielskich bezrobotnych, którzy nawet w momencie najwyższej koniunktury zeszłorocznej pozostali niezatrudnieni, przeszło połowa rekrutowała się z tak zwanych „distressed areas" (obszarów niedoli) w Walii, Lancashire i innych dzielnicach kraju. Na obszarach tych istniał niegdyś dobrze rozwinięty przemysł włókienniczy i liczne kopalnie. Był to jednak przemysł niemal wyłącznie eksportowy, żyjący bardziej z zagranicznych rynków zbytu, niż z rynku wewnętrzno-krajowego. To właśnie było przyczyną, że — kiedy czasy się zmieniły — kominy fabryk przestały dymić, a robotnicy znaleźli się na bruku bez nadziei na odzyskanie pracy w swoim dotychczasowym zawodzie.

Współczesne uprzemysłowienie, któremu z najrozmaitszych przyczyn nie towarzyszy odpowiednio silne podniesienie stopy życiowej ludności, podcina coraz bardziej egzystencję wielu gałęzi przemysłu w różnych krajach czysto-eksportowych. Albowiem bądź zwiększa się ilość producentów danego wytworu przemysłowego, bądź zapotrzebowanie ze strony dotychczasowych importerów ulega ograniczeniom, bądź też jeden i drugi proces zachodzi równocześnie. Tak czy inaczej rezultatem tego jest wzmożona konkurencja na rynkach zbytu, forsowanie eksportu kosztem własnych obywateli, a gdy i to nie pomaga — powstają właśnie takie „distressed areas".

W tym wyścigu eksporterów przemysłowych, w tej walce ostrej i grożącej dalszym nieprzerwanym pogłębieniem, kraje, nie mające specjalnie korzystnych warunków naturalnych dla przemysłu (źródła surowcowe i energetyczne, łatwość i taniość transportu i t. d.) i dopiero tak uprzemysławiające się na większą skalę, nie mają wielkich szans. Popełniły by też ogromny błąd, gdyby swoją przyszłą pomyślność chciały budować — na wzór Anglii z wieku 19-go — na możliwościach eksportowych na rynki zagraniczne. Podstawą rozbudowy przemysłowej takich krajów, fundamentem ich rozwoju gospodarczego może bowiem się stać przede wszystkim ich własny rynek wewnętrzny.

Sądzimy, że te uwagi stosują się w całej pełni do sytuacji, w jakiej znajduje się Polska. Dlatego też rozwój przemysłu w naszym kraju winien się odbywać — używając popularnego sformułowania — frontem do rynku wewnętrznego, winien się oprzeć na rozbudowie spożycia wytworów przemysłowych w kraju.

***

Kilka miesięcy temu lekarz — higienista Dr Marcin Kacprzak ogłosił drukiem książkę, zestawiającą wyniki ankiety o warunkach życia na wsi, przeprowadzonej w półtora tysiąca zagród wiejskich na Mazowszu płockim. Książka ta ujmuje cyfrowo znane powszechnie zjawisko niesłychanie prymitywnych warunków egzystencji mas ludowych w Polsce. Ponieważ teren, na którym przeprowadzono badania, jest połacią kraju o stosunkowo niezłej glebie, rozwijającym się rolnictwie i nienajgorszym poziomie kulturalnym, wyniki tych badań można uogólnić bez obawy popełnienia wielkiego błędu.

Jeżeli bowiem na niektórych terytoriach poziom życia ludności jest wyższy, na wielu innych — zwłaszcza na kresach wschodnich lub w przeludnionych okręgach małopolskich — jest on napewno znacznie niższy. Można śmiało uznać Mazowsze płockie za niezłą przeciętną, a tym samym za okręg zupełnie miarodajny dla oceny warunków życia w całym kraju.

Przypatrzmy się więc danym, przytoczonym przez dr. Kacprzaka. Na 1528 zbadanych zagród, przeszło 30% nie posiadało podłóg, lecz tylko klepiska z gliny.. Podwójne okna posiadało tylko 220 zagród. Jedno łóżko przypadało przeciętnie na 2,3 osoby, a jedno krzesło na 2 osoby. Zaledwie w 44 mieszkaniach znajdowały się umywalki, a w 101 mieszkaniach nie było wogóle żadnych naczyń do mycia. W 58 mieszkaniach nie znaleziono wogóle mydła. W trzech czwartych przypadków cała rodzina posiadała tylko jeden ręcznik. Przeszło 30% zagród nie posiadało w ogóle zegara. Tylko 132 — zagrody posiadały lampy z kloszami, tylko 90—lampy z knotami okrągłymi, a w 5 mieszkaniach nie znaleziono żadnych przedmiotów, służących do oświetlenia prócz blaszanych kopciuszków. Przeciętna ilość garnków w jednym gospodarstwie była kilkakrotnie za małą, wobec czego ten sam garnek używano niemal do wszystkiego. Również nieliczne i w małym użyci ubyły noże, widelce i talerze.

Jeżeli uzmysłowimy sobie, że w takich mniej więcej warunkach żyje dwie trzecie ludności Polski, zrozumiemy, jak ogromna jest potencjalna chłonność naszego rynku wewnętrznego i jak znacznie można by powiększyć produkcję przemysłową, gdyby tę masę ludności wciągnąć do obrotu gospodarczego w charakterze konsumentów. Jak bowiem słusznie stwierdza recenzent książki Dra Kacprzaka w jednym z pism codziennych: „Pomyśleć! Cóż za

ruch stworzyłby się na rynku, gdyby ludność wiejska dokupiła sobie narazie tylko po jednym łóżku, po jednej koszuli, po jednym ręczniku, nabyła krzesła, lampy, zegary, noże, widelce, talerze, używała normalnych ilości mydła, nafty, węgla, soli, kupowała książki i gazety?!"

W miastach sytuacja gospodarcza jest nieco lepsza, niż na wsi, jednak i tutaj również podciągnięcie stopy życiowej ludności, zwłaszcza ludności robotniczej, do poziomu nawet nie amerykańskiego czy skandynawskiego, lecz tylko belgijskiego czy czeskiego przyniosłoby ogromny wzrost spożycia wytworów przemysłowych.

Robotnik polski żyje naogół w fatalnych warunkach mieszkaniowych. W roku 1931 na niecałe 2 mil. mieszkańców w miastach było mieszkań jednoizbowych przeszło 700 tysięcy, a dwuizbowych — przeszło 600 tysięcy, przy czym w mieszkaniu jednoizbowym żyły przeciętnie 4 osoby, a w 2-izbowym — 5 osób. Oczywiście w tych warunkach możliwości dla ruchu budowlanego są ogromne, a jak powszechnie wiadomo, ruch budowlany oddziaływa szczególnie silnie na zwiększenie produkcji całego przemysłu.

Jeśli zaś chodzi o spożycie wytworów przemysłowych przez ludność robotniczą, charakterystyczne światła na to zagadnienie rzuca struktura budżetów robotniczych w Polsce. W budżetach tych wydatki na żywność stanowią tak znaczny odsetek (przeciętnie 66.2%), że stosunkowo bardzo niewiele pozostaje na inne kategorie wydatków. To też zakupy wytworów przemysłowych, które reprezentują według nomenklatury statystyk — wydatki na odzież, obuwie, i t. zw. wydatki „inne", stanowią w Polsce 22.9% budżetu przeciętnej rodziny robotniczej, podczas gdy w Szwecji wynoszą one 46.7%, w Niemczech 40,1%, w Czechosłowacji — 38.1% i t. d.

Jest rzeczą zrozumiałą, że im wyższy jest realny dochód człowieka, tym większy odsetek jego idzie na zakup wytworów przemysłowych. Powszechnym zjawiskiem jest np., że wzrost zarobków o 10% powiększa spożycie wytworów przemysłowych o 15-20 proc. W tych warunkach można liczyć, że każda poprawa warunków egzystencji robotników w Polsce, wywołana rozbudową przemysłu, wpłynie w stosunkowo silnej mierze na dalsze zwiększenie zbytu i produkcji przemysłowej.

Żartobliwe słowa jakiegoś amerykańskiego businessmana, zwiedzającego Polskę, że zazdrości naszym przemysłowcom.... niskiej stopy życiowej ludności, nie były pozbawione głębszego sensu....

W Ameryce, gdzie każda niemal rodzina posiada już samochód, radio, odkurzacz i inne przedmioty zaspakajające dosyć luksusowe potrzeby, nie mówiąc już o przedmiotach codziennego użytku, na to by produkcję przemysłową zwiększyć a nawet utrzymać na niezmienionym poziomie, trzeba niejako tworzyć potrzeby, w rzeczywistości mało lub wcale nie odczuwane.

Tymczasem w Polsce zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb ludności wymagałoby i musiałoby spowodować wielokrotne zwiększenie produkcji przemysłowej w kraju. Jeżeli więc chodzi o możliwości rozwojowe, przemysł polski jest naprawdę w sytuacji godnej zazdrości.

***

Wielkim, historycznym zadaniem polityki gospodarczej Polski jest wykorzystanie tych możliwości rozwojowych, a więc przede wszystkim dobór takich środków oddziaływania, które by mechanizmowi rozbudowy spożycia i produkcji nadały odpowiednią prędkość początkową. To już jest jednak zagadnienie odrębne, wykraczające poza ramy niniejszego artykułu i wogóle poza ramy artykułu publicystycznego. — W każdym jednak razie wydaje się, że nawet w ramach obecnej materialnej sytuacji ludności, propaganda zmierzająca do podniesienia poziomu kulturalnego i do zaspokojenia niektórych tylko lecz najbardziej niezbędnych potrzeb kulturalnych, mogłaby znacznie ożywić ruch na rynku wewnętrznym i stworzyć dla przemysłu nowe, trwałe możliwości rozwojowe.

JÓZEF WEJTKO.

Reforma zrzeszeń przemysłowych

Od szeregu już lat trwa w naszym ustawodawstwie poszukiwanie właściwych form organizacji życia gospodarczego. Prawo przemysłowe z r. 1927, będące pierwszym, jednolitym kodeksem polskich przepisów w dziedzinie administracji przemysłowej, wydzieliło organizacje gospodarcze z całokształtu norm ogólno-stowarzyszeniowych i stworzyło dla nich odrębne zasady budowy, wzorowane w znacznym stopniu na dawnej praktyce austriackiej.

Wprowadzony jednak wówczas specjalny typ organizacji i nazwany „korporacją przemysłową" nie zdał egzaminu życiowego i nie długą cieszył się egzystencją. Ustawa z r. 1934, nowelizująca prawo przemysłowe, znosi tę mało przydatną formę i na miejsce jej powołuje „Zrzeszenie przemysłowe", obowiązujące do dnia dzisiejszego.

Wszelako i ta reforma, jak wykazuje paroletnia praktyka, nie dała oczekiwanych rezultatów. Przede wszystkim, już niektóre podstawowe jej założenia wzbudziły silną krytykę fachową; zwłaszcza wprowadzenie możności zastosowania przymusu organizacyjnego, spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem kół, wyznających liberalizm gospodarczy. Następnie, poważne braki w redakcji nowych przepisów i nieuwzględnienie w nich szeregu istotnych potrzeb życiowych, wywołało poważne trudności w jednolitym ich stosowaniu.

Wreszcie, pozostawienie, nieograniczonej żadnym terminem, egzystencji różnorodnych dawnych typów organizacji gospodarczych obok nowowprowadzonych zrzeszeń przemysłowych sprawiło, iż ogólny obraz struktury organizacyjnej przemysłu i handlu wykazuje dzisiaj daleko idące, zróżniczkowanie zarówno pod względem formy, jak i treści. Próby zaś uporządkowania faktycznego stanu, podjęte przez czynnik rządowy, przy współdziała-

niu samorządu gospodarczego, napotkały na trudności natury zasadniczej, niedające się usunąć bez odpowiedniej korektury podstaw prawnych tej dziedziny życia.

Zrozumiałym jest tedy, że podejmując w tych warunkach inicjatywę naprawy ustawy przemysłowej, samorząd gospodarczy poświęcił należytą uwagę przepisom zrzeszeniowym i wysunął w opracowanym przez siebie ostatnio projekcie nowelizacji prawa przemysłowego, szereg poprawek do Działu V.

Krótki przegląd najważniejszych punktów projektu oraz zestawienie ich z wynikami dotychczasowej praktyki, opublikowanymi przez Związek Izb Przem. Handl.*) — pozwala ustalić w jakim kierunku zmierza projektowana reforma.

Na wstępie należy wszelako stwierdzić, iż projekt przesądza w sposób zdecydowany zagadnienie ogólne o charakterze zasadniczym, a mianowicie utrzymuje prawo przemysłowe, jako wyłączną podstawę dla organizacji życia gospodarczego w celach zawodowych. Fakt ten zasługuje na uwagę, ponieważ w obszernych dyskusjach nad kierunkiem rozwoju życia organizacyjnego spotykało się silnie reprezentowany pogląd, iż jedynie racjonalnym rozwiązaniem nasuwających się dzisiaj wątpliwości i braków byłoby całkowite zniesienie jakiejkolwiek odrębności norm prawnych w stosunku do organizacji gospodarczych i powrót do ogólnej, jednej dla wszelkich rodzajów Związków, podstawy legalnej, jaką jest ustawa o stowarzyszeniach. Pogląd ten, odpowiadający konsekwentnie utrzymywanemu światopoglądowi krańcowo liberalistycznemu, nie znalazł wyrazu w projekcie, wysuniętym przez Związek Izb. Przem. Handlowych. Wynika z tego, że argumenty, przemawiające za zachowaniem odrębności norm prawnych dla organizacji, powołanych do obrony interesów przemysłu i handlu oraz za utrzymaniem dotychczasowych kompetencji nadzorczych tegoż Ministra Przemysłu i Handlu przeważyły w łonie Związku Izb i skłoniły go do zachowania obecnej struktury zrzeszeniowej.

Przechodząc do rozważenia poszczególnych poprawek, wysuniętych w nowym projekcie, w pierwszym rzędzie poświęcić należy uwagę modyfikacjom w art. 69 prawa przemysłowego, posiadającym, jak wiadomo, charakter podstawowy dla całego Działu V.

Otóż, wprowadzając drobne, stosunkowo, rozszerzenie zakresu celów zrzeszenia, projekt Związku Izb zawiera poza tym dwie, istotne, inowacje: pierwszą z nich jest umieszczenie w art. 69 przepisu, zaznaczającego wyraźnie ściśle zawodowy charakter tego typu organizacji, drugą zaś, znaczne zliberalizowanie kryteriów, decydujących o przynależności do zrzeszeń.

Moment pierwszy znalazł swój wyraz w przywróceniu przepisu, zamieszczonego w dawnej redakcji Działu V. prawa przemysłowego z r. 1927, w odniesieniu do korporacji, a stanowiącego, iż „zrzeszeniu przemysłowemu nie wolno zobowiązywać członków do działań lub zaniechań, nie wynikających ze statutu". Postanowienie to ma niewątpliwie na celu zabezpieczenie zrzeszeń przemysłowych przed angażowaniem się w działalność wykraczającą poza ściśle zawodowy kierunek, a zwłaszcza przed podejmowaniem akcji o celach kartelowych. W tym względzie stanowi on dopełnienie przepisu utrzymanego w omawianym projekcie, zawartego w ustępie 1-ym tegoż art. 69 — o niezarobkowym charakterze zrzeszeń.

Zamieszczenie tej właśnie klauzuli, zaczerpniętej z pierwotnego brzmienia ustawy przemysłowej, potwierdza raz jeszcze z całą wyrazistością, iż w sporze zasadniczym na temat stosunku prawa kartelowego do przepisów zrzeszeniowych, samorząd gospodarczy zajął stanowisko zdecydowanie przeciwne mieszeniu środków obrony interesów gospodarczych, stosowanych przez kartele, do działalności zrzeszeń przemysłowych, przy czym, jak można wnioskować na podstawie parokrotnych enuncjacji sfer przemysłowych w tej materii, stanowisko to jest oparte na doświadczeniach praktycznych, ocenianych w szerokiej skali interesu ogólnego.

Niemniej zasadniczy charakter posiada druga zaprojektowana zmiana w art. 69 t. j. kwestia członkostwa w zrzeszeniu przemysłowym. Stanowiła ona również przedmiot wielu wątpliwości interpretacyjnych i wielu trudności przy stosowaniu obowiązujących obecnie przepisów w życiu praktycznym. Wiadomym jest, iż w redakcji obecnej, prawo przewiduje, iż członkami zrzeszenia mogą być jedynie „prowadzący samoistnie przedsiębiorstwa przemysłowe....", tymczasem, zarówno szereg zrzeszeń już istniejących, jak i nowopowstających pragnął dopuścić do pełnych praw członkowskich różnego rodzaju osoby, które wprawdzie nie posiadały wymaganej przez prawo kwalifikacji formalnej, stanowiąc jednak cenny element organizacyjny, za którego dopuszczeniem przemawiały liczne względy życiowe.

Uwzględniając powyższą okoliczność i mając na uwadze interes gospodarczy, niektóre izby stosowały przy opiniowaniu zgłoszonych do legalizacji statutów praktykę liberalną, wypowiadając się za umożliwieniem przystępowania do zrzeszeń, w wyjątkowych wypadkach, osób, nie będących samoistnymi przedsiębiorcami, na pełnych prawach członkowskich. Jeden ze Zjazdów izb przemysłowo-handlowych przyjął nawet rezolucję, zawierającą wskazanie okoliczności, w których tego rodzaju tolerancja może być stosowana — i wysuwając takie względy jak „niedostatek na terenie lokalnym działaczy gospodarczych, zdolnych do aktywnego wpływania na działalność zrzeszenia".

Pomijając już jednak rozbieżność stanowiska niektórych izb w tej kwestii, powodującą, iż opinia wyrażona przez nie była niejednolita, stwierdzić należy, że powyżej sformułowana uchwała ogólna pozostaje w wyraźnej sprzeczności z obowiązującym dotychczas przepisem, a obejść go było by w praktyce związane z dosyć zawiłą interpretacją prawniczą, podyktowaną właściwie względami interesu faktycznego życia gospodarczego.

W tym stanie rzeczy, zmierzając do sharmonizowania przepisu prawnego z istotnymi potrzebami — Związek Izb P. H. wysunął w swym projekcie koncepcję rozszerzenia ram członkostwa na kilka kategorii osób, wyliczonych taksatywnie.

*) „Zagadnienie zrzeszeń przemysłowych w świetle uchwał i opinii Związku Izb P. H.".

A więc projekt dopuszcza do zrzeszeń, poza samoistnymi przedsiębiorcami

a) spólników spółek jawnych i komandytowych,
b) osoby prowadzące przemysł koncesjonowany,
c) zastępców, ustanowionych dla prowadzenia przemysłu,
d) kierowników filii i sklepów,
e) osoby, zajmujące się w dziedzinie przemysłu pracą naukową lub zawodową.

Ponad to projekt zwiększa znacznie zakres, objęty działaniem przepisów Działu V, przez rozciągnięcie ich na szereg przedsiębiorstw, wyliczonych w art. 2 ustawy przemysłowej, które, jako nie będące przemysłem, muszą organizować się w oparciu o ustawę ogólną stowarzyszeniową. W obecnie obowiązującej redakcji art. 69 do zrzeszeń dopuszczone są, tytułem wyjątku, przedsiębiorstwa wyliczone w pkt. 5 i 9 art. 2 t. j. różnego rodzaju przedsiębiorstwa komunikacyjne oraz zakłady lecznicze, zdrojowiska i t. p.

Natomiast przy nowym ujęciu tych przepisów zrzeszenia przemysłowe byłyby obowiązującą formą organizacyjną również dla szeregu innych przedsiębiorstw, które dotychczas mogą się zrzeszać w ramach ustawy stowarzyszeniowej. Są to mianowicie przedsiębiorstwa: górnicze, elektryczne, apteczne i laboratoryjne, rozrywkowe, przedsiębiorstwa handlujące artykułami wojennymi, zawody maklerskie i t. d. (ściśle biorąc przedsiębiorstwa objęte pkt. pkt. 3, 5, 7, 14, 15, 16 i 21 art. 2 pr. przem.). Co więcej, przez wysunięcie postanowienia, w myśl którego do zrzeszeń przemysłowych mogą w ogóle przystępować prowadzący samoistnie przedsiębiorstwa, nie podlegające przepisom prawa przemysłowego, projektodawcy dopuszczają możność przyjmowania do zrzeszeń wszelkiego rodzaju przedsiębiorców, którzy niezależnie od charakteru gospodarczego prowadzonych przez nich zakładów, woleliby szukać środków obrony swych interesów zawodowych nie w ramach stowarzyszeń ogólnych, lecz w ramach zrzeszeń przemysłowych.

Takie rozszerzenie sfery przepisów Działu V. zmierza, jak wskazują motywy projektu, do usunięcia obecnej dwutorowości organizacyjnej, spowodowanej faktem, iż ustawa stowarzyszeniowa obejmuje wiele działów, których kierunek działalności społeczno-zawodowej związany jest ściśle z pokrewnymi interesami życia przemysłowego, a które częściowo posiadają nawet swą reprezentację w ramach samorządu przemysłowo-handlowego. Sprowadzenie tych wszystkich bliskich sobie gałęzi działalności gospodarczej na jeden wspólny grunt organizacyjny przyczyni się z pewnością do bardziej logicznego ukształtowania struktury świata przemysłowego.

Następna z kolei reforma, zaprojektowana przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych odnosi się do art. 73, zawierającego przepisy, dotyczące legalizacji zrzeszeń. Istotą zmiany, przewidzianej w projekcie jest przejście z obecnie obowiązującego systemu zatwierdzenia statutów na system rejestracyjny, przy czym projekt przewiduje wzmocnienie roli samorządu gospodarczego w procedurze legalizacyjnej. W szczegółach — modyfikacja systemu polega na tym, iż w nowej koncepcji statuty nowopowstających zrzeszeń zgłaszane byłyby Ministrowi Przemysłu i Handlu za pośrednictwem właściwych izb przemysłowo-handlowych, które zaopatrywałyby je w swe opinie i w terminie 4 tygodniowym przesyłały Ministrowi.

Minister miałby możność zakazać założenia zrzeszenia w razie gdyby istnienie jego kolidowało z prawem, powodowało zagrożenie interesu publicznego lub gdyby powstanie zrzeszenia było nie pożądane ze względów gospodarczych. Wszelako projekt przewiduje, że jeżeli w ciągu 8 tygodni od otrzymania zgłoszenia zakaz nie nastąpi — lub Ministerstwo nie zażąda dokonania pewnych zmian w statucie — zrzeszenie będzie mogło rozpocząć działalność i winno być wpisane do rejestru.

Tego rodzaju modyfikacja zliberalizowałaby, a zarazem usprawniła znacznie system dotychczasowy, przy którym, jak wiadomo formalności legalizacyjne przeciągają się miesiącami. Ponad to, jak wskazują motywy projektu — umożliwia ona skoncentrowanie spraw zrzeszeniowych w ręku Ministra Przemysłu i Handlu. Wprowadziłoby to jednolitą dla całego kraju politykę organizacyjną i wyzwoliło niektóre zrzeszenia od niefachowego nadzoru władz administracji ogólnej na prowincji.

Ostatnia wreszcie reforma, jaką projekt przewiduje w Dziale V. dotyczy jednego z najbardziej dyskutowanych zagadnień w całokształcie spraw zrzeszonych, a mianowicie wspomnianego już na wstępie przymusu organizacyjnego.

Jest faktem niezmiernie znamiennym i ważnym, iż wbrew niejednokrotnie zajmowanemu stanowisku liberalnemu, znajdującemu wyraz w szeregu zasadniczych enuncjacji samorządu gospodarczego, Związek Izb wysuwa w swym projekcie zarówno możność zastosowania przymusu należenia wszystkich przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu, lub ich części, do zrzeszeń już istniejących, jak i możność powoływania do życia nowych zrzeszeń w drodze przymusowej. Zmiana, jaką projekt wprowadza do obecnej redakcji odpowiednich artykułów prawa przemysłowego (art. art. 76 i 77) polega przedewszystkim na tym, iż uzależnia w obu wymienionych wypadkach decyzję Ministra od pozytywnego wniosku Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, a następnie, iż przewiduje możność istnienia kilku zrzeszeń przymusowych w danej branży zamiast jednego, jak to przewidują przepisy dotychczasowe, co w pewnym stopniu ułatwia zainteresowanym wybór bardziej bliskiej im organizacji, do której zmuszeni byliby należeć. Odstąpienie od dotychczasowego, nieprzejednanie negatywnego stanowiska co do możności stosowania obowiązkowych form organizacyjnych, wskazuje, iż mimo niemal wyłącznie teoretycznego znaczenia koncepcji przymusu (nie został on bowiem dotychczas w swej czystej formie ani razu w tej drodze narzucony) samorząd gospodarczy uznał za potrzebne uwzględnić wszystkie konieczności życiowe, nasuwające się w dzisiejszych tak bardzo skomplikowanych warunkach, a jedynie pragnął zachować samemu życiu gospodarczemu możność decydowania o celowości sięgnięcia do przymusowych środków organizacyjnych.

Omówione powyżej zasadnicze punkty projektu wyczerpują niemal całość istotnych zmian w od

niesieniu do Działu V prawa przemysłowego. Nie są one liczne, niemniej uwzględniają najbardziej aktualne bolączki życia gospodarczego w zakresie organizacyjnym. Ogólny rzut oka na całość proponowanej reformy tego zakresu przepisów pozwala stwierdzić, iż została ona zaprojektowana z dużą ostrożnością. Unikając rozwiązań krańcowych, odrzucając jakiekolwiek stanowiska pryncypialistyczne, samorząd przemysłowy oparł się na doświadczeniu paru lat działania przepisów obecnych i w nim szukał wskazań dla najbardziej właściwego sposobu usunięcia zauważonych usterek. Być może, iż jest to metoda najwłaściwsza: niech samo życie żłobi tory najgodniejsze dla rozwoju zawiłych problemów, a rozstrzygnięcia zasadnicze będą bliższe interesowi ogółu.

ZBIGNIEW KLARNER.

Głos w sprawie podatku obrotowego

Równomierność obciążenia podatkowego należy do najważniejszych zagadnień gospodarczych i skarbowych. Z punktu widzenia gospodarczego ma to poważne znaczenie ze względu na stwarzanie równomiernych warunków pracy dla wszystkich przedsiębiorstw, co jest podstawą ich należytego rozwoju. W braku tej równomierności przedsiębiorstwa mniej obciążone rozwijają się kosztem przedsiębiorstw bardziej obciążonych, które powoli słabną, a z czasem i zamierają. Po pewnym czasie może nastąpić zmiana w obciążeniach i wtedy te, które dotychczas szybko się rozwijały zaczną karleć. Zazwyczaj tempo ich karlenia jest wtedy szybsze niż tempo rozwoju małych zniszczonych przedsiębiorstw, które ze względu na brak środków nie mogą się rozbudować. Jeśli uwzględni się długie okresy czasu, to w braku równomierności obciążeń wszyscy zazwyczaj ponoszą straty. Stan taki jest więc szkodliwy dla wszystkich przedsiębiorstw, gdyż każdemu z nich grozi niebezpieczeństwo nagłego zwiększenia obciążeń.

Z punktu widzenia skarbowego nierównomierność obciążeń jest niewskazana, gdyż ujemne skutki gospodarcze odbijają się wtórnie na sytuacji Skarbu. Z chwilą osłabienia zdolności płatniczej przedsiębiorstw na skutek ich zniszczenia, zmniejszają się dochody skarbowe. Jest to więc zjawisko szkodliwe zarówno gospodarczo, jak i społecznie.

Jeśli się uwzględni wyżej naszkicowane zasadnicze przyczyny, to stanie się najzupełniej zrozumiałe dążenie do utrzymania równomiernego obciążenia podatkowego. Z jednej strony ma ono na celu zabezpieczenie warsztatów pracy przed zniszczeniem, a z drugiej strony zabezpieczenie źródeł dochodów publicznych.

Zagadnienie to jest obecnie w Polsce bardzo aktualne. Po wojnie światowej organizujące się państwo nie mogło zająć się rozwiązaniem tej sprawy, która była trzeciorzędną w porównaniu do innych aktualnych wówczas problemów. Nie występowała ona wtedy w sposób drastyczny, gdyż inne czynniki wpływały w sposób najzupełniej decydujący na rozwój lub zahamowanie działalności przedsiębiorstw.

W chwili obecnej po dłuższym okresie stabilizacji, zagadnienie równomierności obciążeń zaczyna rysować się w sposób coraz bardziej wyraźny, podkreślając coraz drastyczniej konieczność należytego uregulowania tego problemu. Zagadnienie to inaczej rysuje się od strony życia gospodarczego, a inaczej od strony Skarbu.

Życie gospodarcze stanowi olbrzymią masę przeszło 600.000 przedsiębiorstw. Zaledwie parę procent tej ilości prowadzi prawidłowe księgi handlowe. Pozostała część przedsiębiorstw, obejmująca przeszło 90% nie prowadzi ksiąg handlowych. Powstaje stąd kwestia nauczenia ich jakiegoś systemu księgowania; w przeciwnym razie nie może być mowy o stosowaniu w praktyce równego obciążenia podatkowego.

Sprawa ta w zasadzie prosta staje się trudną jeśli uwzględni się wielką liczbę przedsiębiorstw. Komplikuje się ona jeszcze bardziej z chwilą zwrócenia uwagi na ich niski poziom. Dążenie do wyrównywania poziomu obciążeń odbywa się drogą ugód przy wymiarze podatku obrotowego, drogą ustalenia norm średniej dochodowości i t. d.

Metody te mają wiele zalet. Ugody przy ustalaniu obrotu opodatkowanego, dokonywane na przeciąg dwóch lat, odrywają płatnika od wszelkich trudności, które powstają często przy kontrolach władz skarbowych. W stosowaniu zaś norm średniej dochodowości niezmiernie prostym sposobem jest ustalenia dochodu. Jednakże metody te nie są wystarczające, gdyż niedostatecznie pozwalają na indywidualizację przedsiębiorstw, która jest konieczna dla utrzymania równomiernego i sprawiedliwego obciążenia.

Z punktu widzenia Skarbu zagadnienie obciążeń musi być brane przede wszystkim przez pryzmat posiadanego aparatu urzędniczego. W chwili obecnej starcza on na dokonanie ścisłych wymiarów w kilkudziesięciu tysiącach przedsiębiorstw większych. Pozostałe przedsiębiorstwa mają ustalane obroty w drodze umów, a dochody — przy zastosowaniu norm.

Aparat ten został znacznie ulepszony w porównaniu do lat ubiegłych. Nie jest on jednak dostatecznie liczny, ażeby dokonywać wymiarów ścisłych we wszystkich przedsiębiorstwach.

Nie mniej jednak dążność do indywidualizacji przedsiębiorstw przejawia się również i na terenie Skarbu. Jest ona wywołana zarówno przez dbałość o zachowanie warsztatów pracy — źródeł dochodu Skarbu, — jak również i przez bezpośrednie interesy Skarbu, który dzięki indywidualizacji przedsiębiorstw może powiększać swe wpływy.

Tendencja do indywidualizowania przejawia się więc zarówno ze strony płatników, jak i ze strony władz. W chwili obecnej natrafiają one jednak na zasadniczą trudność: na przyjęte formy księgowości oraz na ustalone w nich wymagania ze strony władz.

Wymagania stawiane dla księgowości kupieckiej były zbyt trudne do spełniania dla przedsię-

biorstw drobniejszych, nieposiadających wykształconego aparatu buchalteryjnego.

Celem zapobieżenia tej trudności wprowadzono kilka lat temu t. zw. księgowość uproszczoną. W praktyce okazało się jednak, iż uproszczona księgowość jest również zbyt skomplikowana i niemożliwa do zaprowadzenia w większej ilości przedsiębiorstw drobnych. Skutkiem tego nie spełniła ona swego zadania i kwestia indywializowania przedsiębiorstw pozostała nadal nie załatwiona.

Zdziwienie może budzić fakt, iż sprawa na pierwszy rzut oka, tak prosta nie mogła być zlikwidowania przez szereg lat.

W takich warunkach nasuwa się zawsze pytanie, co należałoby uczynić, ażeby osiągnąć cel zamierzony? Odpowiedź na takie pytanie jest zazwyczaj stosunkowo prosta. Należy uwzględnić istniejące warunki i w zależności od nich wybrać odpowiednią metodę postępowania, która prowadzi do zrealizowania celu.

Trzeba więc uzmysłowić sobie, jakie są warunki, w których należałoby działać.

Cechą zasadniczą, która najlepiej charakteryzuje masę drobnych przedsiębiorstw jest niski poziom wykształcenia ich kierowników. Równocześnie drugą cechą charakterystyczną jest przewaga bardzo drobnych tranzakcji z klientami.

Niski poziom wykształcenia kierowników przedsiębiorstw narzuca pierwszy warunek, który jest konieczny dla wprowadzenia indywidualizowania przedsiębiorstw. *Jest nim prostota systemu księgowania.* Żaden skomplikowany system nigdy nie będzie mógł mieć szerokiego zastosowania. Jest to też przyczyna, dla której obecnie tak mało przedsiębiorstw prowadzi prawidłową księgowość.

Drugą cechą są drobne tranzakcje. Komplikują one i utrudniają znacznie prowadzenie księgowości.

W przyjętym u nas systemie wymagane jest prowadzenie niezmiernie szczegółowej rachunkowości, uwzględniającej każdą dokonaną tranzakcję. Stwarza to znaczne obciążenie dla przedsiębiorstwa, przerastając naogół możliwości przeciętnego zakładu. System ten nie odpowiada istniejącym warunkom — wyprzedza je znacznie, — nie warto więc go wprowadzać do mniejszych przedsiębiorstw. Może on być utrzymany jedynie w większych przedsiębiorstwach, posiadających bardziej wyszkolony personel; winien być odrzucony w drobnych.

Dla tych małych przedsiębiorstw możnaby wprowadzić system zupełnie odmienny. Zasadą jest bowiem, iż przedsiębiorstwo handlowe tyle sprzedaje ile kupuje. Zazwyczaj z roku na rok posiada taki sam remanent, który co najwyżej trochę wzrasta. Zasadniczo więc dla określenia obrotów możnaby posłużyć się wartością zakupionych towarów. Suma obrotów będzie od niej większa tylko o zysk przedsiębiorstwa. Fakt ten wskazuje na metodę, którą możnaby zastosować celem ustalenia obrotów przedsiębiorstw drobnych.

Zamiast obowiązkowego księgowania każdego zakupu i sprzedaży możnaby wprowadzić obowiązek księgowania tylko zakupów. Celem ustalenia obrotów przedsiębiorstwa należałoby dodawać do tej sumy taką jej część, jaka odpowiada dochodowi.

W ten sposób uzyskiwałoby się określoną podstawę dla wymiaru podatku obrotowego. Wobec łatwości określenia dochodowości brutto dla poszczególnych branż metoda ta pozwalałaby na ustalenie obrotów z dowładnością do paru procent.

Ustalony w ten sposób obrót byłby dobrą podstawą zarówno dla wymiaru podatku obrotowego, jak i podatku dochodowego. Dla przedsiębiorstw drobnych wymiary te są dokonywane bądź na podstawie układu, bądź na podstawie swobodnego uznania władz. Powoduje to znaczną nierównomierność obciążeń. Można więc przypuszczać, iż system pozwalający na ustalenie obrotów z dokładnością do kilku procent powinienby być przyjęty z zadowoleniem obu stron zainteresowanych — płatników i władz.

Przedstawiony powyżej system posiadałby oczywiście liczne wady. Przede wszystkim nie dawałby zupełnej precyzji przy ustalaniu obrotów. Następnie nie zawsze dawałby łatwą możność sprawdzenia przez władze skarbowe czy wykazywane są wszystkie zakupy. Ustalenie tego zależałoby jednak przede wszystkim od branży. W jednych branżach zakupy dokonywane są przeważnie u hurtowników prowadzących księgi, natomiast w innych branżach są dokonywane u drobnych dostawców.

W tym wypadku powstawałyby pewne trudności, które mogłyby być usuwane jednak w miarę udoskonalenia się całego systemu.

Mimo istnienia szeregu wad w tym systemie miałby on jedną zasadniczą zaletę: w razie należytego prowadzenia ksiąg zakupu zarówno przedsiębiorcy, jak i urzędy byliby zorientowani z dużym przybliżeniem co do wysokości dokonywanych obrotów.

Stan taki jest bardzo pożądany. Obecnie na skutek niemożności dokładniejszego zorientowania się w obrotach przedsiębiorstwa powstają liczne trudności i najzupełniej zbędne nieporozumienia z władzami.

Dla uniknięcia tych nieporozumień warto jest dużo zrobić. Stwarzają one wzajemną nieufność pomiędzy płatnikiem, a urzędem. Powodują one marnotrawienie czasu na spory i ewentualne procesy, wprowadzając wzajemny brak zaufania.

W chwili obecnej możemy stwierdzić, iż od dłuższego czasu władze skarbowe dążą do usprawnienia swej działalności, starając się zrozumieć położenie płatnika. Akcja ta ma doniosłe znaczenie dla wychowania społeczeństwa. Wydaje się, iż wprowadzenie prostych ksiąg zakupu, mających na celu zorientowanie władz i przedsiębiorców o wysokości dokonywanych obrotów w drobnych przedsiębiorstwach handlowych, mogłoby się stać twórczym elementem w usprawnieniu wymiarów podatkowych.

Powstaje tylko pytanie, czy obciążenie władz takim obowiązkiem nie przerosłoby ich możliwości? Można przypuszczać jednak, iż system opisany mógłby być powoli wprowadzany, stanowiąc nową metodę księgowania.

ROZDROBNIENIE HANDLU

Zasada „wielki obrót mały zysk" jest zasadą zdrową. — Źle jest jednak, jeżeli ze zdrowej zasady powstaje hasło walki z rozdrobnionym handlem pod pozorem walki z rozdrobnieniem handlu. — Niebezpieczeństwo takie istnieje od czasu, gdy polityka pragnie zagadnienia handlowe uczynić narzędziem swego powodzenia. — Kruszenie kopii o potanienie cen może zawsze liczyć na poklask mas. — Łatwo szermować argumentem, że zbyt wiele ludzi żyje z pośrednictwa handlowego i że przeszkadza to potanieniu cen. — Opinia publiczna bardzo łatwo go sobie przyswaja. — Powtarzają go analfabeci w sprawach gospodarczych. — Wystarczy im optyczne wrażenie, jakie odnoszą, porównując nędzne kramiki prowincjonalne ze sklepami, jakie widywali podczas wycieczek po miastach zagranicy. — Rzecz jasna, że takie optyczne wrażenie nie wystarczy dla poznania rzeczywistości.

Nie znamy takich danych, które pozwoliły by ująć zagadnienie w ścisłe cyfry. — Możemy posługiwać się tylko różnymi pośrednimi sposobami oceny sytuacji faktycznej. Każdy z nich zosobna jest niedoskonały. Razem może nas trochę oświecą.

Przede wszystkim sięgamy do wielkości obrotów. — Dysponujemy statystyką wymiaru podatku przemysłowego od obrotu, z której możemy wyliczyć przeciętną wielkość obrotów przypadającą rocznie na jednego płatnika:

Rok	Przeciętny roczny obrót w złotych	wskaźniki		
		przeciętnego rocznego obrotu	cen hurtowych	kosztów utrzymania
1928	41.762	100	100	100
1932	22.817	54,6	66	75
1936	22.315	53,4	54	58

Widzimy, że przeciętna rocznych obrotów wykazuje większy spodek, aniżeli ceny hurtowe lub koszty utrzymania. — Cyfry te mówią stosunkowo niewiele. — Musielibyśmy wiedzieć, czy obrót przeciętny 41.762 zł. np. jest dużo, lub mało? — Porównania ze stosunkami zagranicznymi są bardzo trudne. — Trzebaby w nich przede wszystkim przeliczyć wszystko na ilość ludzi zatrudnionych w handlu, tak by otrzymać cyfry dotyczące obrotów przypadających na jednego handlującego. — Trzebaby zbadać, jakie funkcje w poszczególnych krajach zaliczane są do handlu, a jakie do innych czynności gospodarczych. Trzebaby zbadać, czy zebrano informacje z okresów koniunkturalnie do siebie zbliżonych, więc albo dla szczytu prosperity w każdym kraju, albo na dnie kryzysu, albo w innym punkcie krzywej koniunkturalnej, odpowiadającym poszczególnym krajom nieraz w bardzo różnym czasie.

Z niemieckich statystyk (źródło: Herald Ehrlicher, Das Massenfilialsystem) wiemy np., że dla różnych dziedzin handlu niemieckiego w roku 1926 obrót na głowę człowieka handlującego wahał się, zależnie od branży od 6.000 marek n. do 30.000 marek n. rocznie. — Najniższy obrót mieli domokrążcy, największy kupcy handlujący przedmiotami sztuki. — Przytoczymy dla ciekawości kilka cyfr:

W handlu artykułami żywnościowymi przeciętna wynosiła na głowę	20.000 mk.
W handlu słodyczami przeciętna wynosiła na głowę	12.000 „
W handlu napojami przeciętna wynosiła na głowę	15.000 „
W handlu odzieżą damską przeciętna wynosiła na głowę	17.000 „
W handlu odzieżą męską przeciętna wynosiła na głowę	24.000 „
W handlu obuwiem przeciętna wynosiła na głowę	15.000 „
W handlu meblarskim przeciętna wynosiła na głowę	23.000 „
W handlu rowerowym, maszyn do pisania i do szycia przeciętna wynosiła na głowę	14.000 „
Przeciętna z wszystkich dziedzin handlu na głowę wynosiła . . .	17.300 „

Jeżeli założymy, że na jedno przedsiębiorstwo handlowe przypada w Polsce trzech ludzi pracujących (zakładamy nieściśle, że wszystkie obroty są obłożone podatkiem obrotowym) to dla Polski przeciętna obrotu na głowę wynosiłaby w roku 1928 ponad 14.000 zł. — Biorąc pod uwagę, że w rzeczywistości płody rolne są poza statystyką i t. d. odnosimy wrażenie, że sprawność przeciętna handlu polskiego w roku 1928 nie odbiegała wcale tak bardzo od przeciętnej sprawności handlu niemieckiego. — Czy wrażenie to jest jednak słuszne?

Załóżmy, że cyfry są inne od przypadkowo powyżej zebranych. Załóżmy, że przeciętny obrót roczny na głowę pracownika handlowego lub kupca wynosił:

przyjmujemy zupełnie fantastycznie:

w Stanach Zjednoczonych . .	100.000 zł.
w Anglii	50.000 „
w Niemczech	20.000 „
w Czechosłowacji	15.000 „
w Polsce tylko	10.000 „

Czy tak wielka rozpiętość dowodziłaby dostatecznie, że rozdrobnienie handlu w Polsce umniejsza jego sprawność? Jeżeli do sprawy tej podejdziemy uczciwie, bez chęci demagogii, to zbadamy jeszcze w jakich warunkach wykonywany jest handel w poszczególnych krajach, jakie czynności podpadają pod kategorię handlu oraz, jak one muszą być wykonane na skutek istniejących warunków ogólnych. — Wiemy przecież doskonale, że zupełnie inaczej rozwijać się będą obroty człowieka, który sam nosi swój towar na plecach, inaczej jeżeli wozi on swój towar końmi, inaczej jeżeli korzysta z transportu kolejami, autem lub żeglugą wodną. Inaczej rozwijać się będzie wielkość obrotów w kraju, w którym handel może wynajmować tanio miejsce w magazynach, silosach, chłodniach i t. d., a ina-

czej, gdy urządzeń takich brak i musi on sam sobie budować odpowiednie miejsca przechowywania towarów. Porównajmy np. gęstość sieci kolejowej w różnych krajach na 100 klm².

rok 1936	Anglia . . .	13,4 klm.	(długość eksploatacyjna)
rok 1936	Niemcy . .	11,5 klm.	
rok 1935	Czechosłowacja	9,6 klm.	
rok 1935	Polska . . .	4,6 klm	

Wagonów wypadło na 1000 mieszkańców

w Anglii	13,8 sztuk
w Niemczech	8,5 sztuk
w Czechosłowacji	6,1 sztuk
w Polsce	4,6 sztuk

Samochodów było w roku 1937:

	ogółem	ciężarowych	na 100 mieszk.
w Anglii	2.242.000	476.000	47,6
w Niemczech	1.447.000	322.000	21,4
w Czechosłowacji	108.000	25.000	7,1
w Polsce	29.000	6.000	0,8

Nie lepiej jest ze stanem dróg lądowych, z taborem żeglugi śródlądowej, ze stanem magazynów, silosów, chłodni i t. p. pomocniczych urządzeń dla handlu.

Wszystko to przemawiałoby za tym, że obroty na głowę ludzi zatrudnionych w handlu powinny przy równej zupełnie sprawności i energii w pracy kupieckiej w Polsce być znacznie mniejsze aniżeli w wymienionych np. krajach zagranicznych. — Jeżeli poprzednio odnieśliśmy wrażenie, że różnice wcale nie są tak bardzo wielkie, to albo wrażenie to jest błędne, albo stanowi bardzo pożyteczną niespodziankę. —

Przestańmy na chwilę myśleć o personalnej i o prawnej stronie formy handlu. Zastanówmy się wyłącznie nad czynnościami, jakie handel powinien spełniać.

Powinien on:

a) znaleść potrzebny na rynku towar
b) ustalić jego jakość i ew. go posortować
c) przewieść go od produkcji do składu i konsumenta
d) zmagazynować go
e) pokazać go konsumentowi i dostarczyć mu go.

Na marginesie tych podstawowych czynności powstają dodatkowe zadania:

a) informowania producenta o zapotrzebowaniu na rynku
b) przejęcie na siebie poważnej części ryzyka zmienności zbytu
c) ułatwienie finansowania produkcji
d) przetrzymanie towaru od czasu produkcji, wzg. kupna do czasu nabycia przez konsumenta, ponoszenie ryzyka psucia się towaru przed terminem konsumcji
e) kredytowanie konsumcji
f) ponoszenie ryzyka strat podczas transportu, przeładunku i t. d. —

Nie będziemy omawiali wszystkich szczegółów. Porównajmy dla przykładu, jak wielką jest różnica w nakładzie ilości czasu pracy między handlem np. 1000 ton zboża, w kraju który ustandaryzował zboże, a krajem, który sieje zboże różnorodne, wymagające osobnego sortowania i t. d. Jak wielką jest różnica w nakładzie pracy i czasu, między transportem takiego zboża furmanką i samochodem na drodze złej i na drodze dobrej. — Jak wielką jest różnica w cenie, którą można oferować za zboże, gdy łatwo otrzymać kredyt, a ceną oferowaną przy skąpym kredycie lub zupełnym jego braku? Te różnice odbijają się na kosztach pośrednictwa, na wielkości obrotów, wypadających na przeciętnego handlowca.

Rzeczy te nie zależą ani od osoby handlującego, ani od formy prawnej wykonywania handlu. — Zależą one od warunków leżących poza samym handlem.

Wszystkie przytoczone cyfry były nieścisłe, a argumenty bardzo ogólnikowe. Z wszystkich razem jednak wynika, że sprawność na głowę człowieka trudniącego się handlem w Polsce nie jest proporcjonalnie mniejszą, od sprawności takiego człowieka w Niemczech. Oczywiście mówimy o sprawności, odpowiadającej proporcjom ogólnych warunków, o sprawności względnej.

Pomimo wszystko w skali absolutnej obroty na głowę kupca polskiego są mniejsze od obrotów na głowę kupca niemieckiego. — Fakt ten musi znaleść jakiś ekwiwalent, albo w droższej cenie pośrednictwa, albo w niższym stanie inwestycji kupieckich, albo w skromniejszej skali osobistego poziomu życia. Jeżeli polityk mówi z przekąsem o szkodliwości biedoty kupieckiej dla potanienia pośrednictwa handlowego, to popełnia paradoks. Jeżeli w warunkach naszej rzeczywistości kupiec nie bieduje i nie inwestuje w ładne urządzenia sklepowe, nie posługuje się prymitywnymi urządzeniami, to musi drożej liczyć za pośrednictwo.

Inna zupełnie sprawa, to kwestia, gdzie zechcemy gromadzić ew. zyski. Dopiero, gdy istnieć będzie kapitalizacja, zastanowimy się nad tym, na jakie cele należy ją zużyć, czy na inwestycje w handlu, czy na inwestycje w produkcji, czy na inwestycje w transporcie i różnych urządzeniach pomocniczych dla handlu i produkcji, czy na podniesienie poziomu konsumcji ogółu lub części społeczeństwa. Zachodzi pytanie, czy przez inną organizację samej pracy kupieckiej nie dałoby się uzyskać zwiększenia ekonomii pracy w takim sensie, by pośrednictwo stało się jeszcze tańsze. Sprawa ew. organizacji handlu nie może być rozwiązana przez zamianę małych przedsiębiorstw indywidualnych na wielkie firmy będące spółkami, lub spółdzielniami. — ani tym bardziej zamianą ludzi bardziej sprawnych, energicznych, oszczędnych i pracowitych na mniej sprawnych, mniej energicznych i t. d. Organizować można z powodzeniem tylko poszczególne czynności handlowe, stwarzając pomoc dla handlu przez takie organizowanie, jak się to stało z transportem, który był atrybucią handlu, jak się to dzieje z asekuracją, jak to się dzieje z magazynami, chłodniami, spedycją i t. d. W tych dziedzinach i pokrewnych im jest b. dużo do zrobienia na polu organizacyjnym. — Taka praca może dać korzyści potanienia pośrednictwa, gdyż zmniejsza ilość pracy i czasu potrzebnego na wykonanie poszczególnych funkcji, koncentrując je i intensyfikując. —

Zreasumujemy. Rozdrobnienia handlu, jako takiego nie uważamy za przyczynę trudności potanienia pośrednictwa handlowego. Próby reorganizowania handlu en bloc uważamy za skazane z góry na niepowodzenie. Reorganizacja handlu w postaci dalszego podziału pracy i funkcji przez tworzenie „pomocy" dla handlu może dać piękne owoce.

Rozwiązanie trudności leży w tworzeniu obsługi dla handlu, w organizowaniu podziału funkcji i w specjalizowaniu się w tych funkcjach, które dotąd ze szkodą dla wydajności pracy łączone są w jednym ręku.

Poza kwestią rozdrobnienia, które nazwiemy strukturalnym, istnieją jeszcze inne odmiany rozdrobnienia handlu. — Mam na myśli rozdrobnienie tranzakcji jako takich i rozdrobnienie ich wykonania praktycznego.

Zacznijmy od strony handlu zagranicznego. — Kupno wielkimi ładunkami posiada poważne znaczenie dla organizacji linii żeglugowych. — Rozbudowa własnej żeglugi może nam zaoszczędzić poważne zasoby dewiz i walut, nie mówiąc o ew. zyskach bez względu na walutę w jakiej je wyrazimy. Od wielkości tranzakcji zależy możliwość nawiązywania bezpośrednich stosunków z producentami towarów, które sprowadzamy i odbiorcami towarów które dostarczamy. — W obu wypadkach chodzi o tranzakcje przy przejściu towarów przez granicę.

Rzeczy te zależą przede wszystkim od metod finansowania handlu oraz od standaryzacji towarów. Drugorzędną rzeczą jest, czy tranzakcje dokonywane są na rachunek własny, czy na cudze zlecenia, komasowane w odpowiedni sposób. — Z punktu widzenia technicznego komasowanie cudzych zleceń jest łatwiejsze i może bardziej gospodarczo bezpiecznie. Wszelkie tranzakcje na wielką skalę zawierają w sobie spore ryzyko, wymagają przeto jakiegoś zabezpieczenia. — Jeżeli komasujemy zlecenia wówczas ryzyko rozkłada się na licznych zleceniodawców i znajduje przez to pokrycie w sumie ich wagi majątkowej. Jako kraj ubogi w kapitały z trudem podołaliśmy takiemu zadaniu i wątpliwą jest rzecza, czy byłaby to najbardziej racjonalna forma użytkowania skąpych kapitałów polskich.

Rozdrobnienie zleceniodawców samo przez się nie jest wadą.

Przy przywozie, reglementacja importu wywierać może poważny wpływ na wielkość zawieranych tranzakcji. Im krótsze są terminy kontyngentowe, tym trudniej zawierać wielkie tranzakcje. — Skrócenie terminów kontyngentowych podyktowane jest troską o zachowanie równowagi bilansu aktualnych wpływów i rozchodów płatniczych. — Troska ta jednak nie dotyczy całych 100% obrotów, lecz tylko szczytowych ich części.

Jeżeli np. przeciętny miesięczny wywóz — przywóz w milionach złotych wynosił w:

	wywóz	*przywóz*
roku 1928	209	280
roku 1930	201	187
roku 1932	90	72
roku 1934	81	67
roku 1936	85	84
roku 1937	99	105

to śmiało można się zgóry zgodzić na to, że zawsze, przez cały rok wywóz i przywóz będzie mógł wynosić miesięcznie najmniej 50 milionów złotych, a tylko to, co przewyższa tą cyfrę jest wątpliwe i wymaga stałego regulowania od wypadku do wypadku.

Jeżeli zgóry udzielimy naszym przedsiębiorcom wiążące promesy na okres np. roczny, że pozwolimy im przywozić 50% ich normalnego przywozu w równomiernych miesięcznych częściach, to umożliwi im to zawieranie często wielkich tranzakcji wykonywanych stopniowo. — Jeżeli natomiast zmusimy naszych importerów do tego, by czekali na miesięczne lub dwumiesięczne decyzje dla każdego ich zapotrzebowania importowego, bez żadnej pewności uzyskania pozwoleń, to będą oni mogli zawierać tylko drobne tranzakcje. Podobnie przedstawiać się będzie sytuacja w wywozie, jeżeli wywóz ten wymaga zwrotów ceł lub pomocy.

Stopień rozdrobnienia tranzakcji w stosunkach z zagranicą możemy więc w pewnej mierze regulować przez ułatwianie komasowania zleceń i przez zmianę polityki reglamentacyjnej.

W stosunkach rynku wewnętrznego sprawa ta jest mniej ważna, gdyż odpada wzgląd na politykę dewizową i żeglugową. — Jednak i tutaj możliwość zawierania większych tranzakcji jest rzeczą doniosłą, gdyż od niej zależy możliwość racjonalnego planowania produkcji. — I tutaj znowu potrzebne jest kumulowanie obrotów albo na własny rachunek pośredników, albo w drodze zleceń. — Upadek handlu hurtowego, atmosfera nieprzychylna dla handlu hurtowego są w rezultacie szkodliwe. Właśnie w naszych opłakanych warunkach komunikacyjnych i transportowych, które zmuszają do rozdrobnienia handlu detalicznego, czy to w skupie, czy w sprzedaży, hurt jest niezbędnym członem dla sprawnej pracy gospodarczej. Zagadnienie rozbudowy handlu hurtowego jest związane ściśle z kwestią organizacji kredytu średnioterminowego. Bez takiego kredytu, zwłaszcza po zniszczeniu własnych kapitałów handlowych przez politykę gospodarczą w latach kryzysu, rozwój i praca handlu hurtowego nie są możliwe. Na moment ten należy zwrócić szczególną uwagę właśnie ze względu na trzeci rodzaj rozdrobnienia handlu, na rozdrobnienie wykonywania tranzakcji.

Kapitały potracili nie tylko kupcy podczas kryzysu. Potracili je także i producenci. Sztuczne forsowanie zniżek cen, nadawanie tym zniżkom gwałtownego tempa uniemożliwiało dostosowanie się do koniunktury bez olbrzymich strat. Kapitały własne, które były m. in. także podstawą zabezpieczenia uzyskiwanych kredytów, stopniały tak bardzo, że ani handel, ani przemysł nie mogą sobie obecnie pozwolić na dalsze magazynowanie towarów, półproduktów, surowców i t. d. Powstaje stąd dążenie do finansowania obrotu dopiero w ostatecznej chwili, gdy towar tylko wchodzi i wychodzi. Niestety, takie sztuczne przyśpieszanie obrotów nie da się w wielu wypadkach pogodzić ani z racjonalnymi metodami planowania produkcji, kupna i sprzedaży, ani z naturą przedmiotu, gdy w grę wchodzą sezonowe zmiany w nasileniu zapotrzebowania. Powstają skoki w wielkości produkcji, w zatrudnieniu ludzi, w rozwoju cen. Zabrakło bowiem czynnika finansowego, któryby ułatwiał ma-

gazynowanie towaru od chwili jego produkcji do chwili jego spożycia. — W miejsce zniszczonych lekkomyślnie kapitałów nie powstały dotąd ani nowe kapitały, ani nowe źródła i formy kredytu. — Braki te odczuwane są silniej na rynku wewnętrznym, aniżeli w stosunkach z zagranicą, gdyż w handlu zagranicznym korzystać można z pomocy kapitałowej lub kredytowej partnerów zagranicznych. — W reglamentacji importowej przejawia się to np. w tym, że nawet wtedy, gdy zawarte zostały wielkie tranzakcje kupna, podania o pozwolenia przywozu są rozdrabniane i często spotyka się prośby o wydawanie tych pozwoleń przywozu możliwie pod koniec danych okresów kontyngentowych, by można było transport zagraniczny wykupić naprawdę w ostatniej chwili przed zapotrzebowaniem.

Z wszystkiego cośmy wyżej omówili wynika jasno, że kwestia rozdrobnienia handlu jest problemem złożonym, zasługującym na sumienne badanie, pozbawione wszelkich celów demagogii politycznej, poświęcone wyłącznie poznaniu funkcjonowania tego rozdrobnienia w różnych jego formach i miejscach. — Stosunki obecnie istniejące nie na wszystkich odcinkach są niezadawalające, na niektórych z nich mogą bez szkody trwać dalej, na innych wymagają konstruktywnej pracy pomocniczej. —

Dr. A.

Kampania przeciwtrustowa w Stanach Zjednoczonych A. P.

W lipcu r. b. powołał do życia Kongres USA na wniosek Prezydenta Roosevelta specjalną komisję anti-trustową, ustalając równocześnie budżet tymczasowy tej komisji na 50.000 dolarów.

W myśl postanowień tego bill'u komisja powinna wdrożyć dochodzenie przeciw istniejącym trustom a ich wyniki przedłożyć Kongresowi najpóźniej w r. 1939.

Nie ulega wątpliwości, że orędzie Prezydenta Roosevelta, domagające się uchwalenia wspomnianego bill'u, było jednym z licznych pociągnięć Białego Domu przeciw potędze trustów i karteli, wywierających przemożny wpływ na całokształt życia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych A. P.

Liczni przeciwnicy gigantycznego planu gospodarczego Prezydenta Roosevelta, rekrutujący się wyłącznie prawie ze sfer owych głośnych sześćdziesięciu familii i ich adherentów, ocenili pociągnięcie szefa najpotężniejszego obecnie państwa na świecie, jako manewr natury wybitnie politycznej, wskazując przy tym na bliskość nowych wyborów na prezydenta, które odbędą się w r. 1940.

Komisja rozpoczęła swą działalność wdrożeniem procesów karno-sądowych i cywilnych przeciw całemu szeregowi trustów, związków, karteli i t. p.

Na „pierwszy ogień" poszły wielkie koncerny samochodowe z Fordem, Chrysler Co General Motors Corp. na czele, którym odnośne akty oskarżenia zarzucają szkodliwe działanie pod względem gospodarczym.

Znamienne jest, że za podstawę tych oskarżeń użyto głośny w swoim czasie, a do niedawna zapomniany, Sherman-Antitrust-Act, obowiązujący od roku 1890, niestosowany jednak w okresie pierwszego czterolecia kadencji prezydenckiej Roosevelta, kiedy to forsowano wszelkimi możliwymi sposobami politykę National-Recovery.

Zarzuty postawione wspomnianym koncernom samochodowym opierały się na fakcie skoncentrowania przez te giganty fabryczne w swym ręku nie tylko produkcji i sprzedaży, ale co ważniejsze, — finansowanie tej sprzedaży odbiorcom prywatnym, kupującym zazwyczaj na spłaty ratalne. Wykroczenie zarzucone koncernom polega na tym, że dążyły one i dążą do tego, by od chwili opuszczenia fabryki przez samochód mieć najściślejszą kontrolę nad jego losem, a właściwie kontrolę nad własnym kapitałem, ucieleśnionym w formę sprzedanego samochodu i to do czasu całkowitej spłaty zakupionego samochodu.

Fabrykanci samochodów stworzyli w ten sposób gospodarczą „niewolę", w którą wprzęgli nie tylko swych odbiorców, ale, co gorsze, i prywatnych nabywców, którzy pośrednio popadali również w gospodarczą zawisłość od wytwórcy odsprzedanego samochodu. Rzecz jasna, że zawisłość ta jest b. kosztowna. W ten sposób bowiem nabywcy muszą płacić nietylko za samochód ale i ponosić dodatkowe koszty połączone z finansowaniem tych zakupów-sprzedaży przez strustowane banki, będące faktycznie ekspozyturami fabryk samochodów. Tego rodzaju monopolistyczne stanowisko, zapewnione odnośnym bankom, będącym własnością fabryk samochodowych, wyklucza wszelką konkurencję innych banków, przyczyniając się tym samym do utrzymywania cen na pewnym sztywnym poziomie, a zatym niepożądanym pod względem gospodarczym.

Drugim pociągnięciem wspomnianej na wstępie Komisji było *wytoczenie procesów cywilnych* — jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w historii stosowania przepisów „Sherman-Antitrust-Act"—przeciwko największym koncernom filmowym w USA.

Federealne Ministerstwo Sprawiedliwości wytoczyło powództwo cywilne przeciw ośmiu koncernom - wytwórniom, a to: Paramount Pictures Inc., Loew's Inc., Irving Trust Co. jako zawiadowcy masy konkursowej Radio-Keith-Orpheum Corp., Warner Brothers Pictures Inc., Twentieh Century-Fox Film Corp., Columbia Pictures Corp., Universal Corp. i United Artists Corp. wraz z ich 25 zakładami afiliowanymi i przeciw 132 osobom, związanym pośrednio czy bezpośrednio z tymi koncernami - wytwórniami.

Jak bardzo rozgałęziony jest stan posiadania niektórych z zaskarżonych koncernów świadczą następujace cyfry teatrów, będących własnością danej wytwórni. Paramount np. ma do swej dyspozycji na terenie USA przeszło 1000 teatrów, Warner Brothers mają 400, Loew's 100, lecz tylko w największych miastach, a Twentieh Century-Fox np. nie ma wprawdzie ani jednego własnego teatru, posiada

jednak większość akcyj w koncernie wyłącznie teatralnym „National Theaters Corp.", właścicielu największych przedsiębiorstw teatralno - widowiskowych wzdłuż zachodniego wybrzeża USA.

Wymienione koncerny wraz z ich przybudówkami jawnymi lub utajonymi, wykroczyły przeciw anti-trustowej ustawie Shermana tym, że jednoczą w swym ręku wytwórnie-wypożyczalnie wraz z teatrami świetlnymi. W ten sposób uniemożliwiają one wszelką wolną konkurencję teatrom świetlnym, nie pozwalając teatrom niezawisłym na wyświetlanie obrazów wyprodukowanych przez te koncerny.

Tego rodzaju stan rzeczy stwarza dla życia gospodarczego wielkie niebezpieczeństwo i dlatego też uchodzi za rzecz pewną, że o ile odnośne wytwórnie nie zgodzą się w drodze polubownej zmienić swego dotychczasowego stanowiska, wyrok Sądu zapadnie tym razem po myśli skargi Ministra Sprawiedliwości Stanów Zj. A. P.

Obrona poszła w kierunku następującym:

Przemysł filmowy, pochłaniający rok rocznie kilkaset milionów dolarów i stanowiący od szeregu lat potężny czynnik w życiu gospodarczym Stanów Zj. A. P. musi, chcąc zapewnić sobie jako taką bodaj rentowność, mieć nietylko sprawną organizację produkcji i wynajmu filmów, ale i możność wyświetlania obrazów na własny rachunek. Tylko w ten sposób ujęta organizacja dać może jako taką pewność rentowności, co chyba nie sprzeciwia się tezom anti-trustowej ustawie.

Zaskarżone koncerny wyłoniły ze swej strony znów koncepcję utworzenia z istniejących w USA wytwórni filmowych związku, wyposażonego w pewne prawa samorządowe. Wykonywanie tych uprawnień odbywać się winno pod ścisłą kontrolą organów rządowych.

Rozbieżność stanowisk obydwu stron procesowych, jest nie tylko uzasadniona, ale i daleko idąca, niemniej jednak nie jest wykluczona możliwość ugody i w tym procesie.

Inny znów rozdział tej na wielką skalę zakrojonej kampanii anti-trustowej stanowią dochodzenia wszczęte przez wspomnianą na wstępie Komisję przeciw całemu szeregowi trustów, kompanii, holdingów itp. Dochodzeniami objęte zostały prócz wymienionych już wyżej koncernów samochodowych, United States Steel Corp. największy na świecie koncern producentów stali, American Wollen, (wełna), International Harvesters, Industrial Rayon, koncern chemiczny Dupont, Aluminium Corp., Allied Chemical, General Electric, Westinghouse, Standard Oil Comp., cztery największe koncerny tytoniowe (plantacje i wytwórnie papierosów i cygar), International Paper Co. i cały szereg innych pomniejszych koncernów i trustów.

Dochodzenia wszczęte zostały na wniosek przedstawiciela Federal Trade Commission (Związkowa Komisja Pracy), który uzasadnił swe stanowisko faktem, że wymienione koncerny-trusty kontrolują więcej niż 10% globalnej produkcji Stanów Zj. A. P. w danym dziale wytwórczości.

Tego rodzaju stanowisko, zajęte przez wspomnianą F. T. C. (Federal Trade Commission) stanowi pewnego rodzaju novum w historii zabiegów anti-trustowych. Kwestia ta wyłoniła się jednak już w czasie, gdy na porządku dziennym walki anti-trustowej znalazła się sprawa trustu fabryk maszyn rolniczych. Było to w okresie wszczętej przez obecnego ministra rolnictwa USA Wallace'a akcji za podniesieniem rentowności produkcji rolniczej, połączonej z akcją pomocy skarbu federalnego dla dotkniętych klęskami farmerów.

Decyzje Komisji opierają się na okoliczności, że polityka gospodarcza istniejących trustów, kompanii i karteli, jest anti-społeczna, a to z tej przyczyny, że nie dopuszcza do wahań cen artykułów najkonieczniejszej nawet potrzeby. Trusty te starają się wszelkimi sposobami utrzymać ceny na poziomie możliwie wysokim, by w ten sposób zapewnić sobie największą rentowność i to bez względu na interesy najszerszych mas. W pierwszym rzędzie chodzi o ceny fabrykatów gotowych.

Czołowym zatym zadaniem wspomnianej tylekroć już Komisji jest zbadanie faktycznych kosztów produkcji.

„Zagrożone" trusty nie wzięły tej akcji zbyt tragicznie. Ze swej strony wysunęły tylko jedno żądanie, by Komisja zajęła się przy ustaleniu kosztów produkcji także i najistotniejszą ich przyczyną, t. j. kosztami robocizny, które z uwagi na uprawnienia Związków zawodowych i im pokrewnych organizacji robotniczych, stanowią właśnie najsztywniejszą pozycję kosztów produkcji.

Zarzuty zarysowane w toku dyskusji w obu Izbach ustawodawczych USA nad orędziem Prezydenta Roosevelta w sprawie ustanowienia Komisji— dotyczyły także znamiennego objawu, stwierdzonego w toku rozważania ofert wnoszonych naskutek rozpisania przez poszczególne urzędy i instytucje publiczne przetargów na dostawy najrozmaitszych artykułów i wyrobów gotowych. Okazało się bowiem, że dzięki sprawnej organizacji trustowej, wszystkie oferty, co do jednej, opiewały na takie same sumy i zawierały jednakowe wszelkie inne warunki, jak terminy dostawy, czas zapłaty, warunki kredytu.

Tego rodzaju zwarte stanowisko zainteresowanych w pewnej „branży" producentów szkodzi zatym nietylko interesom ludności, ale co gorsze, odbiera nawet Państwu możliwość korzystania z usług swych obywateli-producentów.

Kongres mógł tym snadniej przychylić się do inicjatywy Prezydenta Roosevelta, że już od kilku lat i sądy Federalne kilkakrotnie orzekały zgodnie, że metody stosowane przez niektóre trusty mają cechy aspołeczne i jako takie zostały uznane za nieważne i nieobowiązujące. Orzeczenia te uczyniły też zasadniczy wyłom w dotychczasowej praktyce, zwłaszcza Najwyższego Sądu Federalnego, który stale uznawał wszelkie orzeczenia sądowe, opierając się na postanowieniach ustaw, stanowiących t. zw. „New-Deal" za anti-konstytucyjne.

Obecnie praktyka sądowa uległa zasadniczej zmianie, idącej w kierunku ograniczenia działalności istniejących trustów, karteli, zmów holdingów itp. zrzeszeń gospodarczych. Proceduralna trudność w uzyskaniu tego rodzaju rozstrzygnięć sądowych, korzystnych ze stanowiska społeczno-gospodarczego, polegała i dotąd jeszcze polega na tym, że Sądy zazwyczaj nakazują stronie skarżącej — a zatym w przeważającej ilości wypadków przedstawi-

ciełom władz państwowych — przeprowadzenie dowodu, że naruszone zostały przepisy anti-trustowej ustawy Shermana.

Wysiłki Komisji oraz zainteresowanych resortów ministerialnych idą obecnie w tym kierunku, by w przyszłości ciężar tego rodzaju dowodów przerzucić na stronę pozwaną, względnie oskarżoną, a tym samym ułatwić stanowisko publicznych oskarżycieli. Powodzenie tych wysiłków jest jednak bardzo problematyczne, ponieważ podobnie jak w Anglii sądy amerykańskie są konserwatywne, zwłaszcza, jeśli chodzi o kwestię natury czysto formalnej i proceduralnej.

Akcja wspomnianej Komisji zakrojona została na szeroką skalę, a nie brak wśród wysuniętych przez nią wniosków i takich, które, jak na stosunki amerykańskie są zbyt radykalne.

Wnioski te zmierzają do uchwalenia przez Kongres billu, rozszerzającego ustawę Shermana w kierunku ostatecznego i radykalnego rozwiązania wszystkich bez wyjątku trustów, karteli itp. i to bez względu na skutki, jakie pociągnie za sobą tego rodzaju radykalna likwidacja istniejących potęg gospodarczych.

Inna koncepcja, rozwiązania zagadnienia trustów polega na reaktywowaniu postanowień antikartelowych przepisów N, R, A. (National Recovery Act), od dawna niestosowanych, jako rzekomo „anti-konstytucyjnych", przewidujących ścisły nadzór organów państwowych nad polityką gospodarczą poszczególnych kartelów, trustów i t. p.

Ostatnio jest też rozważana koncepcja bezwzględnego zakazu stosowania specjalnych a jednolitych metod handlowych, w szczególności t. zw. „basing points", zwyczajów handlowych, jak np. f. o. b., c. i. f. franco stacja ładowcza, franco wagon itp. Rzecz jasna, że stosowanie jednolitych „basing points" uniemożliwia również wolną konkurencję, przyczyniając się tym samym do utrzymania „cen sztywnych".

Inicjatywa ta, chociaż jest sprzeczna z zakorzenionym w USA zwyczajem otaczania wielkich koncernów nimbem tajemniczości, uzyska niewątpliwie poklask całego Kongresu, a nie zajdzie również obawa, by i Sąd Najwyższy uznać mógł tego rodzaju ustawę, nakazującą wpis do rejestru handlowego, za anti-konstytucyjny.

INŻ. DR. E. URBANOWICZ.

Obraz polskiej produkcji cynkowej, koksiarskiej i wytworów węglopochodnych

I. Przemysł cynkowy.

R. 1937 zaznaczył się w górnictwie poprawą koniunktury również w dziedzinie cynku. Już w r. 1936 miał miejsce pewien wzrost wytwórczości hutnictwa cynkowego. Rok 1937, jak to widać z przytoczonego zestawienia produkcji przyniósł wzrost wytwórczości o 15% w stosunku do 1936 r.

Tabela I.

Rok	Wytwórczość światowa	Polska		Belgia		Niemcy		Kanada	
	tys. t.	tys. t.	%	tys. t.	%	tys. t.	%	tys. t.	%
1930	1.412,4	174,7	12,4	176,2	12,5	97,3	6,9	110,2	7,8
1934	1.183,9	93,0	7,9	175,0	14,5	72,9	6,1	122,4	10,3
1935	1.349,1	85,0	6,3	181,7	13,5	124,2	9,2	135,3	10,0
1936	1.483,6	94,3	6,3	195,3	13.2	136,4	9,2	137,6	9,3
1937	1.662,6	109,3	6,6	225,6	13,6	163,2	9,8	143,9	8,7

Z trzeciego miejsca wśród krajów, wytwarzających cynk, Polska przesunęła się na piąte miejsce. Aczkolwiek wzmożenie wytwórczości w 1937 r. było wydatne, tym niemniej wskaźnik wytwórczości w stosunku do 1927 r. wynosi tylko 55, a więc nie tylko pozostaje znacznie w tyle za wskaźnikiem wydobycia węgla, ale odbiega w sposób rażący od wskaźników wszystkich pozostałych większych dziedzin wytwórczości.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w dziedzinie kopalnictwa rudy cynkowej w Polsce. Stan w tej dziedzinie obrazuje zamieszczona niżej tablica.

Tabela II.

Rok	w tonach	Rok	w tonach
1929	301,886	1936	143,300
1934	161,000	1937	191,100
1935	138,000	—	—

Powyższe zestawienie wykazuje wzrost wydobycia rudy cynkowej w 1937 r., w porównaniu z r. 1936 o 47,8 tys. ton, co stanowi 33,4%. Wydobycie rudy w 1937 r. stanowiło jednak zaledwie ok. 63% wydobycia w 1929 r.

Tabela III.

Rok	Ogółem	w tym z Niemiec
1929	196,735	169,272
1934	100,848	84,960
1935	64,026	55.501
1936	72,962	60,569
1937	115,582	65,587

Poza tym skonstatować należy wzrost przywozu rud. Poniżej przytoczona tabela obrazuje przywóz rudy cynkowej do Polski w ostatnich latach.

Tabela IV.

Rok	Cynk	Pyl. cyna	Blacha cynkowa	Wartość ogólna w tys. zł.
	w t o n a c h			
1929	132.282	7.861	14 120	171.371
1930	133.075	6.906	12.609	117.757
1931	107.197	8.694	9.666	67.937
1932	73.259	5.255	4.595	39 305
1933	62.806	4.718	4.582	34.971
1934	62.711	3.775	4.909	28.983
1935	54.638	4.616	6 417	25.733
1936	61.871	3.419	7.806	29.316
1937	69.402	5.341	5.923	42.943

Wzrost wydobycia rudy krajowej i przywozu rudy zagranicznej jest ściśle związany ze wzrostem wytwórczości cynku w 1937 r. Tabela Nr. 4 ilustruje wartość i tonaż wywozu produktów cynkowych w Polsce.

W r. 1937 wywóz zmniejszył się ilościowo o 47,5% w porównaniu z 1929 r., a wartościowo o 75%. Sytuacja ta jest niewątpliwie zatrważająca, jeśli chodzi o przyszłość całej tej wielkiej gałęzi wytwórczości. Z tego względu stan, jaki się wytworzył w ciągu ostatnich paru lat w przemyśle cynkowym, wymaga bardziej szczegółowego omówienia. Wartość wywozu produktów przemysłu cynkowego w stosunku do całego wywozu z Polski wynosiła (w milj. zł.):

Tabela V.

Rok	całego wywozu	wywozu węgla	wywozu drzewa	wywozu pr. pr. syn.	udział procen. tony
	W a r t o ś ć				
1929	2.813	384	480	171	6,0
1935	925	131	155	26	2,8
1936	1.026	130	163	29	2,8
1937	1.195	185	202	43	3,6

W ciągu ostatnich lat uległo likwidacji 5 mniejszych przedsiębiorstw w tej dziedzinie przemysłu. Łącznie kapitały akcyjne, zaangażowane w pozostałych 3 czynnych przedsiębiorstwach przemysłu cynkowego, sięgają obecnie pokaźnej sumy — 242.2 milj. złotych.

Najsłabszym punktem naszego przemysłu cynkowego — przy niekorzystnym położeniu geograficznym Polski w stosunku do innych producentów — jest okoliczność, iż wobec stopniowego wyczerpania się złóż krajowych jest on zmuszony pokrywać ponad 35% swego zapotrzebowania surowcowego przywozem z zagranicy. Przywóz rud cynkowych w 1936 r. wyniósł 72.962 t. z czego 60.569 ton przybyło z Niemiec, które są największym naszym dostawcą tego surowca. W r. 1937 naskutek zwiększenia zapotrzebowania, przywóz wzrósł do 115.581 ton, z czego 65.587 t. było rud niemieckich.

Drugim z rzędu wielkim dostawcą rud cynkowych do Polski jest Rumunia. Rudy te, powodują jednak wskutek zbyt wysokiej zawartości żelaza znaczny wzrost kosztów wytwórczości. Ponadto przywozimy jeszcze rudę cynkową z Włoch i Meksyku, przy czym tą ostatnią wyłącznie przez Gdynię.

Przechodzimy z kolei do omówienia zbytu produktów cynkowych. W 1936 r. wywóz cynku w płytach wyniósł 61.871 t. t. j. ok. $^{2}/_{3}$ ogólnej wytwórczości. Do liczby tej należy doliczyć wywóz blachy cynkowej (7.806 t.) pyłu cynkowego, bieli cynkowej i blach ocynkowanych. Z obliczenia ogólnego wynika, iż w 1936 r. wywieziono bezpośrednio lub pośrednio ok. 85% wytwórczości. W 1937 r. stosunek wywozu do wytwórczości był prawie identyczny.

Przemysł cynkowy stanowi tym samym dziedzinę wytwórczości, nastawioną w dużej mierze na wywóz. *Kryje to w sobie poważne niebezpieczeństwo*, gdyż jakiekolwiek zmiany na rynkach międzynarodowych odbijają się dotkliwie na polskim przemyśle cynkowym. Zestawienie poniższe ilustruje wywóz cynku i produktów z Polski w latach 1936 i 1937 w tonach:

	1936 r.	*1937 r.*
Cynk	61.871	69.402
Blacha cynkowa	7.806	5.923
Pył cynkowy	3.419	5.341
Biel cynkowa	6.355	8.043
wyroby żel. pocynkowane (zużyta cyna)	900	1.000

W dziedzinie sprzedaży cynku na rynku krajowym przemysł ten w r. 1936 oraz w pierwszych miesiącach 1937 r. posiadał kartel, który regulował rozdział zbytu pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa i ceny. Ceny ustalano w dwojaki sposób, mianowicie dla spożycia wewnętrznego oraz dla wywozu pośredniego, przy czym ceny wewnętrzne były nie co wyższe. Ceny wewnętrzne były uzależnione od notowań na giełdzie londyńskiej, która jest regulatorem międzynarodowego handlu cynkiem.

Ceny cynku, które w styczniu 1936 r. wynosiły średnio £ złot. — 8.16.1. wzrosły w grudniu do £ złot. 10.16.6. W marcu 1937 r. doszły one do poziomu, nienotowanego od 1929 r. mianowicie do średnio £ złot. 19.17.5. Od tego momentu nastapiło załamanie się cen, tak że dn. 31 grudnia 1937 r. spadły one do £ złot. 9.3.—. W chwili obecnej są one jeszcze niższe, gdyż wynoszą ok. £ złot. 7.10. Przemysł cynkowy miał więc po 6-cioletnim kryzysie, który rozpoczął się w 1930 r. tylko 3 miesiące lepszej koniunktury w I kwartale 1937 r.

Krótkim okresem zwyżkowej koniunktury nie można mierzyć sytuacji przemysłu cynkowego w Polsce w 1937 r., gdyż wskutek załamania się notowań giełdowych i ograniczenia zakupów ze strony spożywców cynku wystąpiły poważne trudności w jego zbycie. Polski przemysł cynkowy zmuszony był szukać rynków zastępczych, zwłaszcza zamorskich, ponosząc poważne ofiary w cenie. Te trudności zbytu na rynkach zagranicznych spowodowały ograniczenie wytwórczości cynku w roku bieżącym.

Polski przemysł cynkowy zmniejsza prawie bez przerwy swój stan posiadania od 1930 r., kiedy jego wytwórczość wynosiła 175.000 ton. Wspomniana uprzednio likwidacja 5 przedsiębiorstw oraz fakt obniżenia się wytwórczości do 109 tys. t. w 1937 r. świadczy, że przemysł ten w chwili obecnej napotyka na poważne trudności.

Wyższy koszt wytwórczości w Polsce jest wywołany w dużej mierze droższą robocizną u nas niż np. w Belgii. Różnica na naszą niekorzyść wynosi

ok. 25%. Stanowi to poważną sumę, jeśli uwzględnimy, że na jedną wytworzoną tonę cynku koszt samej robocizny wynosi ok. 70 zł., nie wliczając kosztów robocizny przy wydobyciu węgla, przy czym należy nadmienić, że na każdą tonę cynku zużywa się około 5 ton węgla. Mimo, iż polski przemysł cynkowy dysponuje jeszcze w 65% rudami, pochodzącymi z własnych kopalń, a ponadto posiada rudy w obrocie uszlachetniającym, to jednak nie może dotrzymać kroku producentom zagranicznym.

Zobrazowana powyżej sytuacja wymaga przedsięwzięcia radykalnych środków, aby zapobiec dalszemu kurczeniu się tej wielkiej gałęzi przemys.u.

II. Przemysł koksiarski.

W latach 1927 — 29 polski przemysł koksiarski poczynił wielomilionowe inwestycje. Pobudowano szereg koksowni, odpowiadających najnowszym wymaganiom techniki. Rozwój koniunktury w następnych latach nie odpowiedział jednak przywidywaniom; przemysł koksiarski przeszedł barazo ciężki kryzys, który uniemożliwił pełne wykorzystanie i amortyzację dokonanych inwestycyj.

Tabela VI.

Rok	Wytwórczość w tys. ton.	Wskaźnik
1929	1.851,1	100
1931	1.354,7	73
1932	1.090,9	59
1933	1.174,2	63
1934	1.329,8	71
1935	1.386,7	73
1936	1.615,6	87
1937	2.124,2	114

Jak widać z tabeli Nr. 6 wytwórczość koksu, która w r. 1929 wynosiła przeszło 1.800 tys. ton zaczęła spadać w gwałtownym tempie i w r. 1932 osiągnęła najwyższy poziom — 1.091 tys. ton. W okresie depresji, mimo tak znacznego spadku wytwórczości, rynek nie był w stanie całkowicie wchłonąć wytworzonego koksu, to też znaczne jego ilości szły na zwały. W latach ostatnich obserwujemy raptowny wzrost wytwórczości; r. 1937 wykazuje w porównaniu z r. 1936 zwiększenie wytwórczości o przeszło 500 tys. ton do 2.124 tys. t., co stanowi o 14% więcej niż w r. 1929.

Koksiarnie w Polsce podzielić można na dwie grupy, pierwsza to zakłady, związane z hutnictwem żelaznym, których głównym celem jest zaopatrzenie w koks wielkich pieców. Koksiarnie te sprzedają tylko ilości, pozostające do dyspozycji po pokryciu zapotrzebowania własnego. Drugą grupę stanowią koksiarnie t. zw. handlowe, nie związane z hutami. Cała ich wytwórczość przeznaczona jest na sprzedaż bądź dla hut, nie posiadających własnych koksiarni, bądź też na cele zaopatrywania w paliwo drobnego przemysłu oraz urządzeń do centralnego ogrzewania.

W 1936 r. po okresie długiej depresji, przemysł koksiarski zaczął odczuwać poprawę koniunktury. W roku tym przed przemysłem koksiarskim stanęło trudne zadanie sprostania wzrastającemu zapotrzebowaniu, albowiem zdolność wytwórcza w tej dziedzinie przemysłu zmalała znacznie w latach kryzysu. Szereg baterYj był przez wiele lat zamknięty i stan ich był taki, że uruchomienie warsztatów pracy bez znaczniejszych inwestycji było niemożliwe. To też powstała poważna obawa, że w razie dalszego wzrostu zapotrzebowania, koksiarnie nie będą w stanie sprostać zadaniu. W związku z tym odbył się cały szereg konferencyj przy współudziale władz państwowych, na których ustalono przypuszczalne zapotrzebowanie rynku na najbliższe lata. Okazało się, że uruchomienie nieczynnych baterYj wymaga milionowych sum, których koksiarnie, wyczerpane kryzysem, nie miały do dyspozycji. Powstała więc konieczność zaciągnięcia poważnych kredytów na odbudowę urządzeń. Inwestycje, poczynione w polskim przemyśle koksiarskim, wynosiły w 1936 r. ok. 700 tys. zł., a w 1937 r. — wg. prowizorycznych obliczeń — ok. 2.200 tys. zł. Dzięki tym inwestycjom przemysł był w stanie pokryć zapotrzebowanie, tak iż brak koksu nie dał się odczuć.

Uruchomienie nieczynnych baterYj następowało stopniowo, poczawszy od końca 1936 r. do połowy 1937 r., w którym to okresie wszystkie baterje koksowe były czynne w pełni. Wzrosło przede wszystkim silne zapotrzebowanie w przemyśle metalurgicznym. Hutnictwo, którego zużycie koksu w 1932 r. spadło do 238.100 t., w latach następnych odbierało następujące ilości: w r. 1933 — 345.100 t., w 1934 — 416.100 t., w 1935 — 409.000 t., w r. 1936 — 628.600 t. i w r. 1937 — 840.500 t.

Zagranicę wywieziono naszego koksu w latach ostatnich ilości następujące:

Tabela VII.

Rok	w tys. ton	Rok	w tys. ton
1929	191	1935	405
1931	295	1935	338
1932	233	1936	402
1933	219	1937	418

Jak widać z powyższych liczb, wywóz koksu w 1937 w porównaniu z 1936 r. wzrósł o 16 tys. t. t.j. o 4.0%, w porównaniu zaś z 1929 r. zwiększył się przeszło dwukrotnie.

W 1937 r. zawarta została na trzy lata t.j. do 31 marca 1940 r. „międzynarodowa konwencja koksowa", której członkami są następujące kraje: Anglia, Belgja, Holandia, Niemcy i Polska. Udział Polski wynosi 3.2% ogólnego zbytu tych krajów, kontyngent zaś ilościowy na okres od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r. wynosił ok. 426.000 t. Na rynki skandynawskie Polska kieruje przeszło 70% swego ogólnego wywozu, objętego statutem międzynarodowej konwencji koksowej.

Ceny na rok konwencyjny 1938 — 1939, ustalone przez konwencję, obniżone zostały o 2 sh. na tonnie. Cena koksu fab. wg. danych „Handlu zagranicznego Polski", wynosiła w 1936 r. 30.56 zł. za t., a w r. 1937 — 33.23 zł., czyli wzrosła o 3.7%. Na rynku krajowym obowiązują w chwili obecnej nadal ceny, ustalone po ostatniej obniżce z grudnia 1935 r. W zakresie cen przemysł koksiarski był w

stanie wykorzystać koniunkturę w 1937 r. w ten sposób, iż mógł cofnąć poufne rabaty, jakie od cen oficjalnych dawano w okresie depresji.

Z krótkiego tego przeglądu można wywnioskować, że przemysł koksiarski, mimo swej słabości finansowej, poczynił w latach ostatnich pewne inwestycje, uczynił zadość wzrastającym potrzebom rynku, przy czym przekroczył dość znacznie wytwórczość z okresu najlepszej koniunktury. Co się tyczy przyszłości, to w chwili obecnej znajdują się w budowie nowe baterie w dwóch koksiarniach, które mają być uruchomione w końcu r. b. Umożliwi to dalsze zwiększenie wytwórczości o ok. 150.000 t. rocznie.

III. Przemysł wytworów węglopochodnych.

Z przemysłem koksiarskim, bardzo silnie łączy się przemysł produktów węglopochodnych. Odpowiednio do wytwórczości koksu podniosła się również wytwórczość uzyskiwanych w koksiarniach surowych produktów węglopochodnych, imanowicie (w t.):

Tabela VIII.

Rok	Smoła surowa	Benzol surowy	Siarczan amonu
1929	86.800	23.100	25.900
1932	56.300	18.000	17.400
1936	80.600	26.300	22.400
1937	101.300	33.200	27.800

W r. b. wytwórczość utrzymuje się na poziomie osiągniętym w ostatnich miesiącach 1937 r. przedstawiając maksimum wytwórczości, jakie koksiarnie nasze mogą osiągnąć przy obecnym stanie swoich urządzeń technicznych. W razie utrzymania się tego stanu wytwórczość w r. b. winna wynieść w przybliżeniu ok. 115.000 t. smoły surowcowej; ok. 38.000 t. benzolu surowego i ok. 31.000 t. siarczanu amonu. O ile wytwórczość surowych produktów weglopochodnych wzrastała automatycznie w miarę wzrostu wytwórczości koksu, o tyle poszczególnych produktów, węglopochodnych kształtowała się bardziej niejednocie. Wytwórczość gotowych wyrobów przemysłu produktów węglopochodnych oraz zbyt tych produktów łącznie ze zbytem siarczanu amonu i części benzolu surowego, wysyłanego bezpośrednio z koksiarni, wynosiły (w t.): tabela Nr. 9. Podział zbytu ogólnego na zbyt w kraju i w wywozie przedstawia poniższe zestawienie w tabeli Nr. 10.

Tabela IX.

Rok	Wytwórczość			Zbyt ogólny		
	1929	1936	1937	1929	1936	1937
Smoły przep. i drogowe	22.820	17.250	17.350	23.420	17.500	17.300
Pak	41.814	38.400	51.700	42.326	37.600	54.500
Oleje smołowe . .	24.714	17.900	23.400	23.586	18.900	17.300
Naftalin surowy .	2.384	1.300	2.300	2.253	1,030	1.400
Naftalin czysty .	501	1.700	1.600	508	1.700	1.450
Fenol i krezole .	1 300	640	1.070	1.233	620	1.080
Zasady pirydyn. .	112	90	80	104	90	110
Benzole surowe .	—	—	—	8.662	7.939	9.685
Benzole oczyszcz.	13.790	15.020	20.720	13.611	15.100	21.050
Siarczan amonu .	194	200	160	24.817	21.480	29.900
Inne produkty . .	872	1.400	1.750	855	1.370	1.740
Razem . .	108501	93.900	120130	141373	123329	155515

Tabela X.

Rok	Zbyt w kraju			Wywóz		
	1929	1936	1937	1924	1936	1937
Smoły przep. i drogowe	23.418	17.500	17.300	2	—	—
Pak	42.199	24.274	26.817	127	13.326.	27.683
Oleje smołowe . .	23.045	17.208	17.300	539	1.692	—
Naftalin przetw. .	63	82	142	2.185	948	1.258
Naftalin czysty .	503	1.276	1.167	5	424	283
Fenol i krezole .	65	348	470	1.168	272	610
Zasady pirydynowe	36	30	38	68	60	72
Benzole surowe .	—	—	—	8.662	7.939	9.685
Benzole oczyszcz.	5.000	10,334	14.460	8.611	4.766	6.590
Siarczan amonu .	15.831	5.978	3.986	8.986	15.502	26.516
Inne produkty . .	795	1.183	1.723	60	187	17
Razem . .	110960	93.900	82.801	30.413	45.116	72.714

(w tonach). Analizując w najbardziej zasadniczych zarysach powyższe zestawienie stwierdzić można przede wszystkim, iż w ogólnych liczbach wytwórczości i zbytu przemysł produktów węglopochodnych przekroczył stan r. 1929, dotychczas w tym względzie rekordowego. Pocieszający ten obraz wykazuje przy bliższej analizie wzrost mniej korzystnych objawów. Przede wszystkim wzrost wytwórczości osiągnięto przez wyzyskanie do maksimum obecnych urządzeń koksowniczych bez zwiększenia ich faktycznej zdolności wytwórczej. Koksiarnie pracują obecnie bez rezerw i nawet normalne zużycie ich urządzeń wytwórczych spowodować może spadek wytwórczości.

Wobec jednak przewidywanego ogólnego rozwoju uprzemysłowienia kraju, dotychczasowa rozbudowa przemysłu węglopochodnego, łącznie z podjętymi już inwestycjami, może okazać się w najbliższej przyszłości nie wystarczająca i stanie się konieczne przystąpienie do rozbudowy tego przemysłu na znacznie szerszych podstawach, niż dotychczas (zwłaszcza z uwagi na współudział w rozbudowie C. O. P. zapewnienie dostatecznego pokrycia w przyszłości zapotrzebowania paliw płynnych ze źródeł krajowych itp.). Do takiej rozbudowy przemysł produktów węglopochodnych będzie mógł przystąpić o własnych siłach jednak dopiero wtedy, gdy przywrócone mu zostaną naturalne podstawy jego rentowności. Nastąpi to przez usunięcie obecnej, tak dużej dysproporcji między wzrostem wytwórczości a stagnacją, a nawet częściowym cofaniem się zbytu na rynku krajowym najważniejszych jego produktów, jak np. smół preparowanych i drogowych oraz siarczanu amonu.

PRZEGLĄD PRASY

POLSKA RZECZYWISTOŚĆ GOSPODARCZA.

W świetle danych nr. 2 „Koniunktury Gospodarczej“ drugi kwartał r. b. nie przyniósł istotnych zmian w rozmiarach produkcji przemysłowej. Tak np.:

Poziom nowego wskaźnika produkcji wynosił 118,1 wobec 120,1 w kwartale poprzednim. Pod koniec kwartału zaznaczył się wzrost produkcji, tak że wskaźnik za czerwiec r. b. wynosił 120,5. W porównaniu z drugim kwartałem r. ub. produkcja była wyższa o 8,2%. Stabilizacja produkcji ujawniła się przede wszystkim w grupie dóbr wytwórczych. Natomiast spadek wystąpił w grupie dóbr spożycia, co w znacznej mierze zostało skompensowane przez wzrost produkcji przemysłów energetycznych.

Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych w ciągu ub. r. i pierwszych trzech miesięcy r. b. wykazywał przeciętny wzrost o 4,5% na kwartał. W drugim kwartale wskaźnik spadł nieznacznie ze 139,1 do 138,2, a więc o 0,6% przy poziomie o 10,5% wyższym niż przed rokiem.

Wskaźnik produkcji dóbr spożycia, który w pierwszym kwartale r. b. wykazał szczególnie wysoki wzrost o 9,5%, w drugim kwartale spadł z 111,9 do 107,0, pozostając jednak na poziomie o 6,6% wyższym niż w tym samym okresie 1937 r. Spadek ten jest głównie wynikiem obniżenia się poziomu produkcji przemysłu włókienniczego.

We wspomnianym okresie uległa zahamowaniu utrzymująca się od dłuższego czasu zniżkowa tendencja ogólnego poziomu cen.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych, który w końcu marca r. b. wynosił 56,9, podniósł się w kwietniu na skutek zwyżki cen artykułów rolnych do 57,2. Następnie jednak, pod wpływem trwającej nadal zniżki cen artykułów przemysłowych i przy niewiele już zmieniającym się poziomie cen artykułów rolnych, obniżył się ponownie, osiągając w końcu czerwca r. b. poziom 56,8. W porównaniu więc z końcem marca poziom pozostał prawie niezmieniony, podczas gdy w ciągu poprzedniego kwartału ogólny poziom cen hurtowych spadł o 2,1%.

Długotrwała spadkowa tendencja cen artykułów przemysłowych, po lekkim osłabieniu w kwartale poprzednim, w kwartale sprawozdawczym uległa ponownemu silnemu zaostrzeniu. Wskaźnik cen hurtowych artykułów przemysłowych spadł z 59,0 w końcu marca do 57,5 w końcu czerwca, a więc o 2,5% wobec 1% spadku w kwartale poprzednim. To pogłębienie tendencji spadkowej nie miało jednakże bynajmniej charakteru ogólno-koniunkturalnego i ograniczało się niemal wyłącznie do jednego artykułu. Mianowicie w kwartale sprawozdawczym bardzo silnie spadły ceny drewna surowego — o 19,% wobec 3% spadku w kwartale poprzednim. Przy pozostałych artykułach przemysłowych spadek cen był tylko w kilku wypadkach nieco silniejszy, lecz naogół był słabszy aniżeli w kwartale poprzednim. Źródłem utrzymywania się tendencji spadkowej była nadal sytuacja na rynkach światowych — zniżka cen surowców i spowodowane tym procesy wyrównawcze i dostosowawcze.

Odmiennie od cen artykułów przemysłowych kształtowały się ceny hurtowe artykułów rolnych. Wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników, po dłuższym okresie zniżki, wykazał w kwartale sprawozdawczym wzrost o 3,3%, obejmujący zarówno ceny zbóż jak i ceny zwierząt rzeźnych. Jednakże, po wyeliminowaniu wpływów sezonowych, ponieważ wzrost cen zbóż był słabszy niż normalnie w tym okresie, wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników wykazuje spadek o 2,6%. Ceny zbóż wykazały przednówkowy wzrost o 5,8%. Jednakże w roku bieżącym, na skutek pomyślnie zapowiadających się zbiorów, wzrost cen na przednówku był znacznie słabszy niż normalnie, to też po wyeliminowaniu wpływów normalnej tendencji sezonowej wskaźnik cen zbóż wykazuje spadek o 9%.

Dotychczasowa zniżkowa tendencja cen zwierząt rzeźnych wynikała z likwidacji pogłowia. W kwartale sprawozdawczym tendencja do likwidacji pogłowia ustała, a zapowiedź pomyślnych zbiorów spowodowała tendencję wręcz przeciwną. Nastąpiło więc ograniczenie podaży i wzrost cen zwierząt rzeźnych o 6,1%. Ceny nabiału spadły na skutek znacznej obniżki cen mleka, przy zwyżce cen jaj.

W II kwartale 1938 r. zwiększyły się lokaty kapitałów zarówno w bankach państwowych, jak i prywatnych.

„Wkłady oszczędnościowe w P. K. O., które w marcu b. r. silnie się obniżyły, w kwartale sprawozdawczym wykazały ponownie znaczny wzrost o 19 milionów. Suma wkładów w bankach prywatnych wykazała w kwartale sprawozdawczym wzrost o 25 milionów złotych wobec 15 milionów wzrostu w kwartale poprzednim i 13 milionów wzrostu w drugim kwartale ubiegłego roku. Jednocześnie jednak, niezależnie od powyższych tendencji, w kwartale sprawozdawczym nastąpiło wzmożenie tempa inwestycyj publicznych, co zmusiło instytucje państwowe do upłynnienia swych rezerw finansowych, powodując odpływ wkładów tych instytucji w bankach państwowych. W wyniku tych procesów ogólna suma wkładów w bankach zmniejszyła się o 23 miliony złotych.

II-gi kwartał 1938 r. wykazuje zmniejszenie się ruchu budowlanego.

„W porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego kubatura rozpoczętych budowli mieszkaniowych była niższa o 18%. Przy ocenie powyższego faktu należy wziąć pod uwagę, że w maju r. b. ogłoszono nowe przepisy o zabudowie miast i osiedli, w związku z przygotowaniem w czasie pokoju do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. To też w okresie bezpośrednio po ogłoszeniu tych nowych przepisów przygotowane plany budowli będą musiały ulec dość znacznym zmianom, opóźniając tym samym moment rozpoczęcia budowli.

Bardzo pomyślnie natomiast, świadcząc o nastrojach optymistycznych, rozwijały się nadal inwestycje maszynowe w przemyśle. Wskaźnik tych inwestycji podniósł się w ciągu kwartału sprawozdawczego o 15%, przekraczając o 48% poziom z drugiego kwartału roku ubiegłego.

Inwestycje maszynowe w rolnictwie, które w poprzednim okresie, pomimo zniżkujących cen artykułów rolnych, wykazywały znaczny wzrost, głównie w związku z pomocą rządową w tym zakresie — w kwartale sprawozdawczym spadły stosunkowo nieznacznie — o 2,6%, utrzymując się nadal na stosunkowo wysokim poziomie“.

W dziedzinie spożycia „Koniunktura Gospodarcza“ stwierdza:

„Dochody ludności wiejskiej wykazywały nadal lekką tendencję zniżkową. Przeciętny poziom wskaźnika cen artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników (z wyeliminowaną sezonowością) był w kwartale sprawozdawczym o 8% niższy aniżeli

w kwartale poprzednim. Odpowiednio do zmian dochodu również spożycie ludności wiejskiej kształtowało się z lekka zniżkowo. Nie wywarło to większego wpływu na ogólne rozmiary spożycia, gdyż w okresie przednówkowym rola wsi na rynku jest stosunkowo ograniczona.

Zahamowanie w kwartale sprawozdawczym zwrostu produkcji wpłynęło również na pewną stabilizację dochodów ludności robotniczej. Jednakże znaczny wzrost realnej wartości wypłat robotniczych, jaki się odbył w poprzednim kwartale, wywarł wpływ również i na rozmiary spożycia w kwartale sprawozdawczym.

Jednocześnie wzrost płac pracowników państwowych, pozostający w związku ze zmniejszeniem specjalnego podatku od dochodów z funduszów publicznych, wpłynął na rozszerzenie ogólnej siły nabywczej ludności miejskiej".

Spadek cen zbóż stanowi w chwili obecnej poważne niebezpieczeństwo, mogące doprowadzić do dalszego zmniejszenia się spożycia u szerokich rzesz ludności wiejskiej.

Jak wskazuje „Życie Rolnicze" w numerze z dnia 3 września b. r.

„Dzięki bardzo dobrym urodzajom w Europie i w Ameryce Północnej plony tegoroczne okazały się wyjątkowo wysokie, wyższe o około 123 mln. q. czyli o 13% od zbiorów z 1937 r., a o 176 mil. q., czyli o 20% od średniej ze zbiorów z lat 1932 — 1936. Jest to najwyższy ze wszystkich zbiorów dokonanych po Wielkiej Wojnie.

Wysokość zbiorów pszenicy w krajach przywożących oraz słabe zapotrzebowanie jej, powodowane chęcią utrzymania cen własnego zboża we wszystkich państwach, oraz znane już od kilku lat trudności handlu światowego, nie stwarzają na przyszłość pomyślnej prognozy dla ruchu międzynarodowego zbożem. Należy się obawiać, że powstaną w ciągu roku 1938—1939 nowe zapasy pszenicy, które dodane do tych, jakie pozostały na 1 sierpnia 1938 r., będą mogły znów zaciążyć na rynku międzynarodowym.

Ceny pszenicy w okresie sprawozdawczym, który objął pierwsze tygodnie nowej kampanii zbożowej, spadają bardzo silnie, co jest naturalnie wywołane wiadomościami o zbiorach i bardzo dużą ilością nowego zboża, rzuconego na rynek. W Ameryce ceny pszenicy spadły do poziomu nie notowanego już od kilku lat. Tendencja nadal słaba. To samo dotyczy i cen na rynku europejskim, gdzie spadek ich jest również bardzo znaczny. Na rynkach krajowych sytuacja jest identyczna.

Ceny żyta również spadły bardzo i znajdują się obecnie mniej więcej na poziomie cen z połowy 1936 roku, tendencja na przyszłość również słaba.

Stosunkowo najmniejszemu obniżeniu uległy ceny owsa, na który jest dość duże zapotrzebowanie. Na krajowych rynkach ceny obniżają się, dochodząc do poziomu cen ze stycznia 1937 roku".

Na konieczność poprawy sytuacji rynkowej rolnika w Polsce wskazuje „Kurier Polski" z dnia 15 września r. b.

Zdaniem „Kuriera Polskiego" wprowadzenie na terenie całego państwa opłat przemiałowych nie zahamowało obniżki cen zbóż.

„Dziś już nawet podwyżka premii nie uratuje sytuacji, gdyż trwająca baissa na rynkach światowych zmuszałaby nas do stałego zwiększania premii. Prawdopodobnie udzielenie większych premii wywozowych, lecz zaraz po żniwach, gdy na rynkach światowych nie było jeszcze tak wielkich zapasów, jak obecnie, pozwoliłoby może na usunięcie większych ilości nadwyżek z naszego rynku.

Obecnie możemy liczyć przed wszystkim na rynek wewnętrzny, za którego pomocą teraźniejszy poziom cen może i powinien być podniesiony.

Należy sobie zdać sprawę, iż w razie utrzymania istniejących cen, podaż zboża będzie się stale zwiększać, gdyż wówczas rolnik zmuszony zostanie do ograniczania własnego spożycia i rzucania większych ilości zboża na rynek, celem uzyskania tej samej kwoty pieniędzy. Wręcz odwrotne zjawisko obserwujemy w okresie zwyżki, a to przede wszystkim nam obecnie chodzi".

Sytuacja na rynku wewnętrznym pozostaje nadal b. skomplikowana.

„Zastosowanie opłat przemiałowych przy jednoczesnym komprymowaniu cen chleba przez władze administracyjne dało ten skutek, że ceny zboża na prowincji zaczęły od czasu ich stosowania, automatycznie się obniżać, gdyż kupiec, ze względu na kalkulację piekarza i detalisty, musi stosować ceny zboża do poziomu cen chleba minus opłata przemiałowa. Łatwo też zrozumieć, iż w razie kontynuowania tego rodzaju polityki, zwyżka cen zboża byłaby niemożliwą".

„Kurier Polski" zastanawia się następnie nad możliwościami przeprowadzenia u nas zwyżki cen artykułów żywnościowych.

Porównując cyfry kosztów żywności w Polsce i innych krajach stwierdza, iż

„wskaźnik cen we wszystkich państwach wykazuje w porównaniu z czerwcem, zwyżkę, podczas, gdy w Polsce mamy sytuację wręcz odwrotną.

W związku z tym wysnuć można łatwy wniosek, iż cen artykułów żywnościowych w Polsce w każdym razie nie należy obniżać.

Oczywiście, iż obecnie, przy stosowaniu metody cen maksymalnych, zwyżka tych cen jest niemożliwą, zarówno, jeśli chodzi o chleb, jak i o inne artykuły żywnościowe".

Zdaniem „Kuriera Polskiego" można jeszcze teraz dużo zrobić, by nie dopuścić do ponownego zubożenia rolnika.

„Rolnictwo obecnie jeszcze płaci. Niewątpliwie też jeszcze przez pewien czas będzie wywiązywać się ze swych należności — nie wolno jednak dopuścić do tego, by pewnego dnia znaleźć się mogło w sytuacji z przed laty pięciu. Zastosowanie wówczas najlepszych nawet środków okazać się może spóźnionem.

Polityka „prokonsumencka", prowadzona u nas niezmiennie od pierwszych dni odzyskania niepodległości do dnia dzisiejszego, nie wydała nigdy dobrych rezultatów, natomiast mamy jej do zawdzięczenia dużo trudnych sytuacyj, w jakich gospodarka nasza, a z nią i konsumenci, znajdowała się już niejednokrotnie.

W obliczu podobnego zjawiska stoimy właśnie obecnie".

Niebezpieczeństwo dalszego spadku cen w Polsce znalazło również swój oddźwięk na łamach „Czasu" z dnia 19 września b. r.

„Cena krajowa, mimo spadku, ciągle jeszcze jest powyżej parytetu światowego. O ile podaż zwiększy się w tym stopniu, że rynek wewnętrzny nie zdoła jej wchłonąć, a premia nie zostanie odpowiednio podniesiona, można się obawiać dalszej zniżki.

Miejmy nadzieję, że czynniki odpowiedzialne za politykę zbożową przedsięwezmą środki, które spadkowi temu już zapobiegną. Nasze nadwyżki wywozowe niesą znowu aż tak duże, by nie można było eksportu uczynić rentownym. Potrzebne na to środki napewno okażą się mniejsze, niż straty, jakie mogły by wyniknąć z dalszej zniżki cen artykułów rolniczych.

Doraźna wszakże pomoc państwa, jakkolwiek niezbędna w tej chwili, powiedzmy sobie otwarcie,

nie rozwiąże trwale zasadniczego niedomagania: nieopłacalności produkcji. Dla jej przywrócenia potrzebny jest plan na długą metę, opracowany przy udziale samego rolnictwa".

W związku z tym „Czas" proponuje:

Wystarczy przejrzeć listę towarów sprowadzonych do Polski; jest wśród nich bardzo wiele surowców rolniczych, pochodzących ze sfery umiarkowanej, a więc takich, które mogą w Polsce być wytwarzane. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w płaszczyźnie importu krzyżuje się tyle różnych interesów poszczególnych grup społecznych, iż bez ciężkiej walki, o zwycięstwie myśli rolniczej mowy być nie może.

Polityka protekcyjna wtedy tylko może liczyć na powodzenie, kiedy produkcja krajowa będzie zdolna się rozwijać pod umiarkowaną ochroną. Warunki cieplarniane nie wytworzą zdrowej i odpornej gałęzi produkcji. Dlatego rolnik powinien dążyć do tego, aby nawet przy umiarkowanej ochronie zdołał rozwinąć te działy produkcji, które mogły by odciążyć produkcję, a więc i rynek zbożowy.

Wszelkie zatem prace nad uzdrowieniem rynku nie dadzą wyników, dopóki nie zajdą zasadnicze zmiany w strukturze produkcji mniejszej własności. Krótko mówiąc, jak długo 4/5 ziemi użytkowanej rolniczo, będącej we władaniu mniejszej własności stosować będzie płodozmian, w którym dwie trzecie będzie pod zbożami, a właściciele tej olbrzymiej połaci kraju sami do tego będą odżywiać się ziemniakami, tak długo będziemy mieli przesilenia na rynku zbożowym. Pionierzy organizacji gospodarstw mają bardzo rozległe i wdzięczne pole działania przed sobą".

„Gazeta Polska" z dnia 11 września b. r. przypuszcza, że wbrew pozorom, sytuacja rolnictwa w r. b. nie ulegnie pogorszeniu.

„Ogólna sytuacja gospodarcza, a nawet polityczno-gospodarcza pozwala przyjąć za pewnik, że na rynkach międzynarodowych, a także i na niektórych rynkach krajowych, odgrywać będą rolę zakupy rezerw o charakterze strategicznym.

O utrzymywaniu się poszczególnych eksportów w pewnych pozycjach międzynarodowego obrotu zbożowego decydują obecnie bardziej niż kiedykolwiek traktaty międzynarodowe. Tam, gdzie układ międzypaństwowy opiera się na zabezpieczeniu kontyngentu wywozowego, a w zamian za inny kontyngent przywozowy, wpływ podaży międzynarodowej i gra konkurencyjna zostają ograniczone. Że tak jest właśnie, świadczy o tym najlepiej choćby wynik naszych obrotów rolnych w drugim kwartale b. r. Nastąpiło wzmożenie wywozu artykułów rolnych z Polski, pomimo normalnego w tym okresie czasu spadku sezonowego. Po raz pierwszy brało udział w naszym eksporcie w bieżącej kampanii żyto, wywiezione do Czechosłowacji i Włoch. Duże rozmiary miał wywóz jęczmienia. Wedle obliczeń Instytutu Koniunktur, w pierwszym półroczu b. r eksport jęczmienia przekroczył wywóz zeszłoroczny. Ogólną objętość wywozu artykułów roślinnych w drugim kwartale b. r., ocenia Instytut Koniunktur jako wyższą o przeszło 50 proc., w porównaniu z tym samym kwartałem r. ub.

Dostosowanie podaży produktów rolnych do chłonności rynku krajowego czy obcego nastąpić może tylko przez powiększanie tej chłonności. W eksporcie — w miarę sił drogą zdobywania i zabezpieczania sobie rynków zagranicznych, na rynku wewnętrznym — przez zwiększanie spożycia. Poza wieloma dziedzinami, które stoją jeszcze u nas otworem dla zwiększonego spożycia płodów rolnych, istnieje m. in. aktualna również dziedzina ewentualnej eksploatacji części podaży zbożowej dla celów produkcji mieszanki napędowej.

Te czy inne jednak usiłowania, mające na celu t. zw. uzdrowienie rynku płodów rolnych, nie powinny przesłaniać zasadniczej tezy, że mianowicie tegoroczna koniunktura zbożowa nie ma w sobie cech wyjątkowości i powinna być oceniana bardzo spokojnie.

W związku z zorganizowaną przez Radę Handlu zagranicznego, z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, konferencja importowa, która odbędzie się w końcu grudnia b. r., na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" znajdujemy poświęcony tej sprawie wywiad z p. min. A. Romanem

„Wedle wskazówek, jakich udzieliłem radzie handlu zagranicznego — mówił p. min. Roman, konferencja ta ma właśnie pominąć, względnie usunąć na plan dalszy sprawy koniunkturalne i techniczno-administracyjne. Prace jej zmieścić się mają w płaszczyźnie długofalowych potrzeb i interesów gospodarstwa narodowego i pod tym właśnie kątem widzenia dać nam winny skrystalizowanie poglądu sfer gospodarczych na kierunek publicznej polityki gospodarczej i na kierunek działalności czynników prywatnych w dziedzinie racjonalizacji przywozu.

Chcę więc tu pozostawić na uboczu kwestię, jakie surowce i w jakich ilościach należy do Polski przywozić, co łączy się z rozbudową krajowej produkcji surowcowej i rozważane jest w ramach ogólnej polityki surowcowej. Wyjść musimy z założenia, że w każdym razie poważne ilości głównych surowców i artykułów masowych muszą być do Polski przywożone i niezależnie od takiej czy innej polityki surowcowej przywóz ten winien być zorganizowany w sposób dla gospodarstwa narodowego najkorzystniejszy".

Zadaniem Konferencji Importowej ma być określenie owego „najkorzystniejszego sposobu", który, zdaniem p. min. Romana, winien mieć następujące właściwości:

1) zabezpieczać ciągłość i trwałość importu na wypadek przeszkód i zaburzeń zarówno gospodarczych jak i poza gospodarczych,

2) pozwalać na uzyskiwanie najniższych cen, najniższego transferu i najdogodniejszych warunków kredytowych,

3) prowadzić do ubezpośrednienia importu,

4) ułatwiać przyjmowanie we własne ręce pomocniczych funkcyj handlowych, jak transport, ubezpieczenie, spedycja, obsługa bankowa itp.

5) przyczyniać się do tworzenia w kraju poważniejszych stoków towarowych.

Zrealizowanie powyższych postulatów jest ściśle uzależnione od doskonałości form organizacyjnych, w jakich przywóz jest dokonywany oraz od sprawności metod handlowych importera. P. min. Roman nie jest przeciwnikiem inicjatywy prywatnej w dziedzinie przywozu.

„W tej chwili więc nie można wcale przesądzać, czy sprawy pójdą po linii koncentracji importu w nielicznych przedsiębiorstwach, czy też bardziej właściwymi okażą się inne formy organizacyjne.

Z góry zaś oświadczyć mogę, że niechętnie się odnoszę do ewentualności tworzenia monopolów importu, zwłaszcza zaś monopolów opartych o przywileje administracyjne. Jest to rozwiązanie, które tylko w wyjątkowych wypadkach może być zalecane i raczej, jako forma przejściowa.

Dodam jeszcze — zauważył pan minister — że bynajmniej nie jest powiedziane, aby jedna jakaś forma organizacyjna okazać się miała najlepszą dla wszystkich działów przywozu, możliwą natomiast i wskazaną jest wielorakość form organizacyjnych, po różnych drogach do tego samego celu wiodących".

Omawiając następnie łączność zachodzącą między konferencją importową a pracami biura surowcowego p. min. oświadczył m. in.:

„Zracjonalizowanie organizacji importu jest zadaniem, które powinno być wykonane niezależnie od takiej czy innej ogólnej polityki surowcowej, zawsze bowiem będziemy przywozili poważne ilości surowców i czynić to powinniśmy w sposób najbardziej ekonomiczny. Ponadto konferencja importowa zajmować się będzie przywozem artykułów masowych, nie będących surowcem przemysłowym, takich jak kawa, her-

bata, śledzie, owoce itp. Tak więc formalnego związku z pracami biura surowcowego Konferencja nie będzie posiadała, aczkolwiek jej wyniki napewno okażą się bardzo cennym przyczynkiem dla ogólnej polityki surowcowej".

PRASA KRAJOWA.

W m-cu wrześniu, w obliczu zarysowujących się możliwości wybuchu wojny, prasa polska mało miejsca poświęcała zagadnieniom gospodarczym. Najbardziej palące problemy życia gospodarczego schowane zostały w cień wobec aktualnych zagadnień politycznych. Gdy poruszano na łamach prasy kwestie ekonomiczne, to przeważnie w związku z zagadnieniami wojny.

Na łamach „Depeszy" z dnia 19 września b. r. znajdujemy artykuł na temat konieczności przystosowania krajowego przemysłu do potrzeb militarnych państwa.

„Jako kraj biedny nie możemy sobie pozwolić na rozbudowę potężnego przemysłu, przeznaczonego wyłącznie na produkcję artykułów wojennych, natomiast należałoby skierować wysiłki i udzielić poparcia dla powstania takiego przemysłu prywatnego, któryby, mając za zadanie produkcję pokojową, mógł być szybko przestawiony na produkcję wojenną. Specjalnie należałoby na to zwrócić uwagę przy budowaniu różnych wytwórni w COP. Nawet w wypadkach potrzeby stworzenia specjalnych gałęzi produkcji wojennej, powinny być zaprojektowane odpowiednie oddziały jako składowa część tych fabryk, produkujących artykuły, na jakie jest zapotrzebowanie w czasie pokoju. Do takich obiektów możnaby zaliczyć obrabiarki, części samochodowe, tabor kolejowy, motory różnego rodzaju i t. p.

Takie umiejętne połączenie różnych produkcji pokrewnych jest sprawą niezmiernie ważną i musiałoby znaleźć szerokie zastosowanie z jednoczesnym uwzględnieniem specjalnych oddziałów produkcji czysto wojennej, koszta której musiałby pokryć Skarb.

Tylko w takich warunkach może być szybko i na szeroką skalę rozbudowany nasz przemysł wojenny bez obawy, że wydatkowane nań sumy mogą się okazać wydanymi nieprodukcyjnie i nie dać potrzebnego efektu.

Rozszerzanie etatyzmu, wydatkowanie pieniędzy na inwestycje, które nie wchodzą bezpośrednio w zakres obowiązków państwa, zwłaszcza jeżeli nie dotyczą dziedziny obrony państwa, jest wysoce szkodliwe i musi być zwalczane".

„Kurier Poranny", który w swoim dziale politycznym dosyć często tworzy nastroje wojenne, w numerze z dnia 18 września b. r. przeciwstawia się tym wszystkim, którzy w wojnie widzą wyjście z trudności gospodarczych swego kraju.

„Nie, nie można się wzbogacić, anektując terytorium sąsiada, tak, jak nie wzbogaciliby się warszawianie, gdyby np. Grodzisk przyłączono do stolicy. Kiedy oglądamy się dokoła siebie, widzimy wszystkie wielkie kraje i małe kraiki w obliczu trudności ekonomicznych, których bynajmniej nie rozwiązuje postępujące ożywienie gospodarcze w świecie. Nie może ono zlikwidować bezrobocia „strukturalnego", nie można usunąć owego tragicznego zjawiska „nadprodukcji" wśród powszechnej nędzy i nędzy wśród możliwości wytwórczych, jakich nie znały jeszcze dzieje ekonomiczne ludzkości. Gdzie szukać przezwyciężenia trudności, leżących poza sferą przemian koniunkturalnych i tkwiących w samej strukturze gospodarki współczesnej? — W zbrojnym natarciu na sąsiada? Obserwując rozwój wypadków międzynarodowych nie wolno drogi tej uważać za wyłączoną, ale z całą stanowczością można ją uznać za najfałszywszą i za najbardziej zwodniczą.

Nie, wojna niczego nie zbuduje, do niczego nie doprowadzi. Uświadomi co najwyżej tę prawdę, że w warunkach cywilizacji naszej wszelka wojna wiedzie ostatecznie do klęski ekonomicznej zarówno zwyciężonych jak i zwycięzców".

Analizę obecnej sytuacji, przygotowującej wielkie konflikty zbrojne znajdujemy w „Naszym Przeglądzie" z dnia 18 września r. b.

„Ostatnie pięciolecie charakteryzuje się szalonym wyścigiem zbrojeniowym i związanym z nim z dalszą autarkizację krajów tym razem w poważnym stopniu już ze względów czysto wojskowych, wynikającym z przeciwieństw pomiędzy państwami t. zw. głodnymi (nie posiadającymi własnych surowców i złota), a państwami sytymi.

Niewątpliwie państwa wierzycielskie popełniły błędy w swej polityce gospodarczej, nie dopuszczając do spłaty zaciągniętych zobowiązań towarami. Z tego faktu państwa t. zw. głodne wyciągnęły następujący wniosek: skoro nie możemy nabywać w dostatecznej mierze surowców i środków żywnościowych, bo własnego złota nie mamy, a towarów naszych nie chcą czy nie mogą przyjmować, to musimy zdobyć inną drogą; musimy stworzyć organizm samowystarczalny o dostatecznie wielkim terytorium, na którym będą znajdowały się potrzebne nam surowce; to stanowi istotę t. zw. Grossraumpolitik, dla której autarkia w zakresie dotychczasowych granic jest jedynie środkiem wojennym.

Ten konflikt pomiędzy państwami głodnymi a sytymi, konflikt o nowy gospodarczo-polityczny podział świata, wyciska swoje piętno na obecnej sytuacji gospodarczej; zaostrzające się konflikty polityczne i związane z nim dalsze zbrojenia, autarkizacja krajów jak również ogólna niepewność likwidują skutecznie resztki „gospodarstwa światowego".

Walka o hegemonię gospodarczą nad światem już się rozpoczęła, pierwszym krokiem w tym kierunku było zdobycie Abisynii przez Włochy, drugim najazd włoski na Hiszpanię, trzecim wojna chińsko-japońska.

Włochy dążą do stworzenia wielkiego imperium śródziemnomorskiego; Japonia chce opanować całkowicie Chiny, Niemcy nie kryją się, że Bałkany i Wschód Europy uważają za swój teren kolonizacyjny. Te dążności napotykają na opór zainteresowanych mocarstw. Ogólny konflikt wydaje się nieunikniony, zwłaszcza, że z konieczności pcha doń cała wewnętrzna polityka gospodarcza państw totalnych.

W ciągu lat piętnastu, po okresie gospodarczego chaosu powojennego, następującej po nim względnej stabilizacji, stoimy obecnie w okresie gospodarczego chaosu przedwojennego

Obraz gospodarczego przygotowania wojennego państw współczesnych daje nam „Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 16 września 1938 r.

Omawiając pogotowie gospodarcze Niemiec „Codzienna Gazeta Handlowa" wskazuje, że trudno jest dokładnie ustalić, jak dalece III Rzesza przygotowana jest do wojny.

„Mówcy na zjeździe norymberskim zapewniali niedawno, że Niemcy wszystkiego mają w bród: i żywności i surowców przemysłowych, nie mówiąc o najlepszej armii, największych fortyfikacjach i najliczniejszym lotnictwie. Prasa angielska, jak „The Economist" i „The Financial News", oraz francuska, jak np. ostatni artykuł prof. Bandhuin, dowodzą, że Niemcy nie mają ani dosyć żywności, ani surowców przemysłowych, ani, oczywiście, złota, aby móc prowadzić długotrwałą wojnę. Tak więc o ostatecznym rozstrzygnięciu stanowić muszą nie fakty i logika, lecz raczej domysł i nastrój".

Zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej" zarówno Francja jak i Anglia mogą na wypadek woj-

ny być znacznie lepiej gospodarczo wytrzymałe, niż Niemcy.

„Nie ulega wątpliwości, że we Francji, która pogrążona była w długotrwałym kryzysie, sytuacja zwolna się poprawia. Zdolność konkurencyjna towarów francuskich wzrosła wskutek deprecjacji franka, który, według powszehnego mniemania, jest „sous-value". Korzystając z tego, rząd w porozumieniu z organizacjami gospodarczymi przystępuje do rewizji taryfy celnej dla obrony metropolii i kolonij od zagranicznych produktów dumpingowanych (zwłaszcza niemieckich i japońskich) oraz do pobudzania eksportu przy pomocy kredytów i gwarancyj państwowych.

Co najważniejsze, stan finansów państwowych widocznie się polepsza. Wprawdzie potrzeby skarbu sięgają w r. b. ok. 40 mld. fr., które będzie on sobie musiał pożyczyć. Ale w tym położeniu są wszystkie wielkie mocarstwa i chodzi jedynie o to, aby społeczeństwo, gdy jest bogate, chciało swe kapitały rządowi pożyczyć".

Nie inaczej — zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej" — wygląda sytuacja gospodarcza Anglii.

III Rzesza nie przeraża się jednak gospodarczej potęgi państw demokratycznych i stara się oderwać Sudety od Czechosłowacji.

W „Depeszy" z dnia 8 września b. r. znajdujemy interesujące dane o sytuacji gospodarczej Sudetów.

„Główne przemysły tych terenów — to włókiennictwo, szkło, porcelana i ceramika. Ich uzupełnieniem i podstawą energetyczną jest przemysł węglowy. Głównymi odbiorcami sudeckich przemysłowców eksportowych były kraje przedwojennej Austrii i rynki bałkańskie. Uprzemysłowienie tych państw po wojnie musiało ujemnie oddziałać na eksport przemysłu sudeckiego. Pozatem ujemny wpływ na jego sytuację wywarła polityka autarkiczna III Rzeszy.

Wystarczy stwierdzić, że w samym tylko przemyśle włókienniczym, który na pewnych terenach Sudetów stanowi podstawę egzystencji ludności, unieruchomiono od r. 1929 około 170 fabryk, które zatrudniały 30.000 robotników. Wiele przedsiębiorstw tych znajdowało się na terenie gmin, w których nie istnieją dla ludności żadne inne możliwości zarobkowania. Nie brak więc w Sudetach ośrodków, w których robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi znajdują się bez zatrudnienia w swym zawodzie. Kryzys gospodarczy na tych terenach zahamował również ruch budowlany. Inwestycje publiczne nie mogły wyrównać luk, spowodowanych zastojem w budownictwie. Dlatego też ogólna poprawa koniunktury w r. 1934 nie zaważyła na sytuacji gospodarczej Sudetów. Przemysły eksportowe Sudetów — w przeciwieństwie do ciężkiego przemysłu oraz niektórych przemysłów produkujących artykuły pierwszej potrzeby, związanych bardziej z rynkiem wewnętrznym — nie wzięły wydatniejszego udziału w poprawie koniunktury przemysłowej. Niewielki wzrost eksportu zaobserwować się dał tylko na rynki krajów nie posiadających relamentacji dewizowej. Nie można jednak zapomnieć o tym, że przemysł sudecki posiada szereg wewnętrznych cech strukturalnych, które stanowią jego słabość. Zaliczyć do nich należy niekorzystne położenie geograficzne przedsiębiorstw, oddalonych od centrów komunikacji, od ośrodków zbytu i zaopatrzenia w energię. Duża część przedsiębiorstw sudeckich należy do kategorii fabryk średnich i mniejszych, które nie zawsze mogą pracować racjonalnie. Brak kapitałów obrotowych i zacofanie techniczne utrudnia im konkurencję na rynkach światowych. Ten brak kapitałów powstaje po części w związku ze stratami, jakie powstały przez dewaluację pożyczek wojennych i spekulacją markową przemysłu bezpośrednio po wojnie. Wskutek tego wiele przedsiębiorstw sudeckich znalazło się w zależności finansowej od banków, które pobierały wysokie oprocentowanie za kredyty na produkcję i na kapitały obrotowe. Do tego dodać należy fakt, że część przedsiębiorstw w obliczu zmienionej po wojnie gospodarki światowej i rosnących trudności zbytu nie zawsze mogła stanąć na wysokości zadania i dostosować się do tych nowych warunków".

PRASA ZAGRANICZNA.

„Journal de Finances" z dn. 2 września r. b. stwierdza, że sytuacja gospodarcza Niemiec jest bardzo napięta. Początek znacznego pogorszenia się sytuacji pismo łączy z faktem dymisji dr. Schachta ze stanowiska ministra gospodarki:

„W czym zmieniła się linia polityczna gospodarczej rządu niemieckiego po odejściu Schachta?

W rzeczywistości rola jego — i to przede wszystkim od 1936 r. — polegała w istocie na nakładaniu hamulców na własny ruch regimu, który wynikał z impulsów politycznych.

Nie przeciwstawiał się on otwarcie planowi czteroletniemu lecz w realizacji jego wprowadzał poprawki, środki ostrożności, które były w niezgodzie zarówno z ambicją Goeringa jak i z niecierpliwością wojskowych.

Nigdy nie uważał się on za obrońcę żydów, lecz był stanowczo przeciwny pogorszeniu ich sytuacji gospodarczej, obawiając się konsekwencji dla handlu niemieckiego: przypomnieć można w tym względzie pewną mowę w Królewcu, która narobiła nieco hałasu.

Po odejściu Schachta hamulce zniknęły.

Przekonano się o tym prawie natychmiast odnośnie kwestii żydowskiej; nowe zarządzenia, dotyczące sytuacji gospodarczej żydów zostały wydane w pierwszych miesiącach 1938 r. Zostały one jeszcze znacznie zaostrzone, jak to zobaczymy, po Anschlussie. Doświadczenie pokazało, że Schacht miał rację: odpowiedzialność zarządzeń antyżydowskich za obecne trudności Niemiec jest olbrzymia; jest ona uznawana przez samych Niemców, gdy uważają oni — chcąc widzieć tylko drobny odcinek zagadnienia — „manewry żydowskie" za przyczynę załamania giełdowego i upadku handlu zagranicznego".

W dalszym ciągu „Journal de Finances" zastanawia się nad skutkami Anschlussu dla sytuacji gospodarczej Niemiec:

„Anschluss wywołał początkowo wielką falę radości w całych Niemczech. To „pokojowe zwycięstwo" mogło być przedstawiane przez pewien czas, nawet zagranicą, jako zdolne ułatwić konsolidację sytuacji ekonomicznej Rzeszy; polityka zbrojeń opłaciła się, gdyż przyniosła Niemcom nowe źródła bogactw i surowców, rezerw złota i dewiz oraz otwierała im nowe rynki zbytu.

Trzeba jednak było rychło zmienić zdanie; wybuch radości, który nastąpił w Neimczech po marszu na Wiedeń, jest już tylko wspomnieniem.

W istocie bowiem Anschluss wywarł pośrednio i bezpośrednio niekorzystne skutki gospodarcze dla Niemiec.

Hasłem dnia w Niemczech po Anschlussie było: wszystko dla Austrii. Trzeba było zdobyć serca „braci niemieckich", dając im przynajmniej wrażenie prosperity. Nowy ciężar został zatym nałożony na finanse Rzeszy i tak już wystawione na ciężką próbę.

Co przyniosła wzamian Austria? Mało surowców i prawie wcale tych, kótrych Niemcy najbardziej potrzebowały. Co się dotyczy bilansu płatniczego Austrii, pozbawionej nagle prawie zupełnie dochodów z turystyki, to nie poprawił on bynajmniej bilansu niemieckiego.

Cięższe były jeszcze konsekwencje pośrednie. Anschluss wzburzył głęboko opinię światową. Zaostrzył niechęć kół handlowych anglosaskich. Kupcy niemieccy odczuli to natychmiast.

Nakoniec zaborowi Austrii towarzyszyło wznowienie walki przeciwko żydom. Ci zajmowali w gospodarce austriackiej miejsce pierwszorzędne, daleko bardziej ważne aniżeli w Niemczech.

Nie zmierzono jeszcze rozmiarów szkód i strat wszelkiego rodzaju, które wywołane zostały wyjazdem bogatych żydów i uczuciami ich przyjaciół czy spólników zagranicą. Nie chodzi tu o manewry, jak mówi prasa niemiecka, ale o skutki logiczne i nieuniknione ślepej polityki.

Nie można jeszcze ustalić rozmiarów konsekwencji nowych zarządzeń, wydanych przez Rzeszę odnośnie sytuacji gospodarczej żydów; zarządzenie, które odbiera paszporty przedstawicielom handlowym niearyjczykom, będzie niewątpliwie nowym ciosem dla handlu niemieckiego".

Główną wszakże przyczynę krytycznej sytuacji gospodarczej Rzeszy, czego wyrazem był krach giełdowy, pismo upatruje w zarządzeniach mobilizacyjnych, powziętych po 21 maja:

„Wszystko to (roboty fortyfikacyjne, manewry) głęboko zdezorganizowało gospodarkę Rzeszy, zaostrzyło brak surowców, doprowadziło do paroksyzmu kryzys skarbu państwa, który, nie zadawalając się nałożeniem nowych podatków, musiał się uciec dla zdobycia pieniędzy do wybiegu, polegającego na tym, że robotnicy niemieccy muszą płacić z góry w ratach miesięcznych za sławetne „wozy ludowe", ktrórych fabrykacja jeszcze się nie rozpoczęła z tej prostej przyczyny, że zakłady, które mają je produkować, nie są nawet jeszcze wybudowane".

„La Revue Economique et Financiere" z dn. 3 września w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą Włoch:

„Sytuację ekonomiczną Włoch charakteryzują dwa zjawiska: z jednej strony chroniczny deficyt bilansu handlowego, a z drugiej zwyżka cen wewnętrznych, która grozi załamaniem równowagi rynku krajowego.

Sankcje, które dotknęły Włochy w okresie sprawy abisyńskiej, pociągnęły za sobą zmianę kierunków handlu zagranicznego: Niemcy i Europa środkowa zastąpiły Wielką Brytanię i Francję.

Niemniej ewolucja handlu zagranicznego w okresie r. 1937 była niezwykle niepomyślna. Deficyt podniósł się do 5 miliardów lirów w stosunku do 2 miliardów lirów w r. 1936. Zwiększenie się salda ujemnego bilansu handlowego przypisać należy faktowi, że w ostatnim roku przywóz do Włoch wzrósł znacznie, podczas gdy eksport zmniejszył się pomimo dewaluacji lira o 41%, która nastąpiła 5 października 1936 r.

W początkach 1938 r. rezultaty handlu zagranicznego były bardzo niezadowalające. Deficyt w przeciągu pierwszych dwóch miesięcy roku wzrósł do 880 milj. lir. w stosunku do 689 milj. lirów w tym samym okresie r. ub. i władze faszystowskie musiały wydać surową walkę dla zachowania równowagi obrotów.

W imporcie najsilniejszy spadek wykazują zakupy środków żywności. To ograniczenie importu musiało spowodować obniżenie standartu życiowego ludności. Innym faktem rewelacyjnym jest, że gdy zakupy surowców dla celów przemysłowych i zakupy wyrobów gotowych zmniejszyły się w porównaniu z r. 1937, to jednocześnie wzrósł import węgla, bawełny, olejów mineralnych, celulozy, miedzi, stali. Te ostatnie produkty są niezbędne dla gospodarki wojennej. Fakt ten należy podkreślić"

„Sytuacja finansowa nie wydaje się zadowalająca. Nieprzerwane deficyty budżetowe począwszy od r. 1930 osiągnęły obecnie sumę 47 miliardów lirów.

Deficyty te nie znikły po pacyfikacji, będąc rezultatem zarówno kosztów operacji wojennych w Abisynii, jak zagospodarowania terenów zdobytych i ogólnej polityki autarkii, prowadzonej przez rząd.

Każdego roku nowe wydatki są konieczne pod grozą utraty sum już włożonych.

Dochody skarbowe osiągnęły, zdaje się, swoje maximum. Różne podatki, nałożone w ostatnich latach, były często nieproduktywne, ponieważ naruszały one bądź bezpośrednio, bądź jeszcze częściej drogą okrężną, sam kapitał narodu.

Uciekanie się do pożyczki wydaje się rzeczą trudną. Dług wewnętrzny, który w r. 1932 wynosił 60 miliardów lirów podniósł się w r. 1932 do 103 miliardów; w początkach 1937 r. osiągnął on wysokość 121 miliardów. Nie wydaje się możliwym, żeby suma ta mogła być przekroczona. I niewątpliwie zdali sobie z tego sprawę kierownicy włoscy, ponieważ ostatnie pożyczki były finansowane częściowo metodami inflacyjnymi, zmierzającymi do dostarczenia subskrybentom niezbędnych środków płatniczych.

Budżet włoski, który przed wyprawą abisyńską absorbował około ⅓ dochodu narodowego, obecnie zabiera jego połowę. Nie jest rzeczą dziwną, że w kraju o słabych bogactwach naturalnych rezultatem tego jest ogólne zubożenie.

„Włochy żyją na stopie wojennej od trzech lat i rząd coraz głębiej ingeruje w działalność gospodarczą, żądając coraz większych ofiar od jednostek.

Poziom życiowy ludności podniósł koszty polityki autarkii i nie można się dziwić, że jest on dosyć niski.

Tak z punktu widzenia gospodarczego jak i finansowego Włochy zdradzają oznaki niezaprzeczonego zubożenia i słabości".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 26 sierpnia r. b. czyni następujące uwagi odnośnie polityki finansowej Trzeciej Rzeszy:

„Przedmiotem uwagi pozostaje jednak przystosowanie wydatków do zdolności płatniczej podatników i subskrybentów pożyczek i do możliwości finansowania krótkoterminowego i samofinansowania przemysłu.

Kryteria obserwacyjne polegają na tym, że niekontrolowane krótkoterminowe zadłużenie powoduje skutki inflacyjne, a więc wywołujące wzrost cen i płac; że samofinansowanie, wykraczające poza bieżące możliwości przemysłu, po użyciu płynnych lub mogących być upłynnionymi środków, zwala na państwo ciężar finansowania; że nadwerężenie zdolności płatników czy subskrybentów, nie tylko że nie przynosi więcej, ale powoduje skutek przeciwny.

Te wszystkie kryteria są brane pod uwagę przez narodowo — socjalistyczne kierownictwo gospodarcze, jak dowodzą tego ostatnie wypadki. Pomimo to mogą być wypełnione w r. 1938 te wszystkie olbrzymie zadania i wydatki. Złośliwe oczekiwania liczą na to, że kiedyś na zagadnieniu finansowym załamie się niemiecka wytwórczość. Jednak nawet z punktu widzenia teoretycznego nadzieja taka jest skazana na niepowodzenie. Można sobie wyobrazić, że zadania, które państwo musi sobie postawić z ogólno politycznych przyczyn, wzrastają do tego stopnia, że wydatki na nie przekraczają dochody i że również wyżej wymienione cztery metody finansowania nie będą mogły być więcej wykorzystywane, jeżeli się nie chce pominąć kryteriów finansowania: wówczas z pewnością nie naśladowanoby prób czynionych w ostanich latach zagranicą, ażeby ograniczyć możliwości konsumcyjne przez dewaluację przy zwiększonych cenach a pozstawionych na tym samym poziomie płacach lub żeby przez obniżkę płac, a więc deflację, zwiekszyć siłę nabywczą państwa w stosunku do dochodu prywatnego. Raczej, jak powiedział już przy rozpoczęciu planu czteroletniego marszałek Goering, narodowy socjalizm zawsze będzie szedł prostą i bezpośrednią drogą i zdobycie bezpieczeństwa narodowego może spowodować konieczność przejściowych wyrzeczeń konsumcyjnych. Wzrastające zadania państwa i wzrastające wydatki równają się konieczności silniejszego zaabsorbowania sił roboczych i materiału. To oznacza w pełnozatrudnionym gospodarstwie ograniczenie możliwości konsumcyjnych".

Innymi słowy pismo przygotowuje swoich czytelników do dalszego ograniczenia poziomu życiowego ludności... Mamy wrażenie, że dla ludności jest rzeczą najzupełniej obojętną czy odbędzie się to drogą dewaluacji czy deflacji czy też drogą prostą i bezpośrednią...

KRONIKA KRAJOWA

JUBILEUSZ P. MIN. A. ROMANA



W DNIU 1.IX B. R. PAN MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU ANTONI ROMAN OBCHODZIŁ 20-LECIE PRACY W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ, ROZPOCZĘTEJ W 1918 R. NA STANOWISKU REFERENTA W MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU. NASTĘPNIE, PO PRZEJŚCIU DO MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH — ZAJMOWAŁ PAN MINISTER ROMAN SZEREG ODPOWIEDZIALNYCH STANOWISK, A WIĘC: WICEKONSULA W NOWYM JORKU, RADCY EMIGRACYJNEGO W GDAŃSKU, SZEFA PERSONALNEGO W MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH, RADCY EKONOMICZNEGO W TYMŻE MINISTERSTWIE, A NASTĘPNIE MINISTRA PEŁNOMOCNEGO W SZTOKHOLMIE, WICEMINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH I — WRESZCIE — W DN. 16.V.1936 R. POWOŁANY ZOSTAŁ NA URZĄD MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU.

(Artykuł omawiający politykę gospodarczą p. min. A. Romana zamieszczamy na str. 371).

XXIII ZGROMADZENIE MIĘDZYNARODOWEJ PARLAMENTARNEJ KONFERENCJI EKONOMICZNEJ.

W dn. 5 b. m. odbyło się w Warszawie otwarcie XXIII Zgromadzenia Międzynarodowej Parlamentarnej Konferencji Ekonomicznej.

Założona w 1914 r. na krótko przed wybuchem wojny przez Senat belgijski z inicjatywy Komisji Handlowej Parlamentu brytyjskiego, Konferencja ma na celu rozbudowę międzynarodowych stosunków gospodarczych. Organem wykonawczym Konferencji jest Międzynarodowy Instytut Handlu w Brukseli. W okresie powojennym prace Konferencji zostały skierowane ku zagadnieniom odbudowy gospodarczej, z usunięciem z rozpraw wszelkich momentów politycznych.

Na tegorocznej Konferencji, odbywającej się w szczególnie zgęszczonej atmosferze politycznej nie można było się ustrzec od poruszenia aktualnych problemów politycznych, szczególnie na zebraniach Komisji emigracyjnej.

Konferencja odbywała zebrania, dzieląc się na Komisje: handlową, przemysłową, emigracyjno-transportową i t. p., na których referaty wygłaszali poszczególni delegaci.

Na zebraniu sekcji emigracyjnej szczególne ożywienie wywołał referat płk. Wickhama oraz koreferat sen. Iwanowskiego.

Zdaniem płk. Wickhama wstrzymanie prądów emigracyjnych należy przypisać naturalnej ewolucji ekonomicznej, a nie zarządzeniom politycznym. Jedynie powrót do liberalizmu ekonomicznego pozwoliłby na wznowienie ruchów emigracyjnych i uzyskanie równowagi zaludnienia w świecie.

Senator Iwanowski podkreślił dysproporcję, jaka istnieje między przeludnieniem niektórych krajów, m. in. Polski a jednoczesnym wyludnieniem się wielu krajów, rozporządzających wielkimi bogactwami naturalnymi. Stwierdzono n. p. w dyskusji w Izbie lordów w lipcu b.r., zupełny brak emigracji z Anglii do kolonii, a z przyznanych na ten cel kredytów w wysokości 1,2 miliona funtów zużyto tylko 24.000 funtów. Dla rozwiązania problematów populacyjnych niezbędną jest ścisła współpraca wszystkich narodów przy pomocy kapitału światowego dla dobra nie tylko krajów przeludnionych, ale i krajów o rzadkim zaludnieniu, które zyskałyby wiele, przyjmując nowych imigrantów.

Po dyskusji, która obfitowała również w momenty polityczne (oświadczenie przedstawiciela włoskiego o konieczności autarkii i japońskiego o równouprawnieniu emigracji, nadto posła Sommersteina, który wyraził pragnienie, aby emigracja trakto-

wana była z punktu widzenia czysto ekonomicznego bez różnicy wyznania i narodowości emigrantów, tak, aby nie mogła być środkiem eksterminacji pewnych grup ludnościowych) uchwalono rezolucję treści następującej:

„Stwierdzając, że dotychczasowe usiłowania zadowalającego rozwiązania zagadnienia emigracji doprowadziły do tej pory do wyników raczej tylko teoretycznych, Komisja emigracyjna: 1) postanawia wciągnąć zagadnienie emigracji na porządek dzienny rpzyszłego zebrania, polecając jego opracowanie w kierunku uzgodnienia praw i interesów krajów emigracyjnych, z tymi, które mogłyby z korzyścią przyjmować emigrację. Wyniki opracowania mogłyby być wzięte pod uwagę w przyszłych umowach bilateralnych i plurilateralnych, 2) postanawia powierzyć przygotowanie tej sprawy komisji stałej.

Na zebraniu Komisji Handlowej ożywienie wywołał referat delegata belgijskiego Wernera Koelmana na temat: „Porozumienie międzynarodowe pomiędzy producentami przemysłowymi“.

Wynikiem dyskusji była następująca rezolucja, która została przedstawiona na zgromadzeniu plenarnym:

zważywszy, iż wszystkie zarządzenia, zmierzające do rozwoju obrotów handlowych pomiędzy narodami i do przywrócenia równowagi gospodarczej powinny być przyjęte i popierane,

zważywszy następnie, iż chociaż dobrowolnie zawarte układy pomiędzy producentami przemysłowymi nie mogą — zdaje się — być stosowane do wszystkich produktów, stanowią one jednak formę współpracy międzynarodowej, która nie powinna być pominięta,

zważywszy, iż te porozumienia są czynnikiem stabilizacji w stosunkach międzynarodowych i że stanowią środki, mogące najlepiej przeszkodzić podniesieniu taryf celnych, a często pozwalają na ich obniżenie,

międzynarodowa Handlowa Komisja Parlamentarna wyraża życzenie, aby rządy sprzyjały powstawaniu i działalności porozumień międzynarodowych pomiędzy producentami przemysłowymi.

Przedmiotem dyskusji stał się również referat sen. Fudakowskiego wygłoszony na zebraniu Komisji rolnej.

W referacie tym, zatytułowanym: „Porozumienia międzynarodowe pomiędzy producentami rolniczymi“, sen. Fudakowski w ten sposób ujął zadanie porozumień międzynarodowych pomiędzy rolnikami. Porozumienia mogą więc mieć dwa cele — jeden zmierzający do regulowania rozmiarów i cen produktów na rynku światowym, drugi do rozwoju obrotów pomiędzy producentami różnych krajów.

Scharakteryzowawszy główne cechy produkcji rolnej, wspomniawszy o odkryciach technicznych, które znalazły zastosowanie w rolnictwie, mówca zaznaczył: nie przecząc wpływom, jakie postępy nauki wywierają na produkcję rolniczą, należy stwierdzić, iż postęp ten jest ograniczony przez pewne czynniki o charakterze pierwszorzędnym.

Szczegółowo omówiwszy wszystko, co zostało dotychczas zdziałane w dziedzinie porozumień międzynarodowych pomiędzy producentami rolniczymi, sen. Fudakowski przeszedł do porozumień bilateralnych, mających na celu zwiększenie wzajemnych obrotów, i przy tej okazji wspomniał o dwóch układach dwustronnych, zawartych w ciągu ostatnich lat pomiędzy Niemcami a Polską. Pierwszy z nich dotyczy zboża, drugi drzewa.

Kończąc swe wywody, sen. Fudakowski oświadczył: Jeżeli prawdą jest, iż potrzeby materialne pochłaniają znaczną część wysiłków ludzkich, jeżeli prawdą jest, iż mogą być one zadowolone jedynie przez ludzką współpracę, jeżeli wreszcie prawdą jest, iż ta współpraca — to pokój, a walka — to wojna — jeżeli to wszystko jest prawdą, wszelkie wahanie było by błędem — porozumienia międzynarodowe pomiędzy producentami rolniczymi powinny być zrealizowane.

SPRZEDAŻ SOLI W ROKU 1937/38.

W roku budżetowym ogólna ilość soli, sprzedanej przez Polski Monopol Solny w kraju dla celów konsumcji bezpośredniej, przemysłu i rolnictwa, wyniosła 381.146 ton, co stanowi 11,03 kg. na głowę ludności. W porównaniu z rokiem budżetowym 1936/37, w którym odpowiednie ilości wyrażają się cyframi 366.869 ton i 10,72 kg. widzimy więc wzrost, który, jak poniższe zestawienie wykaże, dotyczy w pierwszym rzędzie soli przemysłowej:

Rok	*sól jadalna*	*sól przemysłowa*	*sól kąpielowa*	*sól bydlęca*
1936/37	282,985 t	52,357 t	190 t	51,337 t
1937/38	289,267 t	58,967 t	266 t	52,646 t

Z przemysłów, używających sól, pierwsze miejsce zajmuje przemysł chemiczny (w roku 1937/38 — 25,937 t.).

Porównując cyfry lat 1936/37 i 1937/38 widzimy również wzrost eksportu, który w roku 1936/37 wyniósł 10.099 t., zaś w roku 1937/38 — 14,076 t. Najpoważniejszym odbiorcą soli polskiej pozostała Czechosłowacja, zaopatrująca się w sól kamienną szarą i warzoną z Wieliczki. Z nowych rynków pozyskanych dla soli wymienić należy Szwecję, która importuje z Polski sól kamienną białą i warzonkę panwiową z Inowrocławia.

HANDEL ZAGRANICZNY W M-CU SIERPNIU.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w m-cu sierpniu wynosi:

Przywóz — 262.165 ton, wartości 105.640 tys. zł.; wywóz — 1.232.396 ton, wartości 95.206 tys. zł.; saldo ujemne w m-cu sierpniu b. r. wynosi 10.434 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął poważnie przywóz towarów z Nnemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Gdyby powyższego przywozu nie uwzględnić w bilansie handlowym, saldo ujemne spadłoby do ca 4 milionów złotych.

W porównaniu do m-ca lipca zmniejszył się wywóz o 588 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 1.555 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: papierówki o 1,6 miln. zł., szyn kolejowych o 1,3 miln. zł., trzody chlewnej o 0,8 miln. zł., szy

nek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,8 miln. zł., bekonów o 0,7 miln. zł., mięsa świeżego mrożonego, solonego o 0,5 miln. zł., gęsi o 0,4 miln. zł., jaj o 0,4 miln. zł., nawozów o 0,4 miln. zł., tkanin wełnianych, półwełnianych — odzieżowych o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: masła o 2,3 miln. zł., węgla o 2,1 miln. zł., podkładów kolejowych, śliprów o 1,2 miln. zł., kłód dłużyc o 0,5 miln. zł., jęczmienia o 0,4 miln. zł., cukru o 0,4 miln. zł., skór surowych o 0,4 miln. zł., rur żelaznych, stalowych o 0,4 miln. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: tytoniu i wyrobów tytoniowych o 2,0 miln. zł., elektrycznych maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 1,5 miln. zł., bawełny i odpadków o 1,4 miln zł., miedzi, blachy miedzianej o 1,4 miln. zł., cyny technicznej czystej o 0,6 miln. zł., aluminiu, blachy aluminiowej o 0,6 miln. zł., ryżu o 0,5 miln. zł., winogron o 0,5 miln. zł., kauczuku surowego mytego o 0,5 miln. zł., garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej surowej niepranej o 1,7 miln. zł., skór futrzanych o 1,4 miln. zł., żelastwa o 1,0 miln. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,0 miln. zł., kopry o 0,7 miln. zł., silników tłokowych, lokomobil turbin o 0,6 miln. zł., śledzi świeżych, solonych o 0,4 miln. zł., juty i odpadków o 0,4 miln. złotych.

***

Ponieważ bilans handlowy za pierwsze siedem miesięcy r. b. dał saldo ujemne w kwocie 119 mil. zł., łącznie za 8 miesięcy r. b. saldo ujemne wzrosło do około 130 miln. zł. Na uwagę zasługuje wzrost importu maszyn i narzędzi, niektórych metali oraz surowców, co wskazuje na dalsze potrzeby inwestycyjne.

PRACA POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ W I-szym PÓŁROCZU R. B.

Sytuacja w żegludze międzynarodowej w I półroczu r. b. kształtowała się wybitnie niekorzystnie. Stawki frachtowe nieprzerwanie spadały i w końcu okresu sprawozdawczego doszły mniej więcej do poziomu połowy 1936 r.

Jeżeli chodzi o przewozy ogólne polskich przedsiębiorstw żeglugowych w pierwszym półroczu r. b. w poównaniu z analogicznymi okresami r. ub., to przedstawiały się one następująco (w tonach — w nawiasach dane za pierwsze półrocze r. ub.): razem 794.885 (800.591), w tym wywóz 511.408 (513.811), przywóz — 215.913 (222.608).

Wywóz, dokonany przez polskie przedsiębiorstwa żeglugowe w pierwszym półroczu r. b. stanowi zaledwie niecałe 8,1 proc. ogólnego wywozu przez porty polskiego obszaru celnego, przywóz zaś — 13,4 proc. ogólnego przywozu. wreszcie wywóz i przywóz łącznie stanowią zaledwie 9 proc. ogólnego obrotu portów w pierwszym półroczu r. b. Zarówno zatem liczby bezwzględne, jak i stosunkowe przewozów kształtują się poniżej odnośnych danych z okresu porównawczego 1937 r., co zostało spowodowane mniejszą aktywnością w zakresie eksploatacji statków dzierżawionych.

Polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, jak to wynika z powyższego zestawienia, obsługują w minimalnej mierze zarówno obroty własne, jak również przewozy towarów obcych. Stąd pogłębiający się kryzys nie sięga naszych statków pod względem wykorzystania ich ładowności, a to właśnie jest coraz powszechniej traktowane, jako najbardziej istotne kryterium w ocenie pracy i znaczenia żeglugi morskiej z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej.

W tych warunkach wykorzystanie bandery narodowej w obsłudze własnych obrotów staje się coraz bardziej oczywiste i nie ulegające żadnej dyskusji, nie tylko wśród dysponentów ładunku w danym kraju, lecz i w płaszczyźnie szerszej — międzynarodowej.

KONFERENCJA IMPORTOWA.

Jak wiadomo, w końcu r. b. ma się odbyć konferencja importowa, organizowana przez Radę Handlu Zagranicznego na polecenie ministra przemysłu i handlu. Podstawą prac tej konferencji będą gruntowne referaty, obrazujące obecny stan organizacyjny importu, jego braki, pożądane formy organizacyjne, środki dla osiągnięcia tych form.

Referaty te będą obejmować poszczególne grupy towarowe. Opracowanie ich powierzono poszczególnym osobom, a nie organizacjom, a mianowicie: surowce włókiennicze — p. K. Bajer, rudy, złom i żelazo — p. M. Drozdowski, ziarna, tłuszcze i oleje roślinne — p. L. Szelenberg, tłuszcze i oleje zwierzęce — p. T. Zamoyski, surowce i wyroby chemiczne — p. E. Trepka, artykuły spożywcze i kolonialne — p. E. Wencel, owoce południowe — p. G. Kawczyński, surowce papiernicze — p. B. Stypiński, tytoń — p. J. Sokołowski, śledzie i inne ryby — p. T. Marchlewski, surowce garbarskie — p. G. Pfeffer.

Wedle zamierzeń, każdy referat ma być uzupełniony uwagami przedstawicieli produkcji, używającej danego surowca, handlu importowego, spedycji, bankowości, oraz reprezentantów nauki. Prace samej konferencji importowej opierać się będą na tych referatach i stanowić będą rekapitulację wniosków, dotyczących poszczególnych branż importowych. Termin konferencji przewiduje się na początku grudnia r. b.

OBROTY TOWAROWE PORTU GDAŃSKIEGO W M-cu SIERPNIU.

Obroty towarowe portu gdyńskiego wyniosły ogółem 741.405,5 ton, z czego na obrót zamorski przypada 732.730,3 t. Z ostatniej tej liczby na przywóz przypada 116.702,8 t. i na wywóz 616.027,5 t. Obrót przybrzeżny łącznie z w. m. Gdańskiem wyniósł 2.109,1 t., a zapleczem kraju drogą wodną — 6.566,1 t. W porównaniu do sierpnia r. ub. ogólne obroty towarowe za miesiąc sprawozdawczy zmalały o 26.941,5 t. Od początku 1938 r. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego wyniosły 6.062.204,4 ton.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDAŃSKIM W M-cu SIERPNIU.

W sierpniu r. b. ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł ogółem 1.161 jednostek o pojemności

855.2 tys. trn. wobec 1.344 statków o pojemności 992.2 tys. trn. w miesiącu poprzednim, co oznacza spadek o 13,7 proc. co do ilości oraz 12,1 proc. jeżeli chodzi o tonaż. Z powyższej liczby przybyło do portu gdańskiego 569 statków o pojemności 417,6 tys. trn. wobec 681 statków o pojemności 504,0 trn. w miesiącu poprzednim i opuściło port 592 statki o pojemności 437,5 tys. trn. wobec 663 statki o pojemności 488,2 tys. trn.

Na pierwszym miejscu ulokowała się bandera szwedzka, następnie fińska i duńska. Bandera polska zajęła 10-te miejsce.

REKORDOWY EKSPORT MASŁA W ROKU BIEŻĄCYM.

W ciągu 8 miesięcy r. b., tj. w okresie styczeń — sierpień wyeksportowaliśmy zagranicę masła 10.591.750 kg., co jest do pewnego stopnia rekordem, gdyż za cały 1937 rok wywóz wyniósł tylko 8.128.497 kg. Najlepszym miesiącem dla wywozu masła był czerwiec, w którym wyeksportowaliśmy 2.5 milj. t. masła; w lipcu eksport spadł do 1,6 milj. ton, a w sierpniu do 730 tys. kg. Tego rodzaju obniżka w lipcu, a szczególnie w sierpniu została spowodowana sezonowym osłabienie, jak również posuchą i wreszcie pewien wpływ na to miała pryszczyca.

Głównymi krajami, do których eksportowaliśmy masło była Anglia (5,5 milj. kg.), dalej Niemcy (ca 2 milj. kg.) i poza tym Palestyna i Szwajcaria, w sierpniu zaś rozpoczęliśmy eksport do Czechosłowacji.

Ponieważ od kwietnia ub. r. obowiązują przepisy standaryzacji masła niemal cała ilość eksportowanego masła była standaryzowana, co pozwoli nam osiągnąć w porównaniu z r. ub. w roku bieżącym lepsze ceny o 1 — 2 sh. na 1 lbs. (51 kg.).

EKSPORT WYROBÓW HUTNICZYCH W SIERPNIU R. B.

Eksport wyrobów hutniczych w sierpniu r.b. wyniósł ogółem 20.384 ton, a więc o 5.090 ton, tj. o 32.33 proc. więcej, niż w lipcu rb.

W sierpniu r.b. wzrosły wysyłki żelaza prętowego, kształtowego, taśmowego, żelaza na drut, blachy czarnej, szyn i akcesorii kolejowych oraz innych wyrobów. Zmniejszyły się natomiast wysyłki żelaza uniwersalnego, stali szlachetnej, zestawów kołowych oraz ich części oraz rur. Żelazomanganu w miesiącu sprawozdawczym, wogóle nie eksportowano.

EKSPORT MĄKI I ZBOŻA W SIERPNIU R. B.

W sierpniu r. b. wywóz zboża i mąki wyniósł 11.150 ton, wobec 10.011 ton w miesiącu poprzednim. Z czterech głównych zbóż wywożony był jedynie jęczmień, którego wywieziono 7.851 ton.

Ponadto wywieziono znaczne ilości mąki pszennej, a mianowicie 2.497 ton, oraz mąki żytniej — 153 tony.

SPADEK IMPORTU SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH.

W roku bież. zaznaczył się spadek importu do Polski surowców włókienniczych tak pod względem ilościowym w globalnej swej cyfrze, jak przede wszystkim pod względem wartości.

Ogłoszone obecnie dane za pierwsze 7 miesięcy r. bież. zawierają w dziale surowcowym następujące pozycje przywozu:

Bawełna i odpadki — 45.975 ton, wartości zł. 69.708.000, wełna surowa nieprana — 11.545 ton, wartości zł. 32.103.000, wełna prana — 2.805 ton, wartości zł. 14.972.000, odpadki wełniane — 1.000 ton, wartości zł. 5.180.000, wełna czesana — 1.320 ton, wartości zł. 8.961.000, juta i odpadki — 7.563 ton, wartości zł. 3.916.000, szmat — 10.556 ton, wartości zł. 12.479.000.

Import do Polski tych samych artykułów w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy roku 1937 przedstawiał się w sposób następujący:

Bawełna i odpadki — 43.818 ton, wartości zł. 82.912.000, wełna surowa nieprana 11.451 ton, wartości zł. 41.181.000, wełna prana — 2.341 ton, wartości zł. 14.351.000 odpadki wełniane — 1.088 ton, wartości zł. 6.700.000, wełna czesana — 1.157 ton, wartości zł. 10.584.000, juta i odpadki — 7.389 ton, wartości 3.707.000, szmaty — 15.498 ton, wartości zł. 18.301.000.

Ogółem w sprawozdawczym okresie roku 1938 import do Polski wymienionych surowców włókienniczych, wyniósł 80.764 ton, wartości zł. 147.319.000 podczas, gdy w tym samym okresie roku 1937 wyrażał się on cyfrą 82.742 ton, wartości złotych 171.736.000.

Jeśli chodzi o poszczególne grupy surowców włókieniczych, to, jak widać z wyżej przytoczonych danych przy drobnym spadku wagowym importu zauważyć się daje znaczne zmniejszenie się wartości tego przywozu, co tłumaczyć należy głównie spadkiem cen bawełny, wełny surowej, wełny pranej, oraz czesanej na giełdach światowych.

PODPISANIE UKŁADU HANDLOWEGO POLSKO-ARGENTYŃSKIEGO.

W dn. 31 sierpnia r. b. podpisany został w Buenos Aires układ handlowy polsko-argentyński. Oparty on jest na klauzuli największego uprzywilejowania i zawiera pewne zakazy przywozowe.

Nowy układ reguluje poza tym kwestię osiedlania się osób fizycznych i prawnych, obywateli i spółek obu krajów, sprawę nawigacji, komiwojażerów, kupców itd. Wzamian za eksport z Polski przyznaliśmy Argentynie, poczynając od dnia 1-go stycznia 1939 r., kontyngenty na: wełnę surową, praną, skóry bydlęce, końskie, owcze, bawełnę surową, kazeinę, jelita, herbatę paragwajską, śliwki suszone niecukrzone oraz jabłka i winogrona.

Rokowania trwające przez dwa miesiące, odbywały się w atmosferze wzajemnego zaufania. Należy zaznaczyć, że w związku z zawarciem układu handlowego, obroty handlowe polsko-argentyńskie na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat stale wzrastały i należy przypuszczać, że nowy układ handlowy jeszcze bardziej wzmoże wzajemne stosunki handlowe.

BILANS BANKU POLSKIEGO W SIERPNIU.

W sierpniu rezerwy złota w Banku Polskim wykazywały stały i nieprzerwany wzrost, związany głównie z dopływem tego kruszcu, pochodzącego z drobnego skupu. W ciągu sierpnia wzrosły one o 0,9 miln. do 448 miln. zł.

W przeciwieństwie do zapasu złota rezerwy walutowe Banku utrzymują się od dłuższego czasu na poziomie niskim.

W stosunku do podlegającej pokrycia złotem sumy obiegu biletów bankowych i części natychmiast płatnych zobowiązań Banku, rezerwa złota stanowi 34,52 procent.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku zmniejszyły się w sierpniu o 14,8 miln. zł. do 248,7 miln. zł., zaś obieg biletów bankowych uległ wzrostowi o 25 miln. do 1.149.2 miln. zł.

Jeśli chodzi o działalność kredytową Banku, to wszystkie trzy formy kredytów wykazały wzrost o 35,4 miln. zł. do 791,2 miln. zł.

Z pozostałych form operacyj czynnych Banku na podkreślenie zasługuje spadek zapasu polskich monet srebrnych i bilonu o 9 9 miln. do 21,8 miln. złotych.

OBIEG PIENIĘŻNY W POLSCE.

Ogólny obieg pieniężny w Polsce zwiększył się w ciągu roku, t. j. na 31 lipca w porównaniu ze stanem z końca lipca 1937 r. o 95,3 milj. zł. Według danych G. U. S. całkowity obieg pieniężny wynosił bowiem na 31 lipca 1937 r. 1,467.4 milj., a na 31 lipca 1938 r. 1,562.7 milj. zł. Przy tym obieg biletów Banku Polskiego wzrósł z 1.019 milj. do 1.123,5 milj. zł., a więc o 104,5 milj. zł., gdy natomiast obieg bilonu spadł z 448,4 milj. do 439.2 milj. zł. Obieg bilonu srebrnego zmniejszył się z 364 milj. do 354,9 milj. a innego z 84.4 milj. do 84,3 milj. zł.

WZROST WKŁADÓW W PKO. M-cu SIERPNIU.

W sierpniu b.r. wkłady, jak również liczba oszczędzających w PKO wykazują dalszy wzrost. Stan wkładów oszczędnościowych w miesiącu sierpniu zwiększył się o 8 milj. zł., i wynosił na koniec sierpnia b. r. 811 milj. zł.

W tym samym czasie PKO wydała 52.561 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 31.VIII b.r. ogółem 3.298.512.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW SKARBOWYCH ZA SIERPIEŃ.

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc sierpień r. b., tj. 5-ty miesiąc okresu budżetowego 1938/39, wykazują dochody w kwocie 190.109 tys. zł. i wydatki 190.910 tys. zł., niedobór wynosi zatem 801 tys. zł.

Sierpień, jako miesiąc, na który nie przypadają terminy większych płatności podatkowych, jest stale okresem słabszych wpływów. W porównaniu z wynikami lipca 1938 r. dochody w sierpniu są mniejsze o 6.341 tys. zł. Wydatki mniejsze są w porównaniu z lipcem o 5.115 tys. zł. Natomiast w porównaniu z sierpniem 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 5.654 tys. zł., a wydatki o 7.098 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych przypada na podatki bezpośrednie, pośrednie i monopole, obniżyły się natomiast wpłaty przedsiębiorstw państwowych.

STAN ZADŁUŻENIA POLSKI.

Według danych minist. skarbu ogólna suma długów państwowych Polski osiągnęła na 1 kwietnia r. b. — 4,9 miliardów zł. wobec 4,8 miliardów zł. na 1 października roku ubiegłego.

Długi wewnętrzne wzrosły o 245,2 mil. zł., osiągając 2,3 miliardy złotych, długi zagraniczne obniżyły się o 73,7 mil. zł. do 2,3 miliarda zł.

Zadłużenie wobec rządów państw obcych wynosiło — 1,6 miliarda złotych, które na skutek spłaty rat amortyzacyjnych i spadku waluty uległy zmniejszeniu o 38,2 mil. złotych.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W POLSCE.

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym wykazują w porównaniu do roku ubiegłego poważne zmniejszenie.

Jak wynika z danych, zebranych z 75 większych miast w Polsce, zarówno liczba jak i kubatura rozpoczętych w tych miastach budynków mieszkalnych była w pierwszych 7 miesiącach r.b. ponad 25 proc. mniejsza, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Spadek ten nastąpił mimo, że suma kredytów publicznych, przeznaczona na akcję budowlano-mieszkaniową w roku bieżącym jest wyższa, niż w poprzednich dwóch latach. Suma bowiem, którą dysponował Bank Gospodarstwa Krajowego na akcję kredytowo-budowlaną wynosi 51 milionów złotych, gdy w roku 1936 — 39 milionów i w roku 1937 — 41 miljn. złotych.

POSTĘPY BUDOWY CENTRALNEGO GAZOCIĄGU.

Bocznica centralnego gazociągu, który prowadzi z Sandomierza wzdłuż Wisły, znajduje się w końcowym stadium budowy. Bocznica ta obsłuży obiekty przemysłowe, częściowo znajdujące się w budowie, częściowo już czynne, znajdujące się wzdłuż magistrali kolejowej Warszawa — Lwów. Należy zaznaczyć, że w pasie tym czynne już są: przetwórnia owoców „Społem“, fabryka ceramiczna „Podgaje“ i wytwórnia szkła „Metan“.

BIURO SUROWCOWE ROZPOCZĘŁO DZIAŁALNOŚĆ.

Biuro Surowcowe, które rozpoczęło działalność zaledwie przed miesiącem, uzyskało obecnie zatwierdzenie kredytów na organizację techniczną nowej placówki. Właściwa działalność Biura rozpocznie się z dniem 1 października r. b.

Na terenie Biura podjęte zostaną już w najbliższym czasie prace nad zagadnieniami importowymi w dziedzinie surowcowej w związku z zanotowanym u nas niedoborem bilansu handlowego. Ponieważ pokrywanie należności za nabywane przez nas surowce zagraniczne odbywać się może w formie kredytowej, w formie zwiększonego eksportu, który dostarczy potrzebne na ten cel kapita-

ły, bądź też w formie użycia na ten cel dewiz, będących w dyspozycji rządu, przeto aktualnym zadaniem Biura Surowcowego będzie kwestia unormowania naszego importu.

W związku z rozpoczęciem prac przez Biuro Surowcowe Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa opracowała wniosek o powołaniu do życia Międzyizbowej Komisji Specjalnej do Spraw Surowcowych. Zadaniem tej Komisji będzie gromadzenie potrzebnych materiałów, rozpatrzenie i opracowanie zagadnień z dziedziny surowcowej, wreszcie dostosowanie tych prac do zamierzeń czynnika rządowego.

Wniosek Warszawskiej Izby będzie przedmiotem dyskusji na terenie międzyizbowym, przy czym najbliższe plenarne posiedzenie Zw. Izb poweźmie decyzję zarówno co do składu Komisji jak i kierunku jej pracy.

ORGANIZACJA DEPARTAMENTU APROWIZACYJNEGO W MINISTERSTWIE ROLNICTWA I R. R.

Dyrektorem departamentu apowizacyjnego w Ministestwie Rolnictwa i Reform Rolnych został mianowany dr. Piotr Igielski, dotychczasowy dyrektor biura aprowizacyjnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Głównym inspektorem aprowizacyjnym jest płk. Wróblewski, a dyrektorem biura planowania i zastępca płk. Wróblewskiego p. Edward Iwaszkiewicz.

NOWY DYREKTOR DEP. PRZEMYSŁOWEGO MIN. PRZEM. i HANDLU.

Nowomianowany dyrektor Departamentu Przemysłu i Rzemiosła w Ministerstwie Przemysłu i Handlu płk. Zygmunt Łojko, objął urzędowanie 1 września r. b.

ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z C. O. P. A LUBELSKIE SFERY GOSPODARCZE.

Wyszło z druku Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie za rok ub. obejmujące całokształt sytuacji poszczególnych gałęzi przemysłu w tym okręgu. Poniżej cytujemy ustęp dotyczący Centralnego Okręgu Przemysłowego, który m. in. obejmuje jedenaście południowych powiatów województwa lubelskiego:

„Zainteresowanie inicjatywy prywatnej sprawami COP, chociaż potencjonalnie niewątpliwie nasilone, nie przejawiało się wszakże w roku spraw. w jakichkolwiek bądź konkretnych aktach gospodarczych Pomimo to moralna postawa sfer gospodarczych doznała znacznego wsparcia, wzmacnianego w dodatku ogólnym zadawalającym na ogół przebiegiem koniunktury. Rok spraw., a zwłaszcza końcowe jego miesiące, stanowił okres zaznajamiania i niejako oswajania się kół gospodarczych z koncepcją C. O. P. Przemysłowcy i kupcy nie otrząśnięci jeszcze całkowicie z deprymujących wpływów ostatniego kryzysu, przyznać należy, nawet w swoim zasadniczym nastawieniu do myśli C. O. P. wykazali zrazu mniej zaufania, które w ostatnich miesiącach, zwłaszcza w obliczu pewnych konkretnych i widocznych osiągnięć oraz planów inwestycyjnych, uległo wyraźnemu wzmocnieniu.

Jakkolwiek miejscowe sfery gospodarcze ze względu na ubóstwo kapitałowe, nie mogły być brane w szerszej mierze w rachubę przy pozyskiwaniu ich dla poważniejszych planów inwestycyjnych, tym niemniej jednak zainteresowanie ich dla pewnych możliwości pomocniczych w stosunku do głównych działów przemysłu podstawowego — przynajmniej od strony badawczej i poznawczej, poczęło się ujawniać. Zupełnie za to konkretnym znamieniem ożywienia, wywołanego na tle planowanego C. O. P. jest zwyżka gruntów w okolicach, w jakich podejmowane są zamierzenia inwestycyjne. Zwyżkowa tendencja przechodziła w niektórych wypadkach w b. ostrej formie, wykraczającej daleko poza normalne zjawisko gospodarcze.

Niewątpliwą przeszkodą, hamującą powstanie niektórych gałęzi przemysłu na części terenu Izby, włączonej do C. O. P. stanowi pominięcie jej w planach gazyfikacyjnych. Dla przykładu tylko można przytoczyć, że jedno z przedsiębiorstw eksploatujących kamieniołomy wołyńskie w dążeniu do uszlachetnienia swej produkcji, zainstalowało urządzenia do mechanicznej obróbki po lewej stronie Wisły, gdzie mogło korzystać z taniej energii gazowej, pomimo, że naraziło się w ten sposób na znaczne podrożenie kosztów przewozu kamienia surowego z miejsca wydobycia do miejsca przemysłowej obróbki

Zagadnienia związane z rozbudową C. O. P. poruszono tutaj — zaznacza Sprawozdanie — z natury rzeczy zaledwie fragmentarycznie i na razie raczej ze stanowiska moralnego wpływu idei C. O. P. na miejscowe sfery gospodarcze, ponieważ konkretna realizacja tej idei w jej pełniejszym wyrazie poczęła występować na terenie Izby dopiero w r. 1938".

NOTATKI GOSPODARCZE

W konsumcji światowej surowców udział Czechosłowacji był w r. 1937 następujący: 1,5% bawełny, 1,3% gumy, 1,8% miedzi, 1,05% ołowiu, 1.0% cynku, 2,2% niklu, 1.12% aluminium, 0,18% benzyny.

***

Jak wysoki jest udział przemysłu sudeckiego w eksporcie czechosłowackim dowodzą następujące cyfry: w eksporcie do Niemiec wyroby produkowane przeważnie w okręgach sudeckich stanowią 47%; w eksporcie do Francji udział ten wynosi 67%; w eksporcie do Stanów Zjednoczonych — 78%; w eksporcie do Rumunii wyroby sudeckie stanowią przeszło połowę.

***

Wydobycie węgla kamiennego w Czechosłowacji wynosiło w r. 1937 — 16.9 milj. ton, produkcja koksu — 3.2 milj. ton, produkcja stali — 2.3 milj. ton.

Budżet czechosłowacki na r. 1938 zamykał się sumą 12.863 milj. po stronie dochodów i 12.860 milj. kor. po stronie wydatków.

***

Eksport czechosłowacki wynosił w r. 1937 11.971 milj. kor. (8 008 milj. kor. w r. 1936), import zaś 10.906 milj. kor. (7.909 milj. kor.). Główną pozycję eksportu czechosłowackiego stanowiły wyroby gotowe, których wywóz wyrażał się sumą 8.598 milj. kor. Główną pozycją przywozową były surowce i półfabrykaty, których przywóz wynosił 6.299 tys. kor.

Według ściślejszego podziału eksport czechosłowacki w r. 1937 przedstawiał się jak następuje: wyroby włókiennicze i konfekcja — 25% całości eksportu: skóra i wyroby skórzane — 5.3%; szkło i wyroby szklane — 6.6%; żelazo i wyroby żelazne — 15,2%; inne towary metalowe —

3.6%; maszyny — 3.1%; drzewo — 4.2%; węgiel — 5.2%; zboże, mąka, słód — 5.4%.

***

W związku z ogólną sytuacją, jaka panuje w Czechosłowacji, a zwłaszcza w Sudetach, 200 właścicieli fabryk z tego terytorium postanowiło przenieść obiekty fabryczne na Ruś Podkarpacką.

***

We włoskim dzienniku urzędowym opublikowane zostały teksty 4-ch układów handlowych włosko-niemieckich zawartych, jak wiadomo, 28 maja r. b. Układ, tyczący się obrotów handlowych pomiędzy Niemcami, a posiadłościami i koloniami włoskimi, przewiduje ze strony niemieckiej roczny kontyngent wywozowy do wysokości 3.270 tys. marek, ze strony zaś włoskiej kontyngent przedstawiający wartość 24.525 tys. lir., z czego na Etiopię przypada 18 milj. lir.

Układ, dotyczący stosunków celnych pomiędzy Włochami a Niemcami i b. Austrią, znosi z dn. 1 lipca r. b. wszystkie cła preferencyjne, jakie Włochy udzieliły Austrii i ustala stawki, które wejdą w życie po skasowaniu granicy celnej pomiędzy Niemcami i Austrią.

Dalsze dwa układy dotyczą regulacji wypłat z tytułu tranzakcji, zawartych przed dn. 31 maja r. b. oraz wypłat wynikających ze spraw ubezpieczeniowych.

***

Według najświeższych danych statystycznych Niemcy posiadają w chwili obecnej 3.364.508 pojazdów mechanicznych, z czego na stare Niemcy przypada 3.241.852 pojazdy, na Austrię natomiast 122.651. W starych Niemczech stan ilościowy pojazdów mechanicznych wzrósł w roku ub. o około pół miliona, czyli 14,6 proc. W stosunku do roku 1933 liczba pojazdów mechanicznych wzrosła w Niemczech o rekordową cyfrę 1,5 miliona, czyli blisko 100 proc.

Ogólny stan ilościowy pojazdów mechanicznych przedstawia się następująco: 1 582.872 motocykli, 1.305.887 samochodów osobowych, 382.837 aut ciężarowych, 20.792 autobusów, 17.451 pojazdów specjalnych, 54.943 różnych innych maszyn pociągowych.

***

Prasa nowojorska donosi z Meksyku o zawarciu przez miejscową administrację tranzakcji wymiany nafty meksykańskiej ze znacjonalizowanych szybów na produkty pochodzenia niemieckiego. Nafta zostaje wysłana do Hamburga wzamian za niemieckie maszyny elektryczne, papier gazetowy itd. Prowadzone są analogiczne rokowania również z Włochami.

***

W Niemczech ogłoszono ostatnio okólnik, który nakłada na organy policyjne obowiązek zwiększenia nadzoru nad cenami. W poszczególnych miejscowościach ma być w tym celu zwolniona ze zwykłych obowiązków wystarczająca ilość urzędników policyjnych, ażeby zaostrzyć kontrolę. Została postanowiona organizacja specjalnych oddziałów zmotoryzowanych, które wspólnie z żandarmerią zmotoryzowaną będą przeprowadzały kontrolę cen na terenie całej Rzeszy.

***

W dążeniu do równowagi bilansu handlowego Niemcy poświęciły obecnie największą uwagę przygotowaniu i wyszkoleniu niemieckich przedstawicieli zagranicznych. Zagraniczni przedstawiciele firm niemieckich przechodzić będą specjalne kursy, przysposabiające do racjonalnej działalności eksportowej. Drugim momentem, na który Niemcy zwrócili baczną uwagę, jest kwestia dewizowa. Niemiecki eksporter, który zwiększył poza pewne granice wywóz towarów niemieckich, będzie mógł w przyszłości pewną przypadającą mu część dewiz zatrzymać do wolnego obrotu eksportowego, co pozwoli na pewną większą elastyczność w wydatkach na propagandę i akwizycję, a zatem przyczyni się w konsekwencji do przyszłego wzmożenia obrotów.

***

Na początku roku bieżącego cena 100-markowego banknotu wynosiła ok. fr 600, gdy kurs urzędowy był wtedy fr. 1.230. Różnica kursów oficjalnego i w obrotach prywatnych wynosiła 51 proc.

Obecnie, gdy kurs urzędowy wynosi fr. 1.469,50, banknot 100-markowy nabywany jest mniej więcej po fr. 475. Stanowi to deprecjację ok. 68 proc.

„Registermarka" notowana jest w Londynie o 56,5% niżej kursu urzędowego; na początku roku różnica wynosiła tylko 49%. Ten rodzaj marki używany jest obecnie tylko do celów turystycznych.

Wśród 18 rodzajów marek blokowanych, niektóre doznały deprecjacji takiej, że niemal nic nie są warte. Tak „Kreditmark", która na początku roku warta była 14% kursu urzędowego, dzisiaj sprzedawana jest już po 9%.

***

Prezes firmy amerykańskiej „General Tire and Rubber", p. O'Neil, wyrabiającej opony do samochodów, oświadczył prasie podczas konferencji, że niemiecki sztuczny kauczuk buna jest może właściwszy od kauczuku naturalnego dla pewnych gałęzi przemysłu, ale że nie nadaje się na opony, gdyż jest za mało elastyczny. Kauczuk syntetyczny nie będzie nigdy mógł konkurować masowo z kauczukiem naturalnym, którego zapotrzebowanie jest coraz większe nawet w tych krajach, które stworzyły warunki protekcyjne dla przemysłu kauczuku syntetycznego.

***

Ogłoszony został ostatnio pełny tekst układu handlowego, włosko-japońsko-mandżurskiego, podpisanego w dn. 5 lipca b. r. Układ, którego zawarcie poprzedzone było długimi rokowaniami, wszedł w życie z dniem 1 września b. r.

W myśl układu, kontyngenty wywozowe Włoch do Japonii i Mandżurii równe będą łącznemu kontyngentowi wywozowemu Japonii i Mandżurii do Włoch. Przewidziane jest, że Mandżuria wywozić będzie do Włoch soję w strączkach, olej sojowy, Włochy natomiast wywozić będą motocykle, aluminium i rtęć.

Wysokość kontyngentów eksportowych, jakie przyznały sobie wzajemnie Japonia, Mandżuria i Włochy nie została ogłoszona, jednakże w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż wynosić ona będzie 30 milj. jen.

***

Według wytycznych planu autarkicznego, zaaprobowanego przez korporację zbożową, Włochy dla całkowitej samowystarczalności winny mieć zapewnioną produkcję 83 milionów q zbóż rocznie. Aby cyfrę tę osiągnąć, trzeba będzie zwiększyć wydajność produkcji z 1 ha, wynoszącą dotychczas 14,3 q do 17,0 q.

***

Według opublikowanych niedawno oficjalnych danych statystycznych, tegoroczne zbiory żyta we Włoszech wyniosą 13 milj. q, jęczmienia — 2,5 milj. q i owsa 6,1 milj. q. W ten sposób zbiory we Włoszech w zakresie żyta będą niższe o 6,4 proc. od zeszłorocznych, owsa — o 0,9 proc., jęczmienia zaś wyższe o 5,6 proc.

Zbiory pszenicy oceniane są na około 70 milj. q, podczas gdy w roku ub. wynosiły 80 milj. q. W związku z tym spodziewać się należy, że Włochy zmuszone będą do przywozu z zagranicy znacznie większej ilości zbóż, niż w r. ub.

***

Kurs oficjalny lira na szwajcarskich giełdach utrzymuje się od dłuższego czasu na poziomie około 23 fr. za 100 lir. Kurs banknotów włoskich, które miesiąc temu notowane były około 19 fr., spadł obecnie do 12.50 — 13 fr. Spadek liry przypisują dużej podaży. Na pograniczu szwajcarskim ostatnio zaostrzono kontrolę podróżnych. Ponadto zabroniono obywatelom włoskim wyjeżdżać do kasyna w Campioni, stanowiącym enklawę włoską nad jeziorem Lugano.

***

Z wydzielonego przed paru miesiącami z zapasu złota Banku Japonii funduszu wartości 300 milj. yen, który ma służyć na zapłatę za import surowców z zagranicy — przeznaczono już pierwsze 20 milj. yen na zużytkowanie na cele handlu zagranicznego.

***

W pierwszym półroczu r. b. handel zagraniczny Japonii bardzo poważnie się zmniejszył. Eksport japoński w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. spadł o 21 proc., a po odliczeniu eksportu do Mandżukuo, Chin i prowincji Kwantung, spadek wyniósł 46 proc. Starania resortów gospodarczych o uzyskanie dodatniego salda nie dały rezultatu, pomimo szeregu zarządzeń, ograniczających znacznie import. Okazało się, że ograniczenia importowe poszły zadaleko i ceny surowców na rynku wewnętrznym wzrosły wskutek tego od 100 do 300 proc., co spowodowało, że to-

war japoński stał się za drogi i niezdolny, jak to było dawniej, bić bezapelacyjnie ceną konkurencję zagraniczną. Celem poprawienia tej sytuacji w przemyśle eksportowym, Bank Japoński wydzielił z zapasów złota specjalny fundusz w wyoskości 300 milj. yen na zakup surowców, przeznaczonych do produkcji wyłącznie towaru eksportowego. Równocześnie sfery gospodarcze postanowiły ograniczyć eksport towarów do Mandżukuo i prowincji Kwantung, a więc do krajów o walucie yenowej, celem zwiększenia eksportu do krajów, płacących dewizami. Na ujemne saldo obrotów handlowych Japonii wpłynęło również poważne zmniejszenie się obrotów handlowych ze Stanami Zjednoczonymi, oraz z Indiami Brytyjskimi. Z krajów europejskich jedynie Niemcy powiększyły swój przywóz z Japonii oraz Turcja, która zwiększyła zakupy japońskiej wełny.

***

Produkcja boksytu w tonach metrycznych przedstawia się w roku 1937 następująco: Francja — 669.500 t ;Węgry — 510 000 t; St. Zj. Am. — 418.000 t; Italia — 370.000 t; Jugosławia — 357.000 t; Rosja — 250.000 t; Grecja — 100.000 t. Poza tymi krajami cała reszta świata dała 900.000 t.

Inaczej przedstawia się produkcja metalu aluminiowego. Na czele producentów stały Stany Zjednoczone ze 133.000 t. aluminium, potem szły Niemcy ze 127.500 t,. Rosja z 45 000, Kanada z 42.500 i potem szereg państw ze znacznie mniejszą produkcją. Francja bardzo bogata w boksyt wyprodukowała tylko 30 000 t. aluminium.

***

Amerykański rynek miedzi jest w tej chwili bardzo ożywiony. Cena zwyżkuje na 10.25 centów za funt. Na eksport cena dochodzi do 10.55 centa za funt. Złom miedziany płacono ostatnio po 8 i 7/8 centa za funt.

***

Angielsko-rumuńskie pertraktacje handlowe, które obecnie prowadzi przedstawiciel Anglii lord Lloyd w Bukareszcie w sprawie zwiększenia obrotu angielsko-rumuńskiego, stanowią dopiero początek jego rozmów, jakie rozpoczął w państwach południowo-wschodniej Europy. W dalszym etapie swej podróży w sprawach handlowych udaje się bezpośrednio po ukończeniu rozmów bukareszteńskich do Belgradu, aby wśród tamtejszych sfer gospodarczych rozwinąć plan polityki gospodarczej Anglii w państwach bałkańskich.

***

Konsumcja kauczuku w Stanach Zjednoczonych A. P. w sierpniu r. b. osiągnęła 38.170 ton, czyli była o 5.961 ton wyższa, niż w lipcu r. b. Natomiast w stosunku do sierpnia 1937 r. spożycie spadło o 3.336 ton.

W ciągu sierpnia r. b. zapasy kauczuku Stanów Zjednoczonych zmniejszyły się o dalsze 7.451 ton i wynosiły 277.463 tony. W lipcu spadek zapasów wynosił 9.652 tony.

***

Biuletyn Statystyczny Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie podaje, że produkcja pszenicy w Europie, bez ZSRR, wyniesie 470 mij. q., a więc będzie równa rekordowemu urodzajowi z 1933 r. i o 50 milj. q wyższa od zeszłorocznej. W 6-u eksportujących krajach (Polska, Rumunia, Węgry, Jugosławia, Bułgaria i Litwa) produkcja pszenicy wyniesie 140 milj. q, t. j. o 18 proc. więcej, niż w r. ub. W pozostałych krajach europejskich produkcja pszenicy wyniesie 330 mij. q, będzie zatem o 10 proc. wyższa niż w 1933 r.

Produkcja Stanów Zjednoczonych oceniana jest na niecałe 360 milj. q wobec 287,5 milj. q w r. ub. Produkcja całej półkuli północnej (bez ZSRR, Chin, Iraku i Iranu) osiągnie około 1.050 milj. q. wobec 917 milj. q. w 1933 r. Na półkuli południowej urodzaje pszenicy zapowiadają się również dobrze.

***

Na londyńskiej giełdzie metalowej rozeszły się pogłoski o zamierzonym utworzeniu przez najwybitniejszych producentów ołowiu międzynarodowej organizacji kartelowej, mającej na celu kontrolę zbytu tego metalu. Pogłoski te wywołały zwiększony popyt na ołów i mocniejszą tendencję jego cen. Koła dobrze poinformowane wyrażają jednak opinię, że dojście do skutku porozumienia kartelowego będzie utrudnione, zważywszy na konieczność przedwstępnego uregulowania szeregu ważnych problemów.

***

W Stanach Zjednoczonych udało się wynaleźć nowy sposób wytwarzania wełny syntetycznej z kazeiny według metod różniących się od metod stosowanych przy produkcji lanitalu. Wynalazek ten opatentowany został przez 2 pracowników ministerstwa rolnictwa. Produkcja wełny syntetycznej według tej metody zbliżona jest do wytwórczości sztucznego jedwabiu z celulozy i odbywać się będzie na tych samych maszynach, które służą do produkcji przędzy wiskozowej.

Koszta produkcji mają być niższe, aniżeli przy produkcji lanitalu i wahać się będą w granicach 50 cnt. za 1 lb. Nowe włókno nie kurczy się prawie wcale po praniu.

***

Według sprawozdania National City Bank of New York, przywóz złota do Stanów Zjednoczonych A. P. w roku bieżącym osiągnął wartość 425 miln. dolarów. Na dzień 24-go sierpnia rb. rezerwy złota USA wyrażały się cyfrą 13,079 miln. dolarów. Natomiast zapasy złota w 51 zagranicznych bankach emisyjnych (i skarbu państwa w niektórych krajach) z wyjątkiem Rosji Sowieckiej wynosiły łącznie 10.900.000.000 dolarów, czyli były mniejsze o 2 miliardy 180 milionów dolarów od rezerw amerykańskich. Stany Zjednoczone dysponują przeto 55% uchwytnych zapasów złota na świecie. Udział ten jest wyższy niż kiedykolwiek.

National City Bank of New York stwierdza, że dzięki wzmożonemu popytowi na złoto na wszystkich rynkach, produkcja złota opłaca się bardziej niż w latach poprzednich. Wskutek tego należy się liczyć z tym, że światowa wytwórczość złota (poza Rosją Sowiecką) osiągnie w roku bieżącym wartość 1 miliarda 100 milionów dolarów, podczas gdy w r. 1937 wyprodukowano złota za 1 miliard 45 milionów dolarów.

***

W „New York Times" ukazał się artykuł wybitnego znawcy spraw wojskowych H. W. Baldwina, obrazujący stan wydatków na zbrojenia państw współczesnych.

Stany Zjednoczone wydają rocznie na utrzymanie swej armii przeszło 1.300 milionów dolarów, co wynosi na głowę jednak bardzo niewiele, bo tylko dol. 8.77. Jeżeli chodzi o obciążenie pojedyńczego obywatela, to pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Anglia, gdzie „wojenny podatek" wynosi prawie dol. 40 rocznie. Aczkolwiek budżet na cele wojskowe Anglii przewiduje na rok bieżący, poczynając od 1 kwietnia 1.700 milionów dolarów, autor sądzi, że przekroczy on tę cyfrę i dojdzie do 2 miliardów. Oczywiście włączone są tutaj i wydatki na marynarkę wojenną.

Najbliżej Anglii stoi Trzecia Rzesza, której wydatki na cele obrony określa Baldwin na 2.600 milionów dolarów, przyjmując jednak do kalkulacji dolar 2,44 marki. Przy takiej kalkulacji przypada an głowę każdego Niemca po dol. 31,70 rocznie. Na Francuza wypada już tylko połowa tej sumy, bo dol. 16,60 rocznie przy budżecie wynoszącym około 30 miliardów franków. Włochy obecnie wydają stosunkowo mało, ponieważ muszą się wyleczyć z ran, zadanych im przez wojnę abisyńską, kiedy poniosły na ten cel wielkie ciężary. Autor określa obecny budżet wojskowy Italii łącznie z marynarką na 300 milionów dolarów, co wyniesie po dol. 7 na głowę.

Dodając do tego jeszcze inne kraje, dochodzi Baldwin do imponującej cyfry 14 miliardów dolarów, wydanych na wojsko i zbrojenia.

***

Według danych z 1 stycznia b. roku Polski Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych liczył 1.178 spółdzielni rolniczych i stanu średniego. Ukraiński Rewizyjny Sojuz Kooperatyw miał na terenach 3 województw południowych 3.380, w tym samych rolniczych 3.116. Polska spółdzielczość kredytowa posiada 815 instytucyj, gdy ukraińska kooperatywa kredytowa 657 z 158.812 członkami i obrotem 21 milionów złotych. Polskie mleczarstwo spółdzielcze miało 221 mleczarń i 76.000 członków. Ukraińcy 142 mleczarnie. Polskich spółdzielni handlowych było 144, gdy ukraińskich aż 2.316. Obroty polskich spółdzielni handlowych wynosiły 22 miliony zł. przy 26 tysiącach członków, gdy ukraińskie — 130 milionów, przy 259 tysiącach członków.

DZIAŁ PRAWNY

KONTRAHENCI UMOWY AJENCYJNEJ.

Wywody poniższe pragniemy poświęcić analizie przepisów, na podstawie których zawierana zostaje pomiędzy stronami umowa ajencyjna i obowiązków, jakie powstają dla stron na mocy takiej umowy.

Umowę ajencyjną zawierają dwaj kontrahenci: z jednej strony dający polecenie, z drugiej — ajent. Dający polecenie nie musi być kupcem, może to być również np. przedsiębiorca rolny, nie wpisany do rejestru handlowego. Kwestia, czy dający polecenie jest kupcem, czy też nie — ma znaczenie w prawie procesowym; jeżeli bowiem dający polecenie jest kupcem, to spory wynikające z umowy ajencyjnej rozstrzygać będzie Wydział Handlowy Sądu Okręgowego, gdy zaś dający polecenie nie jest kupcem, to może on wystąpić przeciwko ajentowi według swego uznania bądź przed Wydział Handlowy, bądź przed Sąd Cywilny. Ajent natomiast w ostatnim przypadku może wystąpić przeciwko dającemu polecenie tylko przed Sąd Cywilny. Powyższe rozróżnienie ma zastosowanie tylko wtedy, gdy wartość sporu wynosi 1.000 zł., a więc sprawa nie podlega kompetencji Sądu Grodzkiego.

Ajent na mocy art. 568 K. H. jest kupcem, posiada zatym wszystkie prawa i obowiązki tego ostatniego. Jeżeli prowadzi przedsiębiorstwo w większym rozmiarze, jest on kupcem rejestrowym, obowiązanym do rejestrowania się i do prowadzenia księgowości handlowej.

Nietylko osoba fizyczna (kupiec jednoosobowy) może być ajentem. Ajentem może być również osoba prawna: spółka handlowa, spółka jawna, komandytowa, z ogr. odp., akcyjna i spółdzielnia. Tego rodzaju ajent jest zawsze kupcem rejestrowym.

Ajent, będąc kupcem, prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe we własnym imieniu. Wyrazu „przedsiębiorstwo" nie należy rozumieć tutaj, jako kompleks materialny, lecz jako proceder zarobkowy. W tym znaczeniu „przedsiębiorstwo" ajenta polega na wykonywaniu usług przewidzianych w art. 568 K. H., t. j. pośredniczeniu lub zawieraniu umów w imieniu dającego polecenie. Czynności powyższe ajent wykonywuje wprawdzie w imieniu i na rachunek dającego polecenie, lecz wynagrodzenie za te usługi — przeważnie w formie prowizji — jest celem „przedsiębiorstwa" ajenta, prowadzonego w jego własnym imieniu i posiadającego własną firmę.

Do wykonywania swego procederu ajent może się posługiwać pewnym zespołem materialnym t. j. przedsiębiorstwem w znaczeniu fizycznym. W tym znaczeniu pojęte przedsiębiorstwo może być zbyte, wydzierżawione lub oddane w użytkowanie.

Z charakteru ajenta, jako samodzielnego kupca wynika cały szereg konsekwencji. Oprócz ajentury kupiec może prowadzić handel na własny rachunek, może być również jednocześnie komisantem (dom ajenturowo-komisowy). Ajent nie musi się ograniczyć do reprezentowania jednego domu (dającego polecenie), może przyjąć kilka „zastępstw", a zakaz pracowania dla innych firm, nie dałby się pogodzić z samodzielnością kupiecką. Natomiast nie wolno ajentowi prowadzić artykułów konkurencyjnych w stosunku do przedsiębiorstwa dającego polecenie.

Przechodząc do obowiązków ajenta, zaznaczyć należy, że K. H. przewiduje dla ajenta tylko jeden obowiązek, polegający na pośredniczeniu w zawieraniu umów na rzecz dającego polecenie (firmie zastępowanej) lub zawieraniu ich w jej imieniu, o czym będzie mowa niżej. Oprócz jednak tego obowiązku, wynikającego z art. 568 K. H., ajent ma jeszcze i inne.

Przede wszystkim ajent powinien składać sprawozdania dającemu polecenie w razie zawarcia umowy w jego imieniu i udzielać mu potrzebnych wiadomości o przebiegu tranzakcji. Podstawa prawna tego obowiązku leży w art. 506 par. 1 Kodeksu Zobowiązań, który nakłada powyższe obowiązki na przyjmującego zlecenie. Następnie ajent winien przekazać dającemu polecenie cenę kupna lub towar, jeżeli otrzymał je od klienta w wykonaniu zawartej tranzakcji, a umowa ajencyjna nie stanowi inaczej. Podstawą tego obowiązku jest art. 506 par. 2 K. Z., głoszący, że przyjmujący zlecenia winien wydać wszystko, co przy wyniku zlecenia dla dającego zlecenie uzyskał.

Odpowiedzialność za wypłacalność klientów (delcredere) ajent ponosi tylko w przypadku wyraźnej umowy, innymi słowy delcredere nie domniemywa się.

Głównym obowiązkiem dającego polecenie jest wypłacanie należnej mu prowizji. Oprócz tego Kodeks Handlowy przewiduje dwa obowiązki ustawowe dla dającego polecenie:

1) Dostarczanie ajentowi obliczenia należności i wyciągu z ksiąg przy wypłacie,

2) Zawiadamianie ajenta wyłącznego o umowach zawartych w jego okręgach bez jego udziału.

Oprócz tego dający polecenie ma obowiązek umożliwienia ajentowi jego pracy, a mianowicie przez przysyłanie we właściwym czasie wzorów, prób i cenników i t. p.

Niewykonanie obowiązków ze strony kontrahentów daje prawo żądania odszkodowania na ogólnych zasadach prawa, a nawet w szczególnie ważnych przypadkach może spowodować rozwiązanie umowy.

t. p.

ORZECZNICTWO

POMOCNIK PODRÓŻUJĄCY.

Dostarczanie przez pomocnika podróżującego towarów pracodawcy i inkasowanie dla niego w pewnych wypadkach należności nie zmienia charakteru czynności pomocnika podróżującego. Sąd Najwyższy 3 K 2628/36.

SKROBANIE TREŚCI KSIĄG HANDLOWYCH.

Fakty skrobania treści ksiąg handlowych i zastąpienia jej nową tak, że dawna nie da się odczytać, uzasadniają uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe. O ile jednak

chodzi o cenę rzetelności ksiąg, fakty te uzasadniają wprawdzie wątpliwości co do rzetelności, nie stwarzają natomiast domniemania nierzetelności. Wspomniane fakty mogą byc przedmiotem wyjaśnień płatnika. W razie złożenia przez płatnika odnośnych wyjaśnień, władza ma obowiązek rozprawienia się z nimi. Pominięcie ksiąg handlowych w wypadku wyjaśnienia przez płatnika faktów skrobania, bez rozprawienia się z tymi wyjaśnieniami, broniącymi rzetelności ksiąg jest wadliwością postępowania. N. T. A., 13 grudnia 1937, 1 rej. 226/36.

ODDZIELNY SKŁAD.

Czasowe złożenie towaru w cudzym składzie, opłacającym podatek przemysłowy w postaci karty rejestracyjnej, nie stanowi oddzielnego od tamtego składu i nie daje podstawy do ściągania z tamtego składu opłat za dwie karty rejestracyjne. Sąd Najwyższy, 28 lipca 1937, 2 K 613/37.

SKŁAD KONSYGNACYJNY POŚREDNIKA.

Samo posiadanie przez pośrednika handlowego składu konsygnacyjnego towarów zastępowanej przezeń firmy, nie uzasadnia jeszcze po jego stronie obowiązku płacenia podatku przemysłowego od pełnego obrotu, o ile dana firma opłaca od transakcji tymi towarami przepisany ustawę podatek przemysłowy. W razie wątpliwości pośrednik winien udowodnić, że danej transakcji dokonał w charakterze pośrednika handlowego. N. T. A., 15 grudnia 1937, l. rejestr. 6297/35.

WYNAGRODZENIE KOMISOWE A STOSUNEK KOMISU.

Brak ustalenia wynagrodzenia komisowego przed daniem i wykonaniem zlecenia nie stanowi zaprzeczenia stosunku komisowego. N. T. A., l. rej. 9999/34.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

KSIĘGOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW KOMISOWYCH.

Samorząd gospodarczy rozpatrywał ostatnio zagadnienie, jak powinny księgować przedsiębiorstwa komisowej sprzedaży artykułów zagranicznych, wystawiające faktury odbiorcom w walucie zagranicznej, aby zarówno zadośćuczynić przepisom art. 55 par. 1 Kodeksu Handlowego, nakazującego prowadzenie ksiąg w walucie polskiej, jak i potrzebom przedsiębiorstwa, dla którego konieczne są rozliczenia z kontrahentami w walucie zagranicznej.

Z uwagi na potrzebę ujednostajnienia zasad księgowości prowadzonej przez przedsiębiorstwa komisowe, reprezentujące firmy zagraniczne, Związek Izb na podstawie wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi podał Ministerstwu Skarbu treść ustalonej przezeń opinii z prośbą o rozstrzygnięcie kwestii omawianej stosownie do par. 74 rozporządzenia wykonawczego do Ordynacji Podatkowej.

Kwestię, jakie księgi uważać należy za prawidłowe dla celów podatkowych rozstrzyga art. 81 Ordynacji Podatkowej, który zalicza do nich księgi prowadzone w myśl przepisów obowiązującego Kodeksu Handlowego, oraz zasad księgowości i zwyczajów handlowych. Z cytowanego przepisu wynika, że najistotniejszym warunkiem dla uznania przez władze skarbowe ksiąg za prawidłowe jest zgodność ich z przepisami Kodeksu, a między innymi z art. 55 par. 1 tegoż Kodeksu, zabraniającym prowadzenie księgowości w walucie zagranicznej.

Biorąc powyższe pod uwagę — Związek Izb dał wyraz opinii, że wpisy we wszelkiego rodzaju księgach handlowych, prowadzonych przez przedsiębiorstwo, winny być dokonane zarówno po stronie debetowej, jak i kredytowej w walucie polskiej, przy czym uznać wypada za dopuszczalne równoległe prowadzenie wpisów w walucie obcej stosownie do potrzeb przedsiębiorstwa.

Faktury wystawiane w walucie zagranicznej winny być przerachowywane według kursu ich wystawienia (przy czym dla zgodności księgowań należy podać na fakturze kurs przerachowania), wpływy zaś na pokrycie należności fakturowej winny być przerachowywane stosownie do przepisu art. 2 dekretu o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 509 z 1934 r.).

Ewentualne różnice kursowe mogą być wprowadzone w dniu zapłaty, lub też w ustalonych okresach miesięcznych.

Z powyższego, według opinii Związku Izb wynika, że prowadzenie: 1) ksiąg kontowych odbiorców w walutach zagranicznych po stronie debetowej i w złotych po stronie kredytowej z przeliczeniem dla wyrównania ze stroną debetową na odpowiednią walutę zagraniczną po urzędowym kursie dnia zapłaty oraz 2) dzienników sprzedaży w walucie zagranicznej z przeliczeniem na złote według urzędowego kursu ultimo miesiąca, nie odpowiada zasadom prawidłowej księgowości.

Przenoszenie natomiast zbiorowych sum do dziennika ogólnego i księgi głównej tylko w walucie polskiej uznać wypada za odpowiadające zasadom prawidłowej księgowości, gdyż z jednej strony odpowiada to przepisom art. 55 K. H., z drugiej zaś nie koliduje z zasadą przejrzystości ksiąg z uwagi na możność sprawdzenia kwot sprzedaży w walutach obcych w księgach pomocniczych.

NORMY ŚREDNIEJ DOCHODOWOŚCI NETTO DLA BIUR POŚREDNICTWA ORAZ ZAJĘĆ PRZEMYSŁOWYCH NA ROK PODATKOWY 1938 W OKRĘGU IZBY SKARBOWEJ GRODZKIEJ W WARSZAWIE.

Biura pośrednictwa:

a) działające na podstawie stałych umów komisowych — 50%;

b) przedsiębiorstwa komisowe dla dokonywania dorywczych zleceń komisowych — 60%;

c) biura pośrednictwa handl., działające na podstawie stałych umów ajencyjnych — 60%;

d) biura pośrednictwa handl. dla wykonywania dorywczych zleceń — 65%;

e) biura pośrrednictwa przy sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich.

Zajęcia przemysłowe:

Pośrednicy:

a) handlowi, wykonujący zlecenia dorywcze — 75%;

b) przedstawiciele handlowi (ajenci handlowi), działający na podstawie stałej umowy ajencyjnej (przedstawiciele handlowi) — 75%;

c) ajenci ubezpieczeniowi — 60%;

d) ajenci ogłoszeń — 60%;

e) przy kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i przedsiębiorstw — 65%;

f) przy kupnie i sprzedaży nieruchomości ziemskich — 65%.

Wojażerowie — 50%.

MOŻLIWOŚCI HANDLOWE.

W świetle informacji Państwowego Instytutu Eksportowego istnieją następujące możliwości handlowe:

Firma holenderska pragnie nawiązać kontakt z producentami wyrobów szklanych z wyjątkiem szkła butelkowego i okiennego.

Firma z Indyj Bryt. interesuje się fantazyjnymi artykułami szklanymi, medycznymi preparatami, wyrobami perfumeryjnymi i toaletowymi.

Firma palestyńska interesuje się importem bandaży, termometrów, kosmetyków, artykułów higienicznych, ceratki krawieckiej, butelek szklanych do perfum z zakrętkami bakolitowymi.

Firma jugosłowiańska interesuje się objęciem zastępstwa przyborów kuchennych, wyrobów papierowych, elektrotechnicznych.

Firma angielska poszukuje eksporterów wełnianej podszewki do krawatów.

Firma z Kenii ma zapotrzebowanie na duże ilości sieci rybackich lnianych, również na trykotaże, pulowery, koszule oraz pończochy damskie jedwabne.

Amerykańska firma importowa poszukuje przedstawicielstwa na stożki do wyrobu kapeluszy.

Firma boliwijska poszukuje przedstawicielstwa damskich kapeluszy filcowych z przybraniem lub bez, dywanów wełnianych, tkanin wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i t. d.

Firmy finlandzkie poszukują stosunków handlowych w dziedzinie wyrobów galanteryjnych i trykotaży.

Firma palestyńska interesuje się importem artykułów włókienniczych i konfekcyjnych, jak: sznurki i liny jutowe, materiały gorsetowe, wata, bandaże i lignina, flanela piżamowa, szaliki żorżetowe, płótno bawełniane, flanele, satyny, płótno lniane, tkaniny wełniane i bawełniane, materiały lniane ręcznikowe, materacowe, ręczniki zwykłe i kąpielowe, przędza trykotażowa, chusteczki do nosa, hafty, nici do szycia, taśmy gumowe, trykotaże, nieprzemakalne płaszcze, cerata, płótno krawieckie, bandaże higieniczne i t. d.

Firma turecka ma zapotrzebowanie na płótna namiotowe w kolorze khaki.

Portugalska firma importowa pragnie sprowadzać z Polski duże ilości skór do wyrobu obuwia.

Istnieją możliwości eksportowe na wyspę Maltę naczyń i wanien emaliowanych, giętych krzeseł, wyrobów fajansowych.

Poszukiwana jest tania manufaktura na eksport do Anglii.

Firma grecka poszukuje artykułów budowlanych (żelazo, drzewo), dykt oraz przędzy wełnianej.

Ponadto są poszukiwani zastępcy do sprzedaży:

z Anglii — wentyli do motorów spalinowych, dzianych ubranek dziecinnych, swetrów i t. p., whisky szkockiej; z Austrii — kotłów do ogrzewania centralnego; z Belgii — aparatów sanitarnych, pasów i sznurów transmisyjnych; z Czechosłowacji — szkła, szlifowanych przedmiotów ze szkła ołowianego, paciorków drewnianych; z Francji — motorów Diesl'a, ołówków mechanicznych, filców przemysłowych, likierów, małych motorów benzynowych i na oleje ciężkie i urządzeń kuchennych (piece), wyrobów gumowych, aparatów do centralnego ogrzewania na ropę, mączki chleba świętojańskiego, alzackich likierów, wódek i win, maszyn do obróbki papieru dla drukarni i introligatorni, szampana; z Holandii — cebulek kwiatowych, ostryg, używanych nitro-filmów, odpadków filmowych i tekstylnych, świeżych jarzyn i owoców; z Szwajcarii — igieł do zastrzyków, wiecznych piór, lakierów i farb lakierowanych do karoserii, maszyn i rowerów, naturalnego soku z cytryny, biżuterii z emalii, nowości z pilśniu, maszyn włókienniczych, składanego stołu drewnianego do pracowania, plomb metalowych, artykułów przemysłu odlewniczego, konstrukcji żelaznych, elektromedycznych aparatów, części składowych samochodów, licencji na wynalazek do mechanicznego usuwania popiołu, sadzy i wydzielin przy spalaniu centralnym.

Bliższych informacji udzieli kancelarja Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów (Królewska 16).

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Jan Iwasiewicz. Znaczenie cukrownictwa dla życia gospodarczego Polski. Warszawa, 1938. Nakładem autora.

Ostatnia praca wybitnego znawcy zagadnień cukrownictwa daje dokładny obraz sytuacji przemysłu cukrowego w Polsce w latach ostatnich. Bogatym materiałem cyfrowym uzasadnia autor walkę konkurencyjną cukru trzcinowego z buraczanym, która doprowadziła przemysł cukrowniczy w całej niemal Europie do zupełnej ruiny gospodarczej. Cukrownie polskie, mimo swego bogatego wyekwipowania technicznego, stanowią u nas w chwili obecnej jedną z nielicznych dziedzin życia gospodarczego, nie osiągającą żadnej dochodowości. Autor wyraża jednak nadzieję, że i ta dziedzina przemysłu krajowego, tak ściśle zespolona z rolnictwem, znajdzie w przyszłości pomyślniejsze warunki pracy i dalszego rozwoju.

Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona Jego życiu i twórczości. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa, 1938.

Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał to ciekawe i godne sumiennego przestudiowania dzieło, chcąc wyrazić w ten sposób uczucie, jakie ma dla człowieka, nauczyciela i mistrza szeregu pokoleń naukowców i społeczników, które zagrzewał zarówno do działalności społecznej jak naukowej, swoim życiem, swoimi czynami.

Zdaniem wydawców dzieła — Ludwik Krzywicki jest symbolem: symbolem — jako czołowa postać pewnej epoki, symbolem — jako człowiek ogromnej, wytrwałej, wszystkie dni życia, wypełniającej pracy, wreszcie symbolem, jako uczony, który chciał i umiał złączyć swoje wysiłki z walką o urzeczywistnienie ideałów sprawiedliwości społecznej.

Dzięki wyczerpującym pracom p.p. Konstantego Krzeczkowskiego, Marii Balsigerowej, Aleksandra Hertza, Edwarda Lipińskiego, Stanisława Rychlińskiego, Józefa Poniatowskiego i szeregu innych wybitnych uczonych polskich i zagranicznych z plejady uczniów Krzywickiego — mamy możność częściowego zorientowania się w dorobku duchowym wielkiego socjologa, ekonomisty, antropologa i historyka kultury, jakim jest prof. Ludwik Krzywicki.

Po sumiennym przestudiowaniu cennego dzieła zgodzić się musimy z jednym z uczniów Ludwika Krzywickiego, p. Konstantym Krzeczkowskim, który w ten sposób charakteryzuje postać wielkiego uczonego i społecznika: „Na przykładzie jego życia należało by rozwinąć spór o rolę indywidualności w historii, w rozwoju. Krzywicki jest indywidualnością wielką i samodzielnie żyjącą, samodzielnie działającą i wpływającą na życie pokoleń całych. Życie jego to jedyny, niepowtarzany obraz, obraz walki, walki niekiedy bardzo bolesnej człowieka samotnego, który boryka się o jutro ludzkości. Służył symbolicznej idei i sam został symbolem pokolenia swego. Takim go widzimy dzisiaj i takim pewno będą go widzieć w długim jutrze nasi następcy".

Bolesław Olszewicz — Obraz Polski dzisiejszej — nakładem M. Arcta, Warszawa, str. 255.

Praca powyższa zawiera fakty, obrazujące Polskę współczesną. Książka posiada następujące rozdziały: Położenie Polski, granice, kształt, granice naturalne, rzeki i jeziora, klimat, fauna i flora, demografia, osadnictwo, miasta, antropologia, stosunki narodowościowe i wyznaniowe Polonia zagraniczna, oświata, administracja, rolnictwo, bogate kopalnie, przemysł, handel zagraniczny, rzemiosło, spółdzielczość, drogi wodne i lądowe, koleje żelazne, żegluga

i porty. Zwięzły i dokładny opis każdej dziedziny, liczne dane statystyczne, mapa i tablice czynią z pracy omawianej przystępne źródło informacji, interesujących zarówno dla szerszego ogółu jak też dla osób badających poszczególne działy naszego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. — Pamiętnik trydziestolecia Szkoły Główne; Handlowej w Warszawie. Warszawa, 1938. Skład Główny Biblioteka Polska.

Na dzieło składają się rozprawy profesorów uczelni oraz bogaty materiał sprawozdawczy, obrazujący ustrój i organizację szkoły, skład ciała nauczającego, przedmioty nauczania oraz katedry, programy nauczania i t. p.

Trzydziestolecie Szkoły przypadło szczęśliwie w momencie ożywienia gospodarczego Polski. Nakłada to na Szkołę nowe obowiązki, z których najważniejszym pozostanie główne zadanie Szkoły — dostarczenie nauce i życiu gospodarczemu Polski wartościowych młodych sił, przeszkolonych i odpowiednio przygotowanych do pełnienia tych ważnych funkcyj gospodarczych, jakie stoją wciąż aktualnie przed państwem.

Polska idea imperialna. Zespół „Polityki". Wydawca „Polityka". Warszawa, 1938.

Praca powyższa jest wynikiem zebrań dyskusyjnych, urządzanych przez współpracowników oraz sympatyków czasopisma „Polityka". Składa się ona z referatów p. p.: Adolfa Bocheńskiego — na temat kwestii żydowskiej, Aleksandra Bocheńskiego — problem mniejszościowy, Stanisława Skwarczyńskiego — zagadnienie rolne, Kazimierza Studentowicza — inne zagadnienia.

Stefan Inglot. Historia społeczna i gospodarcza średniowieczna. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego Im. Ossolińskich.

W tomie drugim pożytecznego wydawnictwa p. t. „Historia społeczna i gospodarcza", wychodzącego pod redakcją prof. Franciszka Bujaka, została opracowana przez p. Stefan Inglota w sposób zwięzły i przystępny, epoka średniowieczna z uwzględnieniem wszystkich państw europejskich. Szczególną uwagę poświęca autor związkom zachodzącym pomiędzy ustrojem gospodarczym a strukturą społeczną i występującymi w tym okresie ruchami socjalnymi. Dzieło to, zaopatrzone w obszerny wykaz literatury do każdego rozdziału, powinno się znaleźć w każdej bibliotece ekonomicznej.

J. Cieśliński i L. Koźmiński: Les affaires et l'art de les traiter en france Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 132

Jest to podręcznik do nauki języka francuskiego dla II klasy liceum handlowego i administracyjnego i szkół przysposobienia handlowego i administracyjnego stopnia II. Nadaje się również dla IV klasy gimn. kupieckiego. Książka zawiera opisy, opowiadania i sceny ilustrujące organizację i technikę handlu we Francji.

Forma ujęcia jest przystępna, treść zaś ciekawa i pouczająca dla adeptów handlu.

Podręcznik uwzględnia założenie i formy przedsiębiorstw handlowych, osoby kupca i jego pracowników, zawody pomocnicze w handlu, kupno i sprzedaż towarów, pieniądz, kredyt, weksel, czek i papiery wartościowe, banki oraz najważniejsze czynności giełdowe.

S. Kułakowski. Druga książka do nauki języka rosyjskiego. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, 1938. Str. 299. Zł. 6.10.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za czwarty kwartał r. b.

W razie nieotrzymania egzemplarza „Głosu Gospodarczego" prosimy zareklamować. Zaznaczamy, że na mocy przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje powyższe, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa" oraz nadane w stanie otwartym (karta pocztowa lub pismo w niezaklejonej kopercie) wolne są od opłaty pocztowej.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.